

WROCLAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE
KURII METROPOLITALNEJ WROCLAWSKIEJ
WE WROCLAWIU

Rok LVI

Wrocław, styczeń – marzec 2003 roku

Nr 1

I. Akta Stolicy Apostolskiej

1.

Homilia kard. Alfonso Lopeza Trujillo podczas IV Światowego Spotkania Rodzin 2003 roku

Wielkie jest powołanie małżeńskie i rodzinne

W dzisiejszą niedzielę wspólnota wierzących tego pięknego i chrześcijańskiego kraju, nie bez powodu dumnego z Ewangelii, która ukształtowała jego duszę, śpiewa radośnie pieśń proroka Izajasza.

Cała historia ludzkości jest wędrówką od mroków do światła zbawienia, jaśniejącego na obliczu Syna Bożego, małego Dzieciątka, które dziś czcimy. Gdy nadeszła pełnia czasów, niczym owoc dojrzewający pod czułym okiem Boga, z kobiety, w rodzinie, narodziło się dla nas Dziecię, Dziecię zostało nam dane! Słowo Wcielone w łonie Maryi przyjęło nasze ludzkie życie w ubóstwie, jak niewolnik aż po udrękę Krzyża. Narodziło się w Świętej Rodzinie, ukazało się w ramionach Maryi, w Betlejem – miejscu, z którego króluje Zbawiciel świata i Księżę Pokoju.

Wcielenie i narodziny Jezusa odmieniły całą historię, a ludzkość otrzymała pełną odpowiedź na wszystkie swoje pytania i aspiracje.

W Bogu-Synu, Ikonie Ojca, wszystko zostało nam dane. W Nim została nam objawiona pełnia tajemnicy i otrzymaliśmy klucz do odkrycia naszej wielkości i wzniosłej godności, płynącej z podobieństwa do Boga. Nie ma większego zaszczytu ani większej godności nad podobieństwo do Boga w Chrystusie, godności dzieci Bożych, które rodzą się w wodach chrzcielnych.

Kiedy stajnia betlejemka napełniła się światłem, okrzykami al-leluja, śpiewem pasterzy, w życiu ludzi zapanowały radość i nadzieja, które rodzą się z daru i czulej miłości Boga, Od pierwszej chwili poczęcia każda osoba ludzka ma prawo być przyjęta, kochana i wychowywana z oddaniem i czułością w rodzinie.

Drogie rodziny! Bóg kocha każdą z was. Wszystkie osoby zostały ukształtowane przez kochające ręce Boga i narodziły się z Jego tchnienia życia. Wiara o wiele bardziej niż rozum pozwala nam podziwiać tę tajemnicę i jej piękno.

Życie jest świętym darem Boga! Nikt nie może zadać śmierci temu, kto jest kochany i powołany do życia przez samego Boga. Dziecko jest dla każdej rodziny – podobnie jak Dzieciątko Boże dla Rodziny Nazaretańskiej – najwyższą wartością, radością i nadzieją. W niej zostało poczęte, w niej się rodzi i wzrasta „w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52).

Ojciec Święty w swej historycznej encyklice nazwał tę podstawową prawdę *Evangelium vitae*. Ta Dobra Nowina dotyczy rodziny chrześcijańskiej, która sama jest wspaniałą nowiną, Ewangelią miłości i darem z siebie małżonków.

Kochajcie wasze dzieci i wychowujcie je tak, aby wzrastały na obraz Boga, jako Jego dzieci! Wasze dzieci zasługują na całkowite poświęcenie, dobry przykład, troskę i ofiary z waszej strony. One są miarą waszej odpowiedzialności. W nich odnawiacie swoje życie. Nie zamieniajcie w grób matczynego łona, które jest źródłem życia! Stanowione na całym świecie prawa powinny szanować dar życia, a nie sprzyjać śmierci przez legalizowanie okrutnej i hańbiącej aborcji. Nie wolno nienawidzić ani eliminować kogoś, kto jest kochany przez Boga niezależnie od okoliczności.

Drogie rodziny, czy wierzyacie, że dzieci są cennym darem? Chronicie je, tak jak czynili to Maryja i Józef, brońcie świętego Dzieciątka przed rzezią niewiniątek! Z całą mocą przeciwstawiajcie się tym, którzy traktują dzieci jak rzeczy, jak przedmioty. Przeciwstawiajcie się tym, którzy zabijają dzieci, skazują je na karę śmierci. Przeciwstawiajcie się tym, którzy uważają dzieci za intru-

zów, za ciężar, zagrożenie dla rozwoju, i którzy sądzą wręcz – jak stwierdza Ojciec Święty – że zło, że zbrodnia aborcji jest prawem. Czyż można mieć prawo do zabicia owocu macicznego łona? Zawierzajcie wasze dzieci Świętej Rodzinie! Każdy, kto niszczy niewinne życie w rodzinie, która jest i powinna być sanktuarium życia, niszczy rodzinę i rujnuje własne życie przez nieodpowiedzialną przemoc!

Opiekujcie się waszymi dziećmi i otaczajcie je miłością! Ubóstwo, którego wielu doświadcza, powinniśmy odważnie zwalczać – przeciwdziałając szerzeniu się niesprawiedliwości na tym świecie. Jest rzeczą tragiczną, gdy dzieci są porzucane lub stają się ofiarami nieodpowiedzialności rodziców, którzy obiecywali, że będą się kochać aż do śmierci.

Dla rządu, dla prawodawców nie istnieje lepsza inwestycja jak popieranie rodzin, umacnianie ich jedności, wspieranie ich, nieutrudnianie pełnienia misji i realizowania praw małżonków. Parlamenty, które przyjmują niesprawiedliwe i szkodliwe ustawy, depczą prawa rodzin, ich prawo do poszanowania życia oraz prawo do pełnego wychowania swych dzieci. Jest przejawem wielkiej nieodpowiedzialności, stanowiącej zagrożenie dla integralności człowieka i dla życia ludzkiego, gdy politycy i prawodawcy ulegają kulturze śmierci, a lekarze stają się współnikami w zamachach na osobę ludzką, zamiast rzeczywiście zwalczać choroby i przyczyniać się do łagodzenia cierpienia! Wielu ludzi, zwiędzionych przez naukę i technikę, uważa się za arbitrów życia przy wszelkiego rodzaju niebezpiecznych manipulacjach, które mogą stać się wręcz koszmarem dla ludzkości. Jakże szczęśliwe są kraje, które wprowadzają ustawy prorodzinne oraz na rzecz życia, uwydatniając tym samym godność i szlachetność powołania politycznego!

Chrześcijaństwo nie jest planem powziętym z woli człowieka czy mądrości rozumu ludzkiego. Apostołowie, męczennicy chrześcijańscy nie mogliby oddać swego życia za jakiś mit, za urojenie, za kłamstwo, za bożki, które nie mogą mówić ani oddychać, za bożki ziemskie, pozłacane – przedmiot pogardy proroków.

Nie można zrozumieć chrześcijaństwa, jeśli się nie uzna, że jest ono wyłaniem miłości Boga w dziejach – Tego, który rozbił swój pielgrzymi namiot pośród ludzkości. Wszystko prowadzi nas ku wielkiej radości i wielkiej wolności w tajemnicy miłości Bożej. Wiara chrześcijańska, która powinna szanować i napępniać wasze

życie oraz życie waszych dzieci, rodzi się z jedyne­go, niepowtarzalnego i oryginalnego doświadczenia. Dlatego właśnie św. Jan walczył z agnostykami, którzy odrzucali szaleństwo Krzyża i jego zgor­szenie, byli bowiem niezdolni pochylić się przed biednym i bezbronnym Dzieckiem, leżącym w żłobie. Jedynie wiara pozwala nam odkryć Słowo Wcielone w słabości Dziecka urodzonego w stajni, które ro­zło w nic nie znaczącym mieście, pracą własnych rąk zarabiał na chleb, tak jak Józef, i oddało swe życie w straszliwej agonii na krzyżu!

Kościół i rodziny karmią się tą prawdą i radośnie głoszą tę Ewangelię: „[To wam oznajmiamy], co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce” (1 J 1, 1). To doświadczenie przekazuje Matka Boga, Ona, przez Niego stworzona, która „chowala wszystkie te sprawy w swym sercu” (Łk 2, 51). Takie jest również doświadczenie przeżywane i odkrywane w domach chrześcijańskich. W Jezusie i w dzieciach, które wzrastają na obraz Boga w miłości, mogą rzeczywiście znaleźć potwierdzenie słowa: „Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam głosi­my, jest taka: Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności” (1 J 1, 5).

Bądźcie ewangelizatorami w duchu tej wielkiej tajemnicy, głosząc światu miłosierdzie Boga, nieustanny cud Jego miłości w waszym małżeństwie, w waszej wspólnotce wiary i miłości, w rodzinie.

Umilowane rodziny świata, jakże jesteście wielkie! Jak wielkie jest wasze powołanie! Jak widzicie, to nasze Światowe Spotkanie stało się wielkim świętem wiary, radości, które wyrażają śpiew i szczęśliwe twarze waszych dzieci.

Święte Dzieciątko, Odkupicielu ludzkości, pobłogosław, umocnij, zbaw i oczyść miłość rodzin!

Święta Rodzino z Nazaretu, chroń, napełniaj radością i ewangelizacyjnym zapalem rodziny świata!

Święty Józefie, Opiekunie Odkupiciela, *Redemptoris custos*, noś dzieci na ramionach, tak jak Jezusa, jak na obrazie Świętej Rodziny! One są darem Boga.

Matko Boża, Królowo Rodzin, *ora pro nobis* – módl się za nami!

Święte Dzieciątko, pobłogosław wszystkie dzieci świata!

kard. Alfonso Lopez Trujillo

Manilia, 26 stycznia 2003 roku

2.

Orędzie na XI Światowy Dzień Chorego

Ujrzeć w cierpiących Oblicze Pana

1. „My także widzieliśmy i świadczymy, że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata... Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 14. 16). Te słowa apostoła Jana dobrze oddają również cele duszpasterstwa pracowników służby zdrowia, poprzez które Kościół, uznając obecność Pana w braciach, którzy doznają bolesti, angażuje się w niesienie im radosnej nowiny Ewangelii oraz okazując każdemu wiarygodne dowody miłości. W tym kontekście należy usytuować XI Światowy Dzień Chorego, który odbędzie się 11 lutego 2003 w Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych, w narodowym sanktuarium bazyliki Niepokalanego Poczęcia. To miejsce i dzień zachęcają wiernych do skierowania wzroku na Matkę Pana. Zawierając się Jej Kościół czuje się zobowiązany do nowego świadectwa miłości, tak ażeby być żywą ikoną Chrystusa, Miłosiernego Samarytanina, w tyłu sytuacjach fizycznego i moralnego cierpienia dzisiejszego świata. Na pozytywną odpowiedź czekają nie cierpiące zwłoki pytania o ból i śmierć, w dramatyczny sposób obecne w sercu każdego człowieka mimo nieustannych prób uniknięcia ich czy zignorowania, podejmowane przez zeświecczoną mentalność. Szczególnie w obliczu tragicznych ludzkich doświadczeń chrześcijanin ma dawać świadectwo niosącej pociechę prawdy zmartwychwstałego Chrystusa, który bierze na siebie bolączki i zło ludzkości, łącznie ze śmiercią, i przemienia je w okazje do łaski i życia. To orędzie i to świadectwo należy głosić wszystkim, we wszystkich zakątkach świata.

2. Oby dzięki obchodom najbliższego Światowego Dnia Chorego Ewangelia życia i miłości rozbrzmiewała z mocą szczególnie w Ameryce, gdzie żyje ponad połowa katolików. Na kontynencie amerykańskim, podobnie jak w innych częściach świata, „zdaje się dziś zarysowywać model społeczeństwa, w którym dominują mocni, spychając na margines i wręcz eliminując słabych: myślę tu o dzieciach nienarodzonych, bezbronnych ofiarach aborcji; o ludziach w podeszłym wieku i nieuleczalnie chorych, będących niekiedy przedmiotem eutanazji; oraz o tyłu innych istotach ludz-

kich, których konsumpcjonizm i materializm stawiają poza marginesem. Nie mogę również zapominać o niekoniecznym uciekaniu się do kary śmierci... Taki model społeczeństwa ukształtowany jest przez kulturę śmierci i dlatego jest sprzeczny z orędziem ewangelicznym” (adhortacja posynodalna *Ecclesia in America*, 63). Jakże w obliczu tak niepokojącej rzeczywistości nie umieścić w szeregu priorytetów duszpasterskich obrony kultury życia? Pilnym zadaniem katolików pracujących na polu medycyny i służby zdrowia jest uczynić wszystko dla obrony życia, kiedy jest ono najbardziej zagrożone, działając zgodnie z prawym sumieniem ukształtowanym przez naukę Kościoła.

Do tego szlachetnego celu dążą już w sposób budzący otuchę liczne ośrodki zdrowia, poprzez które Kościół katolicki daje autentyczne świadectwo wiary, miłości i nadziei. Dotychczas mogły one liczyć na znaczną liczbę zakonników i zakonnicy, gwarantujących wysokiej klasy posługę zawodową i duszpasterską. Mam nadzieję, że nowy rozkwit powołań umożliwi instytutom zakonnym kontynuowanie tego zasłużonego dzieła, owszem jego intensyfikację przy wkładzie licznych wolontariuszy świeckich, dla dobra cierpiącej ludzkości na kontynencie amerykańskim.

3. To uprzywilejowane pole apostołatu dotyczy wszystkich Kościołów partykularnych. Trzeba więc, aby każda konferencja episkopatu zobowiązała się – także poprzez odpowiednie instytucje – do promocji, ukierunkowania i koordynacji duszpasterstwa pracowników służby zdrowia, ażeby w całym Ludzie Bożym wzbudzić troskę i wrażliwość na różnorodny świat boleści.

Po to, ażeby to świadectwo miłości było coraz bardziej wiarygodne, osoby działające w duszpasterstwie pracowników służby zdrowia muszą działać w pełnej jedności między sobą oraz ze swymi Pasterzami. Jest to szczególnie niecierpiące zwłoki w szpitalach katolickich, wezwanych do tego, ażeby w swej organizacji odpowiadającej współczesnym wymogom odzwierciedlać coraz lepiej wartości Ewangelii, jak nieprzerwanie przypominają wskazania społeczne i moralne Urzędu Nauczycielskiego. Wymaga to wspólnego działania szpitali katolickich, które obejmie wszystkie sektory, nie wyłączając sektora ekonomiczno-organizacyjnego.

Niech katolickie szpitale będą ośrodkami życia i nadziei, gdzie wraz z kapelanami przybywać będzie komitetów etycznych, for-

macji personelu świeckiego, humanizacji leczenia chorych, troski o ich rodziny oraz szczególnej wrażliwości na ubogich i zepchniętych na margines. Niechaj praca zawodowa objawia się autentycznym świadectwem miłości, pamiętając, że życie jest darem Bożym, którego człowiek jest tylko zarządcą i gwarantem.

4. Prawdę tę należy nieustannie powtarzać w obliczu postępu nauki i techniki medycznej, którego celem jest leczenie i poprawa jakości ludzkiej egzystencji. Zasadniczym postulatem pozostaje bowiem, aby chronić i bronić życia od poczęcia do naturalnego kresu. Jak przypominałem w liście apostołskim *Novo millennio ineunte*: „Służba człowiekowi każe nam wołać w porę i nie w porę, że kto wykorzystuje nowe zdobycze nauki, zwłaszcza w dziedzinie biotechnologii, nie może nigdy lekceważyć podstawowych wymogów etyki, powołując się przy tym na pewną dyskusyjną koncepcję solidarności, która prowadzi do różnego wartościowania ludzkiego życia i do podeptania godności właściwej każdej istocie ludzkiej” (n. 51).

Kościół otwarty na autentyczny postęp naukowy i techniczny docenia wysiłki i poświęcenie tych, którzy z oddaniem i profesjonalizmem przyczyniają się do poniesienia jakości służby okazywanej chorym, przy poszanowaniu ich nienaruszalnej godności. Podejmując jakiegokolwiek działanie terapeutyczne, doświadczenie czy przeszczep należy pamiętać o tej podstawowej prawdzie. Dlatego nigdy nie wolno zabijać jednej istoty ludzkiej, ażeby wyleczyć drugą. O ile zaś w końcowej fazie życia można zachęcać do stosowania środków przynoszących chwilową ulgę, o tyle nigdy nie będzie dopuszczalne żadne działanie czy zaniechanie, które ze swej natury i w intencji lekarza będzie miało na celu zadanie śmierci.

5. Moim gorącym życzeniem jest, aby XI Światowy Dzień Choroego wzbudził w diecezjach i wspólnotach parafialnych odnowiony zapał dla duszpasterstwa pracowników służby zdrowia. Właściwą troskę należy okazywać chorym, którzy przebywają w swoich domach, ponieważ pobyt w szpitalu coraz bardziej się skraca i często chorzy zostają powierzeni swoim krewnym. W krajach, gdzie brakuje odpowiednich placówek leczniczych również nieuleczalnie chorzy pozostawiani zostają w miejscach zamieszkania. Proboszczowie i wszyscy zaangażowani w duszpa-

sterstwo muszą uważać, by pielęgniarzom nie brakowało nigdy obecności Pana w postaci Słowa Bożego i Sakramentów.

Odpowiednie miejsce duszpasterstwo pracowników służby zdrowia musi zajmować w programie formacji kapłańskiej i zakonnej, ponieważ w leczeniu chorych bardziej niż gdziekolwiek indziej miłość staje się wiarygodna i daje się świadectwo nadziei na zmartwychwstanie.

6. Drodzy kapelani, zakonnicy i zakonnice, lekarze, pielęgniarze i pielęgniarki, farmaceuci, pracownicy pionu technicznego i administracji, opiekunowie społeczni i wolontariusze, Światowy Dzień Chorego daje wam sposobność starania się, aby być coraz bardziej wielkodusznymi uczniami Chrystusa Miłosiernego Samarytanina. Świadomi swej tożsamości, ujrzyjcie w cierpiących bolesne i chwalebne Oblicze Pana. Bądźcie gotowi nieść opiekę, a przede wszystkim nadzieję osobom dotkniętym przez nowe choroby, jak AIDS, bądź przez choroby nadal występujące, jak gruźlica, malaria, trąd.

Wam, drodzy bracia i siostry, którzy cierpicie na ciele bądź na duszy, życzę z całego serca, byście umieli rozpoznać i przyjąć Pana, który wzywa was, byście byli świadkami Ewangelii cierpienia, z ufnością i miłością kontemplując oblicze Chrystusa ukrzyżowanego (por. *Novo millennio ineunte*, 16), i dodając swoje cierpienia do Jego cierpień.

Wszystkich was zawierzam Niepokalanej Pannie, Matce Bożej z Guadalupe, Patronce Ameryki i Uzdrawieniu Chorych. Niechaj wysłucha Ona wołanie, jakie zanosi świat cierpienia, otrze łzy tych, którzy są w bólu, będzie u boku tych, którzy w samotności przeżywają chorobę, a swym macierzyńskim wstawiennictwem niech pomaga wierzącym pracującym w służbie zdrowia być wiarygodnymi świadkami miłości Chrystusa.

Każdemu z serca błogosławię!

Jan Paweł II, papież

Watykan, 2 lutego 2003 roku

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

3.

Oreǳie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2003 roku

*Przeciw przejawom rasizmu, ksenofobii
i skrajnego nacjonalizmu*

1. Migracja stała się we współczesnym świecie zjawiskiem szeroko rozpowszechnionym. Obejmuje wszystkie państwa – zarówno kraje pochodzenia migrantów, jak i kraje tranzytowe i docelowe. Dotyczy milionów ludzi i jest wyzwaniem, które Kościół pielgrzymujący, służący całej ludzkiej rodzinie, musi podjąć i sprostać mu w ewangelicznym duchu powszechnej miłości. Tegoroczny Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy powinien być czasem szczególnej modlitwy w intencji tych, którzy z jakichkolwiek powodów przebywają z dala od swych domów i rodzin; winien być dniem głębokiej refleksji nad powinnościami katolików wobec tych naszych braci i sióstr.

Szczególnie dotkliwie odczuwają ten problem obcokrajowcy najbardziej zagrożeni: migranci pozbawieni odpowiednich dokumentów, uchodźcy, osoby szukające azylu, zmuszone do migracji przez ostre konflikty utrzymujące się w wielu częściach świata, a także ofiary – głównie kobiety i dzieci – straszliwej zbrodni, jaką jest handel ludźmi. Nawet w niedawnej przeszłości byliśmy świadkami tragicznych doświadczeń ludności zmuszonej do migracji z powodów etnicznych lub nacjonalistycznych i skazanej na nieopisane cierpienia. U podstaw tych sytuacji leżą grzeszne zamiary i czyny, sprzeczne z nauką Ewangelii, które dla chrześcijan na całym świecie są wezwaniem, by zło dobrem zwyciężać.

2. O przynależności do wspólnoty katolickiej nie decyduje narodowość ani pochodzenie społeczne czy etniczne, ale przede wszystkim wiara w Jezusa Chrystusa i chrzest w imię Trójcy Świętej. „Kosmopolityczny” charakter Ludu Bożego jest dziś widoczny praktycznie we wszystkich Kościołach partykularnych, ponieważ migracje przekształciły nawet niewielkie i dawniej odosobnione wspólnoty w społeczności pluralistyczne i wielokulturowe. Miejsca, w których jeszcze do niedawna rzadko gościли obcokrajowcy, dziś stały się domem dla ludzi z różnych części świata. Coraz częściej, na przykład, podczas niedzielnej Euchar-

stii Ewangelia odczytywana jest w językach, których wierni nigdy przedtem nie słyszeli; nadaje to nową wymowę wezwaniu Psalmu: „Chwalcie Pana, wszystkie narody, wysławiajcie Go, wszystkie ludy” (Ps 117 [116], 1). Te wspólnoty mają zatem nowe możliwości doświadczenia katolickości Kościoła – a więc tej cechy, która wyraża jego zasadniczą otwartość na wszystko, co jest dziełem Ducha w każdym narodzie.

Kościół zdaje sobie sprawę, że uzależnianie przynależności do lokalnej wspólnoty od kryteriów etnicznych lub innych znamion zewnętrznych prowadziłoby do zubożenia wszystkich, byłoby też sprzeczne z podstawowym prawem ochrzczonych do sprawowania kultu i udziału w życiu wspólnoty. Co więcej, jeśli nowi przybysze czują się niemile widziani w lokalnej wspólnotie parafialnej, ponieważ nie znają miejscowego języka i nie stosują się do miejscowych obyczajów, łatwo stają się „zagubionymi owcami”. Utrata tych „maluczki” z powodu dyskryminacji, choćby tylko ukrytej, powinna budzić głęboką troskę zarówno duszpasterzy, jak i wiernych.

3. Wracamy tu do tematu, który często poruszałem w orędziach na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Mam na myśli chrześcijański obowiązek przyjęcia każdego potrzebującego, który puka do naszych drzwi. Taka otwartość buduje żywotne wspólnoty chrześcijańskie, które Duch wzbogaca darami przynoszonymi przez nowych uczniów, pochodzących z innych kultur. Ta podstawowa forma ewangelicznej miłości jest też źródłem inspiracji dla niezliczonych programów solidarności dotyczących migrantów i uchodźców we wszystkich częściach świata. Aby uświadomić sobie bogactwo tej kościelnej tradycji konkretnej służby migrantom i wypędzonym, wystarczy przypomnieć dokonania i spuściznę takich postaci, jak św. Franciszka Ksawera Cabrini czy bp Jan Chrzyciel Scalabrini, czy też w naszych czasach rozległą działalność katolickiej organizacji humanitarnej „Caritas” i Międzynarodowej Komisji Katolickiej ds. Migracji.

Często solidarność nie przychodzi łatwo. Wymaga odpowiedniego przygotowania i przewyciężenia postawy zamknięcia się w sobie, która w wielu współczesnych społeczeństwach występuje w formach coraz bardziej subtelnym i rozpowszechnionych. Aby stawić czoło temu zjawisku, Kościół ma do dyspozycji bogate środki wychowawcze i formacyjne na wszystkich płaszczyznach.

Wzywam zatem rodziców i nauczycieli, aby zwalczali rasizm i ksenofobię, kształtując postawy pozytywne, oparte na katolickiej nauce społecznej.

4. Chrześcijanie, coraz bardziej zakorzenieni w Chrystusie, muszą dokładać starań, aby przewycięzać wszelkie skłonności do zamykania się w sobie oraz dostrzegać w ludziach innej kultury dzieło Boże. Tylko prawdziwa miłość ewangeliczna jest wystarczająco silna, by dopomóc wspólnotom w przejściu od zwykłej tolerancji wobec innych do prawdziwego poszanowania ich odmienności. Tylko odkupieńcza łaska Chrystusa może zapewnić nam zwycięstwo w codziennych zmaganiach, aby przejść od egoizmu ku altruizmowi, od lęku ku otwartości, od odrzucenia ku solidarności.

Oczywiście, podobnie jak przynaglam katolików, aby wyróżniali się w okazywaniu solidarności nowym członkom swoich wspólnot, wzywam też imigrantów, aby uznali, że mają obowiązek odnosić się z szacunkiem do przyjmujących ich krajów i respektować prawa, kulturę i tradycje narodu, który ich gości. Tylko w ten sposób rozwijać się będzie harmonijne współzycie społeczne.

Droga do rzeczywistej akceptacji imigrantów z całą ich odmiennością kulturową jest w praktyce trudna, a w niektórych przypadkach staje się prawdziwą drogą krzyżową. Nie może nas to jednak odwozić od realizacji woli Boga, który w Chrystusie pragnie przyciągnąć do siebie wszystkich ludzi, posługując się jako narzędziem swoim Kościołem – sakramentem jedności całego rodzaju ludzkiego (por. *Lumen gentium*, 1).

Na tej drodze potrzebne jest czasem prorocze słowo, które wskazuje zło i zachęca do dobra. Gdy dochodzi do napięć, wiarygodność Kościoła, głoszącego naukę o fundamentalnym szacunku należnym każdemu człowiekowi, uzależniona jest od moralnej odwagi duszpasterzy i wiernych, którzy potrafią „wszystko postawić na miłość” (por. *Novo millennio ineunte*, 47).

5. Jest też oczywiste, że wielokulturowe wspólnoty stwarzają wyjątkowe możliwości pogłębienia jedności z innymi chrześcijańskimi Kościołami i Wspólnotami kościelnymi. Wiele z nich bowiem, działając wśród swoich wiernych, wspólnie z Kościołem katolickim przyczynia się do takiego kształtowania społeczeństwa, by potrafiło ono szczerze doceniać kulturę imigrantów i ich

szczególne dary, oraz proroczym słowem przeciwstawia się wszelkim przejawom rasizmu, ksenofobii i skrajnego nacjonalizmu.

Niech nasza Matka Maryja, która sama doświadczyła odrzucenia, i to w chwili, gdy miała wydać na świat swojego Syna, pomoże Kościołowi być znakiem i narzędziem jedności kultur i narodów, tworzących jedną rodzinę. Niech pomaga nam świadczyć w życiu o wcieleniu i nieustannej obecności Chrystusa, który przez nas pragnie nadal dokonywać w dziejach i w świecie swego dzieła wyzwolenia z wszelkich form dyskryminacji, odrzucenia i marginalizacji. Niech obfite błogosławieństwo Boże towarzyszy wszystkim, którzy przyjmują przybyszów w imię Chrystusa.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 24 października 2002 roku

Za: L'Osservatore Romano 3/2003

4.

Oreędzie na Światowy Dzień Misyjny 2003 roku

Maryja i misja Kościoła w Roku Różańca

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Od samego początku powierzyłem swój pontyfikat szczególnej opiece Maryi. Później wielokrotnie wzywałem całą wspólnotę wierzących do przeżywania na nowo doświadczenia Wieczernika, gdzie uczniowie „trwali jednomyślnie na modlitwie (...) z Maryją, Matką Jezusa” (Dz 1, 14). Już w pierwszej encyklice *Redemptor hominis* napisałem, że tylko w klimacie żarliwej modlitwy możemy otrzymać „zstępującego na nas Ducha Świętego (por. Dz 1, 8) i staniemy się świadkami Chrystusa «aż po krańce ziemi» (tamże), podobnie jak ci, którzy z Wieczernika jerozolimskiego wyszli w dniu Pięćdziesiąticy” (n. 22).

Kościół coraz bardziej uświadamia sobie, że jest „matką”, na wzór Maryi. Jest on „jakby kołyską – jak pisałem w bulli *In-carnationis mysterium* z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000

– w której Maryja składa Jezusa, aby wszystkie narody mogły Go wielbić i kontemplować” (n. 11). Tą duchową i misyjną drogą Kościół pragnie iść dalej zawsze pod opieką Najświętszej Maryi Panny, Gwiazdy nowej ewangelizacji, promiennej Jutrzenki i niezawodnej Przewodniczki na naszej drodze (por. *Novo millennio ineunte*, 58).

Maryja a misja Kościoła w Roku Różańca

2. W październiku ubiegłego roku, rozpoczynając 25. rok mej służby Piotrowej, ogłosiłem – by niejako przedłużyć duchowy klimat Roku Jubileuszowego – specjalny Rok poświęcony odkrywaniu na nowo modlitwy różańcowej, tak bardzo drogiej tradycji chrześcijańskiej; Rok, przeżywany pod okiem Tej, która zgodnie z tajemnym planem Boga poprzez swoje „tak” przyczyniła się do zbawienia ludzkości, a z nieba nadal czuwa nad tymi, którzy do Niej się uciekają, zwłaszcza w trudnych chwilach życia.

Pragnę, aby Rok Różańca stał się dla wiernych wszystkich kontynentów okazją sprzyjającą zgłębianiu sensu powołania chrześcijańskiego. Ucząc się od Dziewicy i naśladowując Jej przykład, każda wspólnota będzie mogła lepiej ukazać swój wymiar „kontemplacyjny” i „misyjny”.

Światowy Dzień Misyjny, który przypada właśnie na koniec tego specjalnego roku maryjnego, jeżeli zostanie należycie przygotowany, będzie mógł pobudzić wspólnotę Kościoła do bardziej wielkodusznego pełnienia tego zadania. Zwracanie się z ufnością do Maryi przez codzienne odmawianie różańca i rozważanie tajemnic życia Chrystusa będzie wyraźnie przypominać, że misja Kościoła musi być wspierana przede wszystkim modlitwą. Postawa „słuchania”, do jakiej skłania modlitwa różańcowa, zbliża wiernych do Maryi, która „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19). Wielokrotna medytacja słowa Bożego uczy obcowania „z Panem Jezusem poprzez – można by powiedzieć – Serce Jego Matki” (*Rosarium Yirginis Mariae*, 2).

Kościół bardziej kontemplacyjny: kontemplacja oblicza Chrystusa

3. *Cum Maria contemplemur Christi vultum!* Często powracają mi na myśl te słowa: wraz z Maryją kontemplować „oblicze” Chrystusa. Mówiąc o „obliczu” Chrystusa, mamy na myśli Jego rysy

ludzkie, w których przejawia się blask wiecznej chwały Jednorodzonego Syna Ojca (por. J 1, 14). „Chwała Bóstwa rozświetla oblicze Chrystusa” (*Rosarium Virginis Mariae*, 21). Kontemplacja oblicza Chrystusa skłania do głębokiego i angażującego poznawania Jego tajemnicy. Kontemplacja Jezusa oczyma wiary prowadzi do zagłębienia się w tajemnicy Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Jezus mówi: „Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14, 9). Przez modlitwę różańcową postępujemy tą mistyczną drogą „w towarzystwie i w szkole Jego Najświętszej Matki” (*Rosarium Virginis Mariae*, 3). Co więcej, Maryja staje się naszą Nauczycielką i Przewodniczką. Dzięki działaniu Ducha Świętego pomaga nam uzyskać ową „spokojną odwagę”, która rodzi zdolność przekazywania innym doświadczenia Jezusa i nadziei, ożywiającej wierzących (por. *Redemptoris missio*, 24).

Patrzmy zawsze na Maryję, niedościgniony wzór! W Jej Sercu wszystkie słowa Ewangelii znajdują nadzwyczajny odzew. Maryja jest kontemplacyjną „pamięcią” Kościoła, który żyje pragnieniem ściślejszego zjednoczenia się ze swym Oblubieńcem, by w większym stopniu oddziaływać na społeczeństwo. Jak postępować wobec wielkich problemów, niezawinionego cierpienia, niesprawiedliwości wyrządzanych z zuchwałą arogancją? W szkole Maryi, która jest naszą Matką, wierzący uczą się rozpoznawać w pozornym „milczeniu Boga” słowo, które rozbrzmiewa w ciszy dla naszego zbawienia.

Kościół bardziej święty: naśladowanie i umiłowanie oblicza Chrystusa

4. Wszyscy wierzący powołani są na mocy chrztu do świętości. Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* podkreśla, że powszechne powołanie do świętości polega na wezwaniu wszystkich do doskonałej miłości.

Świętość i misja są nierozdzielnymi aspektami powołania każdego ochrzczonego. Zadanie, by stawać się coraz bardziej świętymi, jest ściśle związane z obowiązkiem szerzenia orędzia zbawienia. „Każdy wierny – przypominałem w *Redemptoris missio* – powołany jest do świętości i do działalności misyjnej” n. 90). Kontemplowanie tajemnic różańca zachęca wiernego, by szedł za Chrystusem i tak dalece dzielił z Nim życie, by mógł powiedzieć za św. Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Jeżeli wszystkie tajemnice różnica są ważną szkołą świętości i ewangelizacji, tajemnice światła uwydatniają szczególne aspekty naszego życia Ewangelią. Chrzt Jezusa w Jordanie przypomina, że każdy ochrzczony został wybrany, aby stał się w Chrystusie „synem w Synu” (por. Ef 1, 5; por. *Gaudium et spes*, 22). Podczas wesela w Kanie Maryja zachęca do posłusznego słuchania słowa Pana: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Głoszenie Królestwa oraz wezwanie do nawrócenia to wyraźne polecenie dla wszystkich, aby weszli na drogę świętości. W przemienieniu Jezusa ochrzczony doświadczą oczekującej go radości. Rozważając ustanowienie Eucharystii, powraca nieustannie do Wieczernika, gdzie Boski Nauczyciel pozostawił swoim uczniom najcenniejszy skarb: samego siebie w Sakramencie Ołtarza.

Słowa, które Dziewica wypowiada w Kanie, stanowią niejako maryjne tło wszystkich tajemnic światła. Głoszenie bliskiego Królestwa, wezwanie do nawrócenia i do miłosierdzia, przemienienie na górze Tabor i ustanowienie Eucharystii znajdują bowiem w Sercu Maryi szczególny odzew. Maryja niezmiennie wpatruje się w Chrystusa, zachowuje niczym skarb każde Jego słowo i pokazuje nam wszystkim, jak być autentycznymi uczniami Jej Syna.

Kościół bardziej misyjny: ukazywanie oblicza Chrystusa

5. W żadnej epoce Kościół nie miał tak wielu możliwości głoszenia Jezusa, jakie istnieją obecnie dzięki rozwojowi środków społecznego przekazu. Właśnie dlatego musi dziś ukazywać oblicze swego Oblubieńca poprzez bardziej widoczne świadectwo świętości. Wie on, że w tym niełatwym zadaniu wspiera go Maryja. Od Niej „uczy się” być „dziewicą”, całkowicie oddaną swojemu Oblubieńcowi Jezusowi Chrystusowi, i „matką” licznych dzieci, które rodzi do nieśmiertelnego życia.

Pod uważnym spojrzeniem Matki wspólnota Kościoła rozwija się jak rodzina, ożywiana przemożnym wylaniem Ducha Świętego, i gotowa podjąć wyzwania nowej ewangelizacji, kontempluje miłosierne oblicze Jezusa w braciach, zwłaszcza ubogich i potrzebujących, w tych, którzy są daleko od wiary i od Ewangelii. W szczególności Kościół nie boi się głośno mówić światu, że Chrystus jest „Drogą, Prawdą i Życiem” (por. J 14, 6); nie obawia się głosić z radością, że „dobra nowina» (...) ma swe centrum, a nawet całą swoją treść w Osobie Chrystusa, Słowa, które stało

się ciałem, jedyne Zbawiciela świata” (*Rosarium Virginis Mariae*, 20).

Koniecznym jest przygotowanie kompetentnych i świętych ewangelizatorów; należy dołożyć starań, by nie osłabł zapał w apostołach, szczególnie w pełnieniu misji „*ad gentes*”. Różaniec, jeżeli w pełni odkryje się i doceni jego wartość, stanowi zwyczajną i zarazem skuteczną pomoc duchową i pedagogiczną w formowaniu Ludu Bożego do pracy na rozległym polu działalności apostołskiej.

Konkretne zadanie

6. Zadanie pobudzania aktywności misyjnej nadal winno być poważnym i konsekwentnie wypełnianym obowiązkiem każdego ochrzczonego i każdej wspólnoty kościelnej. Szczególniejszą i sobie właściwą rolę mają do spełnienia w tym zakresie oczywiście Papieskie Dzieła Misyjne, którym dziękuję za dotychczasową wielkoduszną pracę.

Chciałbym zachęcić wszystkich do gorliwszego odmawiania różańca świętego, tak indywidualnie, jak i we wspólnocie, aby wyjednać u Pana łaski, których Kościół i ludzkość szczególnie potrzebują. Zachęcam dosłownie wszystkich: dzieci i dorosłych, młodzież i osoby w podeszłym wieku, rodziny, parafie i wspólnoty zakonne.

Wśród licznych intencji nie chciałbym pominąć sprawy pokoju. Wojna i niesprawiedliwość mają swe źródło w „podzielnym” sercu. „Kto przyswaja sobie misterium Chrystusa – a różaniec właśnie do tego prowadzi – dowiaduje się, na czym polega sekret pokoju, i przyjmuje to jako życiowy projekt” (*Rosarium Virginis Mariae*, 40). Jeżeli różaniec będzie wyznaczał rytm naszego życia, stanie się szczególnie skutecznym narzędziem budowania pokoju w sercach ludzi, w rodzinach i między narodami. Razem z Maryją możemy otrzymać wszystko od Jej Syna Jezusa. Wspierani przez Maryję, nie zawahamy się wielkodusznie poświęcić się głoszeniu orędzia Ewangelii aż po najdalsze krańce ziemi.

Z tymi uczuciami z serca wam błogosławię.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 12 stycznia 2003 roku, w święto Chrztu Pańskiego

Orędzie na XVIII Światowy Dzień Młodzieży

„Oto Matka twoja” (J 19, 27) 13 kwietnia 2003 roku

Droga młodzieży!

1. Z wielką radością jak zawsze kieruję do was specjalne orędzie z okazji Światowego Dnia Młodzieży, aby także w ten sposób wyrazić uczucie, jakie do was żywię. Zachowuję w pamięci jak świetlane wspomnienie wrażenia, jakie pozostawiły we mnie nasze spotkania z okazji Światowych Dni: młodzież i Papież razem, wraz z szeregiem biskupów i kapłanów, patrzą na Chrystusa, światłość świata, wzywają Go i głoszą Go całej rodzinie ludzkiej. Dziękując Bogu za świadectwo wiary, jakie dajecie nie tak dawno w Toronto, ponawiam wezwanie, skierowane do was znad brzegu Jeziora Ontario: „Kościół patrzy na was z ufnością i spodziewa się, że staniecie się ludem błogosławieństw!” (Exhibition Place, 25 lipca 2002 r.).

Na XVIII Światowy Dzień Młodzieży, który obchodzić będziecie w różnych diecezjach świata, wybrałem temat związany z Rokiem Różańca: „Oto Matka twoja!” (J 19, 27). Przed śmiercią Jezus pozostawia apostołowi Janowi to, co ma najcenniejszego: swoją Matkę. To ostatnie słowa Odkupiciela, nabierają zatem uroczystej wymowy i stanowią coś w rodzaju Jego duchowego testamentu.

2. Słowa anioła Gabriela w Nazarecie: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski” (Łk 1, 28) rzucają światło także na scenę z Kalwarii. Zwiastowanie to początek, Krzyż wyznacza spełnienie. W Zwiastowaniu Maryja ofiarowuje w swym łonie Synowi Bożemu ludzką naturę; u stóp Krzyża w osobie Jana przyjmuje do swego serca całą ludzkość. Będąc Matką Boga od pierwszej chwili Wcielenia, staje się Ona Matką ludzi w ostatnich chwilach życia swego Syna Jezusa. Ona, która jest bez grzechu, na Kalwarii „poznaje” na sobie cierpienie grzechu, które Syn bierze na siebie dla zbawienia ludzi. U stóp Krzyża, na którym umiera Ten, którego poczęła swym „tak” w chwili Zwiastowania, Maryja otrzymuje od Niego niejako „drugie zwiastowanie”: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19, 26).

Na Krzyżu Syn może przelać swoje cierpienie w serce Matki. Potrzebę tego odczuwa każdy syn, który cierpi. Wy również, dro-

dzy młodzi ludzie, stajecie w obliczu cierpienia: samotność, niepowodzenia i rozczarowania w życiu osobistym; trudności napotykanne w świecie dorosłych i w życiu zawodowym; rozłąka i żaloba w waszych rodzinach; przemoc wojen i śmierć niewinnych. Wiedźcie jednak, że w chwilach trudności, jakich nie brak w życiu każdego, nie jesteście sami: podobnie jak Janowi u stóp Krzyża Jezus daje wam swoją Matkę, aby pocieszała was swą tklivością.

3. Ewangelia mówi następnie, że „od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 27). Sformułowanie to, wielokrotnie komentowane od początku Kościoła, nie określa jedynie miejsca zamieszkania Jana. Bardziej aniżeli wymiar materialny przywołuje ono wymiar duchowy tej gościnności, więzi, jaka zawiązuje się między Maryją a Janem.

Wy, drodzy młodzi, jesteście mniej więcej w tym samym wieku, co Jan i tak samo pragniecie być z Jezusem. To was Chrystus prosi dzisiaj wprost, byście wzięli Maryję „do swego domu”, byście przyjęli Ją „do waszych dóbr”, aby nauczyć się od Tej, która „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19), wewnętrznej gotowości do słuchania oraz postawy pokory i wielkoduszności, które wyróżniały Ją jako pierwszą współpracownicę Boga w dziele zbawienia. To Ona, pełniąc swą macierzyńską posługę, uczy was i formuje, dopóki Chrystus nie ukształtuje się w was w pełni (por. *Rosarium Virginis Mariae*, 15).

4. Dlatego również dzisiaj powtarzam dewizę mojej posługi biskupiej i papieskiej: *Totus tuus*. Nieustannie doświadczałem w mym życiu pełnej miłości i skutecznej obecności Matki Pana; Maryja towarzyszy mi każdego dnia w pełnieniu misji Następcy Piotra.

Maryja jest Matką łaski Bożej, ponieważ jest Matką Pana łaski. Zawierzcie się Jej z pełną ufnością! Rozbłyśnicie urodą Chrystusa. Otwarcia na tchnienie Ducha staniecie się nieustraszonymi apostołami, zdolnymi szerzyć wokół siebie ogień miłości i światło prawdy. W szkole Maryi odkryjecie konkretne zaangażowanie, którego oczekuje po was Chrystus i nauczycie się stawiać Go na pierwszym miejscu w swoim życiu, kierować się Nim w myślach i działaniu.

Drodzy młodzi, wiecie, że chrześcijaństwo to nie opinia i nie polega na próżnych słowach. Chrześcijaństwo to Chrystus! To Osoba, to Żyjący! Spotkać Jezusa, umiłować Go i sprawić, by Go

miłowano: oto chrześcijańskie powołanie. Maryja jest wam dana, aby wam pomagać w nawiązaniu prawdziwszej i bardziej osobistej relacji z Jezusem. Swym przykładem Maryja uczy was kierować wzrok miłości na Niego, który pierwszy nas umiłował. Swym wstawiennictwem kształtuje Ona w was serce ucznia zdolnego wsłuchać się w Syna, który ukazuje prawdziwe oblicze Ojca i prawdziwą godność człowieka.

5. 16 października 2002 ogłosiłem „Rok Różańca” i wezwałem wszystkich synów Kościoła, by uczynili z tej prastarej modlitwy proste i głębokie ćwiczenie kontemplowania oblicza Chrystusa. Odmawiać Różaniec oznacza bowiem uczyć się patrzeć na Jezusa oczyma Jego Matki, miłować Jezusa sercem Jego Matki. Również wam, drodzy młodzi, przekazuję dziś symbolicznie koronkę Różańca. Odmawiając i rozważając tajemnice Maryja prowadzi was pewnie ku swemu Synowi! Nie wstyďte się samodzielnego odmawiania Różańca, gdy idziecie do szkoły, na uczelnię czy do pracy, na ulicy i w środkach komunikacji publicznej; przyzwyczajajcie się odmawiać go w waszym gronie, w waszych grupach, ruchach i stowarzyszeniach; nie wahajcie się zaproponować odmawiania go w domu, waszym rodzicom i waszemu rodzeństwu, ponieważ ożywia on i umacnia więzy między członkami rodziny. Modlitwa ta pomoże wam być mocnymi w wierze, stałymi w miłości, radosnymi i wytrwałymi w nadziei.

Z Maryją, służebnicą Pańską, odkryjecie radość i płodność ukrytego życia. Wraz z Nią, uczennicą Pańską, pójdziecie za Jezusem drogami Palestyny, stając się świadkami Jego przepowiadania i Jego cudów. Z Nią, Matką bolesną, będziecie towarzyszyć Jezusowi w męce i śmierci. Wraz z Nią, Panną nadziei, przyjmiecie radosne orędzie Wielkanocy i bezcenny dar Ducha Świętego.

6. Drodzy młodzi ludzie, tylko Jezus zna wasze serca, wasze najgłębsze pragnienia. Tylko On, który umiłował was aż do śmierci (por. J 13, 1), zdolny jest wypełnić wasze pragnienia. Do Niego należą słowa życia wiecznego, które nadają życiu sens. Nikt oprócz Chrystusa nie może dać wam prawdziwego szczęścia. Za przykładem Maryi umiejcie powiedzieć Mu wasze bezwarunkowe „tak”. Niech nie będzie w waszym życiu miejsca na egoizm i lenistwo. Dziś bardziej niż kiedykolwiek przedtem palące jest, byście byli „strażnikami poranka”, tymi, którzy głoszą światła świtu i nową wiosnę Ewangelii, której załączki są już widoczne. Ludzkość

ma nieodpartą potrzebę świadectwa wolnych i odważnych młodych ludzi, którzy ośmielą się iść pod prąd i głosić z mocą i entuzjazmem swoją wiarę w Boga, Pana i Zbawiciela.

Wiecie także wy, drodzy przyjaciele, że nie jest to łatwa misja. Staje się ona niemal niemożliwa, jeśli liczy się jedynie na samych siebie. Lecz „to, co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Łk 18, 27; 1, 37). Prawdziwi uczniowie Chrystusa zdają sobie sprawę z własnej słabości. Dlatego całą swoją ufność pokładają w łasce Bożej, którą przyjmują niepodzielnym sercem, w przekonaniu, że bez Niego niczego nie mogą uczynić (por. J 15, 5). To, co ich cechuje i wyróżnia spośród innych ludzi, to nie talenty czy wrodzone skłonności, ale ich mocna determinacja, by iść za Jezusem. Naśladujcie ich, tak jak oni naśladowali Chrystusa! I „niech da wam światło oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły” (Ef 1, 18-19).

7. Droga młodzieży, najbliższe Światowe Spotkanie odbędzie się, jak wiecie, w 2005 roku w Niemczech, w mieście i archidiecezji Kolonii, lecz dwa lata, jakie dzielą nas od tego spotkania, mogą służyć jako intensywne przygotowania. Niech pomogą wam w marszu tematy, jakie dla was wybrałem:

– 2004, XIX Światowy Dzień Młodzieży: „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12, 21);

– 2005, XX Światowy Dzień Młodzieży: „Przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2, 2).

Tymczasem zbierzecie się w waszych Kościołach lokalnych w Niedzielę Palmową: przeżywajcie z zaangażowaniem, na modlitwie, uważnym słuchaniu i radosnym dzieleniu się te okazje do „stałej formacji”, dając wyraz żarliwej i pełnej oddania wierze! Jak Trzej Królowie bądźcie i wy pielgrzymami ponaglanymi pragnieniem spotkania Mesjasza i oddania Mu czci! Głoście z odwagą, że Chrystus, zmarły i zmartwychwstały, jest zwycięzcą zła i śmierci!

W tych czasach zagrożonych przez przemoc, nienawiść i wojnę, dawajcie świadectwo, że On jeden może dać prawdziwy pokój sercu człowieka, rodzinom i ludom ziemi. Zaangażujcie się w poszukiwanie i krzewienie pokoju, sprawiedliwości i brater-

stwa. I nie zapominajcie o słowach Ewangelii: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9).

Zawierając was Maryi Pannie, Matce Chrystusa i Matce Kościoła, udzielam wam na drogę specjalnego Błogosławieństwa Apostolskiego, na znak mego zaufania i dowód mojej do was miłości.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 8 marca 2003 roku

Za: L'Osservatore Romano 5/2003

6. **Orędzie na XL Światowy Dzień Modlitw o Powołania**

Powołani do służenia na wzór Chrystusa

Czcigodni Bracia w biskupstwie, drodzy Bracia i Siostry z całego świata!

1. „Oto mój Sługa, którego wybrałem; umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie” (Mt 12, 18; por. Iz 42, 1-4)

Temat orędzia na XL Światowy Dzień Modlitw o Powołania zachęca nas, abyśmy powrócili do korzeni powołania chrześcijańskiego, do historii pierwszego powołanego przez Ojca – Syna Jezusa. On jest „Sługą” Ojca, zapowiadany przez proroków jako Ten, którego Ojciec wybrał i ukształtował już w łonie matki (por. Iz 49, 1-6); umiłowany, którego Ojciec wspiera i w którym ma upodobanie (por. Iz 42, 1-9); na którym spoczął Jego Duch i któremu przekazał swoją siłę (por. Iz 49, 5); i którego wywyższy (por. Iz 52, 13-53, 12).

Od razu staje się jasny zdecydowanie pozytywny sens, jaki pojęciu „sługa” nadaje natchniony tekst. Podczas gdy w dzisiejszej kulturze ten, kto służy, postrzegany jest jako mniej ważny, w historii świętej sługa to człowiek powołany przez Boga do wypełnienia pewnego szczególnego dzieła zbawczego i odkupieńczego;

który wie, że wszystko, co posiada i czym jest, otrzymał w darze, a zatem czuje się też zobowiązany, by innym służyć tym, co otrzymał.

W Biblii służba jest zawsze związana z pewnym specjalnym powołaniem, pochodzącym od Boga, i właśnie z tego względu stanowi najwyższe spełnienie godności stworzenia, bądź też przypomina o tym, co jest w nim tajemnicze i transcendentne. Tak było również w życiu Jezusa, Sługi wiernego, powołanego do wypełnienia uniwersalnego dzieła odkupienia.

2. „Jak baranek na rzeź prowadzony” (Iz 53, 7)

W Piśmie Świętym istnieje silny i wyraźny związek między służbą i odkupieniem, jak również między służbą i cierpieniem, między Sługą i Barankiem Bożym. Mesjasz jest Sługą cierpiącym, który bierze na swoje barki ciężar ludzkiego grzechu; jest Barankiem „na rzeź prowadzonym” (por. Iz 53, 7), by zapłacić za winy popełnione przez ludzkość i w ten sposób oddać jej posługę, której najbardziej potrzebuje. Sługa jest Barankiem, którego „dręczono, lecz sam pozwolił się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich” (por. Iz 53, 7), okazując w ten sposób nadzwyczajną moc: nie odpłacał złem za zło, lecz odpowiadał na zło dobrem.

Jest to łagodna siła sługi, który w Bogu znajduje swą moc i który właśnie z tego względu przez Niego zostaje ustanowiony „światłością dla pogan” i sprawcą zbawienia (por. Iz 49, 5-6). Powołanie do służby jest zawsze, w sposób tajemniczy, powołaniem do uczestniczenia w misji zbawienia, w sposób bardzo osobisty, a także wymagający wysiłku i cierpienia.

3. „...tak jak Syn Człowieczy, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć” (Mt 20, 28)

Jezus rzeczywiście jest doskonałym wzorem „sługi”, o którym mówi Pismo Święte. On jest tym, który radykalnie ogołocił samego siebie, aby przyjąć „postać sługi” (Flp 2, 7) i oddać się całkowicie sprawom Ojca (por. Łk 2, 49), jako umiłowany Syn, w którym Ojciec ma upodobanie (por. Mt 17, 5). Jezus nie przyszedł, „aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mt 20, 28); umył nogi swym uczniom i posłusznie wypełnił zamiysł Ojca aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 8). Dlatego sam Ojciec Go wywyższył, dając Mu nowe imię i ustanawiając Go Panem nieba i ziemi (por. Flp 2, 9-11).

Jakże nie odczytać w dziejach „Jezusa Sługi” historii każdego powołania, tej historii, którą Stwórca przewidział dla każdego człowieka; historii, której nieuniknionym etapem jest wezwanie do służby, a jej szczytowym momentem odkrycie nowego imienia, które Bóg nadał każdemu w swym zamyśle? W tym „imieniu” każdy może rozpoznać własną tożsamość i wejść na drogę realizacji samego siebie, co uczyni go wolnym i szczęśliwym. Jak nie odczytać w szczególności w przypowieści o Synu – Słudze i Panu, historii powołania tych, którzy są przez Niego wezwani do bliższego naśladowania Go, to znaczy, aby służyli pełniąc posługę kapłańską bądź przez konsekrację zakonną? W istocie, powołanie kapłańskie czy zakonne jest zawsze ze swej natury powołaniem do wielkodusznej służby Bogu i bliźniemu.

Służba staje się wówczas drogą i cennym środkiem pozwalającym lepiej zrozumieć własne powołanie. Diakonia jest rzeczywiście, w pełnym tego słowa znaczeniu, drogą duszpasterstwa powołaniowego (por. *Nuove vocazioni per una nuova Europa* [Nowe powołania dla nowej Europy], 27c).

4. „Gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa” (J 12, 26)

Jezus – Sługa i Pan – jest również Tym, który powołuje. Powołuje do tego, by być jak On, bowiem tylko przez służbę człowiek odkrywa godność własną i godność drugiego. Powołuje do tego, by służyć tak jak On służył: kiedy relacje międzyludzkie przenika duch wzajemnej służby, tworzy się nowy świat, a w nim rozwija się autentyczna kultura powołaniowa.

Tym orędziem pragnę niejako użyczyć głosu Jezusowi, przedstawiając wielu młodym ideał służby i pomagając im przezwyciężyć pokusy indywidualizmu oraz złudzenie, że w ten sposób można osiągnąć szczęście. Pomimo pewnych przeciwnych skłonności, które są jednakże obecne we współczesnej mentalności, istnieje w sercach wielu młodych ludzi naturalna gotowość do otwarcia się na drugiego, zwłaszcza najbardziej potrzebującego. Dzięki niej stają się oni wielkoduszni, zdolni do empatii, gotowi zapomnieć o samych sobie i na pierwszym miejscu, przed własnymi interesami, postawić drugiego.

Służba, drodzy młodzi, jest powołaniem jak najbardziej naturalnym. Człowiek bowiem z natury jest sługą, gdyż nie jest on panem swego życia, a zarazem potrzebuje wielorakiej posługi ze strony innych. Służąc ukazuje, że potrafi nie myśleć tylko o sobie

i czuje się odpowiedzialny za drugiego; a służyć mogą wszyscy – poprzez czyny na pozór małe, jednak w rzeczywistości wielkie, jeżeli ich pobudką jest szczerza miłość. Prawdziwy sługa jest pokorny; wie, że jest „nieużyteczny” (por. Łk 17, 10), nie zabiega o egoistyczne korzyści, lecz poświęca się dla drugich, w darze z siebie znajdując radość płynącą z bezinteresowności.

Życzę wam, drodzy młodzi, abyście umieli słuchać głosu Boga, który powołuje was do służby. W ten sposób otworzycie się na liczne formy posługiwania wspólnocie – od kapłaństwa sakramentalnego po rozmaite inne ustanowione i oficjalnie uznane posługi: katecheza, animacja liturgiczna, wychowanie młodzieży, najróżnorodniejsze formy działalności charytatywnej (por. *Novo millennio ineunte*, 46). Wspomniałem na zakończenie Wielkiego Jubileuszu, że wybiła „godzina nowej «wyobraźni miłosierdzia»” (por. tamże, 50). To właśnie wy, młodzi, w sposób szczególny macie starać się o to, aby miłosierdzie wyraziło się w całym swym bogactwie duchowym i apostołskim.

5. „Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich, sługą wszystkich” (Mk 9, 35)

Te słowa powiedział Jezus do Dwunastu, gdy zastał ich na dyskusji nad tym, „kto z nich jest największy” (Mk 9, 34). Jest to odwieczna pokusa, nie oszczędzająca nawet tych, którzy są powołani do sprawowania Eucharystii – sakramentu największej miłości „cierpiącego Sługi”. A przecież ten, kto pełni tę posługę, jest wezwany, by być sługą w sposób jeszcze bardziej radykalny. Jest bowiem powołany do działania *in persona Christi*, a zatem do czynienia tego, co czynił Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy, okazując taką samą jak On gotowość umiłowania aż do końca, aż po złożenie daru z życia. Przewodniczenie Uczcie Pańskiej jest zatem przynaglającą zachętą do czynienia daru z siebie, aby w Kościele zachowała się i szerzyła postawa cierpiącego Sługi i Pana.

Drodzy młodzi, pielęgnujcie w sobie upodobanie do wartości i radykalnych wyborów, które czynią życie służbą dla innych, na wzór Jezusa, Baranka Bożego. Nie dajcie się zwieść pokusie władzy i osobistej ambicji. Ideał kapłański musi być nieustannie oczyszczany z takich i innych niebezpiecznych dwuznaczności.

Również i dziś rozbrzmiewa wezwanie Pana Jezusa: „Kto (...) chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną” (J 12, 26). Nie bójcie się go podjąć. Z pewnością czekają was trudności i ofiary, lecz służąc

będziecie szczęśliwi; będziecie świadkami tej radości, której nie może dać świat. Będziecie żywymi płomieniami nieskończonej i wiecznej miłości; poznacie duchowe bogactwa kapłaństwa, Bożego daru i tajemnicy.

6. Jak przy innych okazjach, także i teraz skierujemy spojrzenie na Maryję, Matkę Kościoła i Gwiazdę nowej ewangelizacji. Prośmy Ją z ufnością, aby w Kościele nie zabrakło osób gotowych wspólnie i odpowiedzialnie odpowiedzieć na wezwanie Pana, który powołuje do bardziej bezpośredniej służby Ewangelii:

„Maryjo, pokorna Służebnico Najwyższego,
Syn, którego zrodziłaś,
uczynił Cię Służebnicą ludzkości.
Twoje życie było pokorną
I wielkoduszną służbą:
byłaś Służebnicą Słowa,
kiedy Anioł zwiastował Ci
Boży plan zbawienia.
Byłaś Służebnicą Syna,
dając Mu życie
i pozostając otwarta na Jego tajemnicę.
Byłaś Służebnicą Odkupienia,
„trwając” mężnie u stóp Krzyża
przy Słudze i Baranku cierpiącym,
który z miłości do nas siebie składał w ofierze.
Byłaś Służebnicą Kościoła
w dniu Pięćdziesiątnicy,
a przez swe orędownictwo
nadal rodzisz go w każdym wierzącym,
także w tych naszych trudnych
i pełnych udręki czasach.
Na Ciebie, młoda Córko Izraela,
która zaznałaś niepokoju młodego serca
wobec propozycji Odwiecznego,
niech patrzą z ufnością
młodzi trzeciego tysiąclecia.
Uczyń ich zdolnymi
przyjąć zaproszenie
Twojego Syna,
by ze swego życia uczynili

całkowity dar na chwałę Bożą.
Pozwól im zrozumieć,
że służba Bogu zaspokaja serce
i że jedynie w służbie Bogu
i Jego Królestwu realizujemy się,
zgodnie z Bożym zamysłem,
a życie staje się hymnem pochwalnym
ku czci Przenajświętszej Trójcy.
Amen”.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 16 października 2002 roku

7.

Oroędzie na XXXVII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2003 roku

*Środki społecznego przekazu w służbie prawdziwego
pokoju w świetle encykliki „Pacem in terris”*

Drodzy Bracia i Siostry,

1. Encyklika bł. papieża Jana XXIII *Pacem in terris*, która uka-
zała się w ponurym okresie zimnej wojny, była znakiem nadziei
dla wszystkich ludzi dobrej woli. Stwierdzając, że prawdziwy po-
kój wymaga „wiernego zachowywania porządku ustanowionego
przez Boga” (*Pacem in terris*, 1). Ojciec Święty napisał, że filarami
pokojowego społeczeństwa są prawda, sprawiedliwość, miłość
i wolność (tamże, 37).

Wzrost znaczenia współczesnych środków społecznego przeka-
zu był jednym z czynników, które w sposób istotny wpłynęły na
treść encykliki. To właśnie o nich myślał papież Jan XXIII, gdy
domagał się „uczciwości i bezstronności” od tych, którzy posłu-
gują się udostępnionymi przez naukę i technikę narzędziami, „za
pomocą których umacniają się i rozszerzają wzajemne kontakty
między narodami”; zarazem jednak Papież potępił „te metody
szerzenia wiadomości, które – gwałcąc nakazy prawdy i sprawie-
dliwości – przynoszą szkodę dobrej opinii jakiegoś narodu” (tam-
że, 90).

2. Dziś, gdy obchodzimy czterdziestą rocznicę ogłoszenia encykliki *Pacem in terris*, podział narodów na wrogie obozy zasadniczo jest już jedynie bolesnym wspomnieniem; nadal jednak w wielu częściach świata nie ma pokoju, sprawiedliwości oraz stabilnej sytuacji społecznej. Terroryzm, konflikty na Bliskim Wschodzie i w innych regionach świata, wzajemne zastraszanie, niesprawiedliwość, wyzysk, gwałcenie godności i świętości ludzkiego życia zarówno przed, jak i po narodzeniu to przerażająca rzeczywistość naszych czasów.

Jednocześnie bardzo wyraźnie zwiększył się wpływ środków przekazu, zarówno pozytywny, jak i negatywny, na kształt relacji międzyludzkich oraz na życie polityczne i społeczne. Fakt ten ukazuje nam, jak bardzo aktualny jest temat wybrany na XXXVII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu: „Środki społecznego przekazu w służbie prawdziwego pokoju w świetle encykliki *Pacem in terris*”. Świat oraz media mogą się jeszcze wiele nauczyć z orędzia bł. papieża Jana XXIII.

3. Środki przekazu a prawda

Podstawowym warunkiem moralnym wszelkiej komunikacji jest poszanowanie prawdy oraz służba prawdzie. Podstawą międzyludzkiej komunikacji jest wolność poszukiwania i głoszenia prawdy dotyczącej nie tylko faktów i informacji, ale także – i przede wszystkim – natury oraz ostatecznego przeznaczenia osoby ludzkiej, społeczeństwa i dobra wspólnego, naszej więzi z Bogiem. Na środkach przekazu ciąży niezbywalny obowiązek w tej materii. Są one bowiem współczesną przestrzenią, w której ludzie dzielą się myślami i mogą wzrastać we wzajemnym zrozumieniu i solidarności. Z tego właśnie względu papież Jan XXIII bronił prawa „do wolności w poszukiwaniu prawdy oraz – przy zachowaniu zasad porządku moralnego i dobra ogółu – do wypowiedania i rozpowszechniania swych poglądów”, jako niezbędnego warunku pokoju społecznego (*Pacem in terris*, 12).

Trzeba przyznać, że środki przekazu często odważnie służą prawdzie; niekiedy jednak są one narzędziem propagandy i dezinformacji, sprzyjając interesom partykularnym, uprzedzeniom o charakterze narodowym, etnicznym, rasowym i religijnym, materialnym żądom i różnorodnym fałszywym ideologiom. Na takie formy nacisku, jak i próby dezinformacji powinni reagować

przede wszystkim ci, którzy pracują w mediach, a także Kościół oraz inne zainteresowane grupy.

4. Środki przekazu a sprawiedliwość

W swojej encyklice *Pacem in terris* bł. papież Jan XXIII wypowiedział się wyraźnie na temat ogólnoludzkiego dobra wspólnego – „dobra powszechnego jako dotyczącego całej rodziny człowieczej” (n. 132) – do którego ma prawo każdy człowiek i wszystkie narody.

Ze względu na ogólnoświatowy zasięg środków przekazu spoczywa na nich szczególna odpowiedzialność. Choć wiadomo, że środki przekazu są często własnością określonych grup interesu, prywatnych bądź publicznych, to ze względu na wpływ, jaki wywierają na życie, nie mogą one podburzać jednej grupy przeciwko innej – na przykład w imię konfliktów klasowych, skrajnego nacjonalizmu, dyskryminacji rasowej, czystek etnicznych itp. Podburzanie jednych przeciwko drugim w imię religii stanowi szczególnie poważne sprzeniewierzenie się prawdzie i sprawiedliwości, podobnie jak dyskryminacja innych wierzeń religijnych, które przecież należą do najbardziej podstawowej godności i wolności osoby ludzkiej.

Środki przekazu są zobowiązane do krzewienia sprawiedliwości i solidarności w relacjach międzyludzkich na wszystkich poziomach życia społecznego poprzez dokładne relacjonowanie wydarzeń, rzetelne wyjaśnianie problemów i uczciwe przedstawianie odmiennych poglądów. Nie oznacza to bynajmniej przymykania oczu na sprawy bolesne i podziały między ludźmi, ale wymaga docierania do przyczyn owych problemów, tak aby można je było zrozumieć i rozwiązać.

5. Środki przekazu a wolność

Wolność jest wstępnym warunkiem prawdziwego pokoju, a zarazem jednym z jego najcenniejszych owoców. Środki przekazu służą wolności poprzez służbę prawdzie; ograniczają one korzystanie z wolności, jeśli oddalają się od prawdy, rozpowszechniając kłamstwa albo rozbudzając niezdrowe emocjonalne reakcje na wydarzenia. Ludzie mogą budować wspólne dobro i rozliczać władze publiczne z ich działalności jedynie wówczas, gdy posiadają swobodny dostęp do prawdziwych i wyczerpujących informacji.

Środki przekazu – jeżeli mają służyć wolności – same muszą być wolne i należycie korzystać ze swej wolności. Ich uprzywilejowana pozycja wymaga, by nie kierowały się jedynie żądzą zysku, lecz służyły prawdziwym potrzebom oraz interesom społeczeństwa. Choć w interesie wspólnego dobra leży, by istniały pewne regulacje prawne środków przekazu, to ich kontrola ze strony władz państwowych jest rzeczą niewłaściwą. Reporterzy i komentatorzy są w sposób szczególny zobowiązani do postępowania zgodnie ze swym sumieniem i opierania się siłom nacisku, domagającym się od nich, by „przystosowali” prawdę do oczekiwań osób zamożnych bądź władzy politycznej.

Należy wypracować praktyczne sposoby postępowania, dzięki którym słabsze warstwy społeczeństwa nie tylko uzyskają dostęp do informacji, umożliwiając rozwój osobowy i społeczny, ale także będą mogły mieć rzeczywisty i odpowiedzialny wpływ na treści przekazywane przez środki przekazu oraz współtworzyć struktury i politykę programową komunikacji społecznej.

6. Środki przekazu a miłość

„Gniew bowiem męża nie wypełnia sprawiedliwości Bożej” (Jk 1, 20). W okresie największego nasilenia zimnej wojny bł. papież Jan XXIII wyraził taką oto prostą, ale jakże głęboką myśl na temat warunków osiągnięcia pokoju: „To zaś wymaga, żeby w miejsce zasady, uważanej dziś za najwyższą gwarancję pokoju, wprowadzić zupełnie inną, która głosi, że prawdziwy i trwały pokój między narodami musi się opierać nie na równowadze sił zbrojnych, ale jedynie na wzajemnym zaufaniu” (*Pacem in terris*, 113).

Środki społecznej komunikacji odgrywają kluczową rolę w dzisiejszym świecie i mogą w ogromnym stopniu przyczynić się do budowania takiego zaufania. Dysponują one tak wielką mocą, że w ciągu zaledwie kilku dni potrafią wzbudzić pozytywną bądź negatywną reakcję ludności na wydarzenia – reakcję odpowiadającą ich własnym celom. Rozsądni ludzie są świadomi, że ci, którzy dysponują tak wielką władzą, powinni odznaczać się pełnym zaangażowaniem w służbę prawdzie i dobru. Dlatego też pracownicy środków przekazu są szczególnie zobowiązani do budowania pokoju we wszystkich częściach świata – mogą to czynić burząc mury wzajemnej nieufności, domagając się poszanowania różnicy poglądów oraz dążąc nieustannie do porozumienia i szacunku między poszczególnymi narodami, a nawet więcej jeszcze:

do pojednania i miłosierdzia! „Tam, gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca, i rodzi pokój” (homilia Jana Pawła II w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach, 17 sierpnia 2002 r., n. 5).

Zadania te są oczywiście wielkim wyzwaniem, ale na pewno nie są niewykonalne dla osób pracujących w środkach społecznego przekazu. Z racji swego powołania oraz swych zawodowych zobowiązań dziennikarze powinni służyć prawdzie, sprawiedliwości, wolności i miłości i przyczyniać się poprzez swą ważną pracę do tworzenia ładu społecznego „opartego na prawdzie, zbudowanego według nakazów sprawiedliwości, ożywionego i dopełnionego miłością i urzeczywistnionego w klimacie wolności” (por. *Pacem in terris*, 167). W tegorocznym Dniu Środków Społecznego Przekazu proszę zatem Boga, by osoby pracujące w mediach coraz lepiej umiały sprostać wymaganiom swojego powołania, którym jest służba powszechnemu dobru wspólnemu. Od tego w dużej mierze zależy ich osobiste spełnienie oraz pokój i szczęście na świecie. Niech Bóg napełni ich światłem i męstwem.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 24 stycznia 2003 r., we wspomnienie św. Franciszka Salezego

Za: L'Osservatore Romano 3/2003

8.

Oreędzie na Wielki Post 2003 roku

Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Wielki Post, szczególny czas modlitwy, postu i zaangażowania na rzecz tych, którzy znajdują się w potrzebie, daje chrześcijaninowi możliwość przygotowania się do Świąt Wielkanocnych poprzez autentyczną konfrontację własnego życia ze Słowem Bożym oświecającym codzienność wierzących.

Jako myśl przewodnią tegorocznej refleksji wielkopostnej chciałbym zaproponować werset z Dziejów Apostolskich: „Więcej

szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu” (20, 35). Nie chodzi tu o zwyczajne pouczenie moralne, ani o nakaz narzucany człowiekowi z zewnątrz. Skłonność do dawania jest niejako wpisana w naturę ludzką: każdy człowiek odczuwa potrzebę kontaktu z innymi i realizuje się w pełni, gdy w wolności serca czyni dar z siebie.

2. Nasze czasy naznaczone są niestety wpływami mentalności ulegającej wpływom drzemającej w duszy ludzkiej skłonności do egoizmu. W środowisku społecznym, jak i w środkach masowego przekazu, człowiek często poddawany jest naciskom ze strony treści, które w sposób natarcywy i bezpośredni, albo zakamuflowany propagują kulturę doczesności i hedonizmu. Chociaż poświęca się wiele uwagi ofiarom klęsk żywiołowych, wojen i tym, którzy znajdując się w obliczu innych zagrożeń, niełatwo jest jednak budować kulturę solidarności. Duch tego świata wypacza wewnętrzną zdolność człowieka do bezinteresownego daru z siebie i kieruje ku zaspakajaniu własnych egoistycznych interesów. Rozpala się w nim pragnienie gromadzenia dóbr. Bez wątpienia jest rzeczą naturalną i sprawiedliwą, aby każdy, wykorzystując własne talenty, dążył do osiągnięcia tego, co jest mu do życia potrzebne. Jednak przesadna żądza posiadania przeszkadza człowiekowi otworzyć się na Stwórcę i na bliźnich. Jakże bardzo są aktualne w każdym czasie słowa św. Pawła do Tymoteusza: „(...) korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zbłądzili z dala od wiary i sobie samym zadali wiele cierpień” (1 Tm 6, 10)!

Wyzysk człowieka, obojętność na cierpienie innych, pogwałcenie norm moralnych, to tylko niektóre z konsekwencji żądy wzbogacenia się. Jak nie uznać, w obliczu smutnej rzeczywistości trwałego ubóstwa, które dotyka znaczną część populacji świata, że poszukiwanie zysku za wszelką cenę oraz brak aktywnego i odpowiedzialnego zainteresowania dobrem wspólnym powoduje zgromadzenie wielkiej ilości zasobów w rękach niewielu, podczas gdy reszta ludzkości cierpi głód i opuszczenie?

Apelując do wierzących i wszystkich ludzi dobrej woli, pragnę potwierdzić zasadę oczywistą, chociaż często nie przestrzeganą: trzeba szukać dobra nie tylko wąskiego kręgu uprzywilejowanych, ale dążyć do poprawienia warunków życia wszystkich. Tylko na takim fundamencie możliwe będzie budowanie porządku mię-

dzynarodowego prawdziwie odznaczającego się sprawiedliwością i solidarnością, który jest pragnieniem wszystkich.

3. „Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu”. Idąc za wewnętrznym przynagleniem, by czynić dar z siebie niczego w zamian nie oczekując, wierzący doświadcza głębokiej duchowej satysfakcji.

Wysiłek chrześcijanina w celu promowania sprawiedliwości, jego zaangażowanie w obronie słabszych, jego humanitarne działanie płynące z troski o chleb dla tych, którzy są go pozbawieni, o opiekę nad chorymi oraz z pragnienia, by wychodzić na przeciw każdej potrzebie, czerpie energię z tego szczególnego i niewyczerpanego skarbu miłości, jakim jest całkowite oddanie się Jezusa Ojcu. Wierzący wezwany jest do naśladowania Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, który w doskonałym posłuszeństwie woli Ojca, uniżył samego siebie (por. Flp 2, 6 nn), oddając się nam w bezinteresownej i niczym nieograniczonej miłości, aż do śmierci na krzyżu. Z Kalwarii rozlega się w sposób wymowny przesłanie miłości Trójjedynego Boga skierowane do ludzi wszystkich narodów i czasów.

Św. Augustyn zauważa, że tylko Bóg, Najwyższe Dobro, może zwyciężyć nędzę świata. Miłosierdzie i miłość względem bliźniego powinny przeto wypływać z żywego kontaktu z Bogiem i do Niego ciągle się odnosić, ponieważ w trwaniu przy Chrystusie jest nasza radość (por. *De civitate Dei*, X, 6; CCL 39, 1351 ss.).

4. Syn Boży pierwszy nas umiłował „gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8), nie żądając niczego w zamian, nie narzucając żadnych warunków *a priori*. W tym kontekście jakże nie uznać Wielkiego Postu jako okazji sprzyjającej odważnym, altruistycznym wyborom i praktykowaniu wielkoduszności? Czas ten umożliwia nam podjęcie walki z przesadnym przywiązaniem do pieniądza i podsuwa skuteczny oręż w postaci postu i jałmużny. Odmawianie sobie nie tylko tego, co zbyteczne, ale też czegoś więcej, aby podzielić się z potrzebującymi, prowadzi do zaparcia się siebie, bez którego nie ma autentycznego życia chrześcijańskiego. Karmiąc się nieustającą modlitwą, chrześcijanin daje świadectwo, że Bóg zajmuje pierwsze miejsce w jego życiu.

Właśnie miłość Boga rozlana w naszych sercach winna inspirować i przemieniać nasze istnienie i nasze działanie. Niech się nie ludzi chrześcijanin, że będzie mógł poszukiwać prawdziwego

dobra braci, jeśli nie żyje w miłości Chrystusa. Nawet wówczas, gdy byłby w stanie zmienić negatywne zjawiska w kwestiach społecznych i politycznych, każdy wynik okazałby się krótkotrwały bez miłości. Sama zdolność dawania siebie innym jest darem Bożej łaski. Jak naucza św. Paweł: „(...) to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą” (Flp 2, 13).

5. Współczesnemu człowiekowi, który często przeżywa rozczarowanie egzystencjalną pustką, i który poszukuje autentycznej radości i miłości, Chrystus proponuje przykład własnego życia i zaprasza do naśladowania Go. Tych, którzy Go słuchają prosi, by ofiarowali życie dla braci. Takie poświęcenie prowadzi do pełnej realizacji siebie i do radości. Dowodzi tego przykład tych mężczyzn i kobiet, którzy, rezygnując z bezpieczeństwa, nie wahałi się zaryzykować własnego życia jako misjonarze w różnych częściach świata. Świadectwem tego są również decyzje młodych ludzi, którzy ożywieni duchem wiary poszli za głosem powołania kapłańskiego lub zakonnego, oddając się na służbę „zbawczych planów Boga”. Potwierdza to również wzrastająca liczba wolontariuszy, którzy z natychmiastową gotowością poświęcają się ubogim, ludziom w podeszłym wieku, chorym i wszystkim, którzy są w potrzebie.

Ostatnio byliśmy świadkami godnej pochwały solidarności z ofiarami powodzi w Europie, trzęsień ziemi w Ameryce Łacińskiej i we Włoszech, epidemii w Afryce oraz z ofiarami wybuchów wulkanów na Filipinach, nie zapominając o dotkniętych nienawiścią i wojną w innych częściach świata.

W tych okolicznościach środki masowego przekazu spełniają ważną rolę, umożliwiając bardziej bezpośredni udział w wydarzeniach i ożywiając gotowość pomocy tym, którzy doznają cierpienia i trudności. Niekiedy motywem działań na rzecz innych jest nie tyle imperatyw chrześcijańskiej miłości, co naturalne współczucie. Ten jednak, kto wspomaga bliźniego, cieszy się zawsze przychylnością Boga. W Dziejach Apostolskich czytamy, że Tabita zostaje ocalona, ponieważ czyniła dobro innym (por. 9, 36 nn). Centurion Korneliusz otrzymał życie wieczne za swoją wielkoduszność (por. Mt 25, 40).

Służba potrzebującym może być dla „oddalonych” opatrnością drogą ku spotkaniu z Chrystusem, ponieważ Pan ponad miarę wynagradza dobro czynione bliźniemu (por. Mt 25, 40).

Życzę z całego serca, aby okres Wielkiego Postu był dla wierzących czasem dawania świadectwa Ewangelii miłości na każdym miejscu, ponieważ powołanie do miłości miłosiernej stanowi centrum autentycznej ewangelizacji. Przyzywam wstawiennictwa Maryi, Matki Kościoła. Niech Ona towarzyszy nam na wielkopostnych drogach.

Z serca wszystkim błogosławię.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 7 stycznia 2003 roku

Za: L'Osservatore Romano 3/2003

9.

Przemówienie Jana Pawła II podczas Światowego Spotkania Rodzin 2003 roku

Uczynicie z waszej rodziny kartę Ewangelii

1. Jestem z wami myślą i modlitwą, uświadomione rodziny z Filipin i tylu innych regionów świata, zebrane w Manili na swym IV Światowym Spotkaniu. Pozdrawiam was gorąco w imię Pańskie!

Z tej okazji pozdrawiam i ogarniam moją modlitwą wszystkie rodziny świata, które reprezentujecie. Wszystkim „łaska, miłosierdzie, pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, naszego Pana” (1 Tm 1, 2).

Dziękuję kard. Alfonso Lopezowi Trujillo, legatowi papieskiemu, za życzliwe słowa, które skierował do mnie w waszym imieniu. Jemu i jego współpracownikom w Papieskiej Radzie ds. Rodziny pragnę wyrazić moją wdzięczność za trud i czas włożony w przygotowanie tego spotkania. Dziękuję też kard. Jaime Sinowi, arcybiskupowi Manili, który wielkodusznie was gości w tych dniach.

2. W czasie sesji teologiczno-pastoralnej, którą właśnie zakończyliście, rozważaliście temat: „Rodzina chrześcijańska dobrą nowiną dla trzeciego tysiąclecia”. Wybrałem te słowa na wasze światowe spotkanie, by podkreślić wzniosłe posłannictwo rodzi-

ny, która – przyjmując Ewangelię i postępując w jej świetle – bierze na siebie trudny obowiązek dawania jej świadectwa.

Drogie rodziny chrześcijańskie! Mówcie światu z radością o tym wspaniałym skarbie, który posiadacie jako Kościoły domowe! Małżonkowie chrześcijańscy, w waszej wspólnocie życia i miłości, w waszym wzajemnym oddaniu i wielkodusznym przyjmowaniu dzieci stawajcie się w Chrystusie światłem świata! Pan wzywa was, byście każdego dnia byli jak lampa, której nie trzyma się w ukryciu, ale stawia się „na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5, 15).

3. Bądźcie przede wszystkim „dobrą nowiną” dla trzeciego tysiąclecia, dochowując wierności swemu powołaniu. Sakrament małżeństwa, bez względu na to, czy zawarliście go niedawno, czy przed wielu laty, wciąż pozostaje waszym specyficznym sposobem bycia uczniami Jezusa, przyczyniania się do budowy Królestwa Bożego, dążenia do świętości, do której powołany jest każdy chrześcijanin. Małżonkowie chrześcijańscy, jak stwierdza Sobór Watykański II, wypełniając swoje zadanie małżeńskie i rodzinne „coraz bardziej dochodzą do właściwej sobie doskonałości i wzajemnego uświęcenia” (*Gaudium et spes*, 48).

Przyjmijcie w pełni, bez zastrzeżeń, miłość, którą w sakramencie małżeństwa Bóg sam pierwszy was obdarzył i którą uzdalnia was do miłości (por. 1 J 4, 19). Nie traćcie nigdy tej pewności, jedynej, która może dać sens, moc i radość waszemu życiu: Chrystusowa miłość nigdy was nie opuści, nigdy nie zachwieje się Jego przymierze pokoju z wami (por. Iz 54, 10). Dary i wezwanie Boga są nieodwołalne (por. Rz 11, 29). On wyrył wasze imiona na obu swych dłoniach (por. Iz 49, 16).

4. Łaska, którą otrzymaliście w sakramencie małżeństwa, nie mija z biegiem lat. Pochodzi ona z przebitego Serca Odkupiciela, który na ołtarzu Krzyża wydał się w ofierze za Kościół, swą Oblubienicę, godząc się na śmierć, aby zbawić świat.

Specyfika tej łaski wiąże się zatem z jej pochodzeniem: jest łaską miłości ofiarnej, miłości, która obdarza i przebacza; miłości bezinteresownej, która zapomina o własnym cierpieniu; miłości wiernej aż do śmierci; miłości owocującej nowym życiem. Jest to łaska prawdziwej miłości, która wszystkiemu wierzy, wszystko przetrzyma, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma,

nigdy nie ustaje, która jest większa niż wszystko inne (por. 1 Kor 13, 7-8).

Oczywiście taka miłość nie zawsze jest łatwa. W życiu codziennym nie brak zasadzek, napięć, cierpienia, a także zmęczenia. Jednak na tej drodze nie jesteście sami. Z wami jest zawsze Jezus – tak jak był obecny w Kanie Galilejskiej, w chwili trudności dla tamtych nowożeńców. Sobór Watykański II przypomina nam, że Zbawiciel pozostaje blisko chrześcijańskich małżonków i udziela im pomocy, aby jak On sam ukochał Kościół i wydał za niego siebie samego, tak też i oni „we wzajemnym oddaniu kochali się nawzajem z nieustanną wiernością” (por. *Gaudium et spes*, 48).

5. Chrześcijańscy małżonkowie! Bądźcie „dobrą nowiną dla trzeciego tysiąclecia”, dając przekonujące i konsekwentne świadectwo prawdzie o rodzinie.

Rodzina oparta na małżeństwie jest dziedzictwem ludzkości, jest wielkim dobrem o najwyższej wartości, koniecznym dla życia, rozwoju i przyszłości narodów. Zgodnie z planem stworzenia, ustanowionym od początku (por. Mt 19, 4. 8), jest ona środowiskiem, w którym osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26), zostaje poczęta, rodzi się, wzrasta i dojrzewa. Rodzina, będąca pierwszą szkołą, w której kształci się osoba ludzka (por. *Familiaris consortio*, 19-27), jest niezbędna dla prawdziwej „ekologii ludzkiej” (*Centesimus annus*, 39).

Dziękuję wam za świadectwa, złożone przez was tego wieczoru, które z uwagą śledziłem. Przywodzą mi one na myśl również doświadczenie, które zdobyłem jako kapłan, jako arcybiskup krakowski oraz w ciągu tych prawie 25 lat pontyfikatu; jak już nieraz podkreślałem, przyszłość ludzkości idzie poprzez rodzinę (por. *Familiaris consortio*, 86).

Zachęcam was, drogie rodziny chrześcijańskie, abyście swym codziennym życiem ukazywały, że – mimo tylu trudności i przeszkód – małżeństwo można przeżywać w pełni jako doświadczenie znaczące i jako „dobrą nowinę” dla mężczyzn i kobiet naszych czasów. Weźcie w swoje ręce losy Kościoła i świata: jest to zobowiązanie, wypływające z sakramentu małżeństwa, który zawarliście, z tego, że jesteście Kościołem domowym, z małżeńskiego posłannictwa, które wynika z faktu, że rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa (por. *Apostolicam actuositatem*, 11).

6. Wreszcie, jeżeli chcecie być „dobrą nowiną dla trzeciego tysiąclecia”, nie możecie zapomnieć, drodzy małżonkowie chrześcijańscy, że modlitwa w rodzinie jest gwarancją jedności w stylu życia zgodnym z wolą Boga.

Ogłaszając przed paroma miesiącami Rok Różańca, zaleciłem tę formę pobożności maryjnej jako modlitwę rodziny i za rodzinę; odmawiając bowiem różaniec, „Jezusa stawia się w centrum, dzieli się z Nim radości i cierpienia, w Jego ręce składa się potrzeby i projekty, od Niego czerpie się nadzieję i siłę na drogę” (*Rosarium Virginis Mariae*, 41).

Zawierzam was Maryi, Królowej Rodzin. Niech wam towarzyszy i pomaga w waszym życiu rodzinnym. Z radością ogłaszam też, że V Światowe Spotkanie Rodzin odbędzie się w Walencji, w Hiszpanii, w 2006 r.

Wszystkim udzielam teraz mojego błogosławieństwa, pozostawiając wam to posłannictwo: z pomocą Bożą uczyńcie z Ewangelii podstawową regułę waszej rodziny, a z waszej rodziny kartę Ewangelii pisaną dla naszych czasów!

Jan Paweł II, papież

Manilia, 25 stycznia 2003 roku

II. Akta Episkopatu Polski

10.

Komunikat Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski

Słowo przed unijnym referendum

1. W dniu 11 kwietnia br. mija 40. rocznica wydania encykliki *Pacem in terris*, w której papież bł. Jan XXIII napisał: „Pokój na świecie, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga”.

Problemy, które istniały przed czterdziestu laty są aktualne i dziś. Rada Stała Episkopatu dziękuje Ojcu Świętemu za jego wysiłki zmierzające do zachowania pokoju w świecie. Chodzi bowiem o przyszłość ludzkości i każdego człowieka z osobna. Losy ludzkości są w ręku Boga, dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do Niego o dar pokoju. Mamy świadomość, że zagrożenie pokoju wynika z ludzkiego grzechu i dlatego Jan XXIII przypominał o konieczności zachowania porządku ustanowionego przez Boga.

Zwracamy się z gorącą prośbą do całego Narodu o modlitwę w intencji pokoju. W Roku Różańca Świętego niech ta modlitwa stanie się naszą codzienną praktyką w rodzinach i wspólnotach.

2. Zbliży się chwila, w której Polacy będą podejmować ważne decyzje dotyczące jedności wspólnoty europejskiej. Przed rokiem biskupi polscy napisali: „Kościół wspiera działania jednoczące, które respektują fundamentalne prawa człowieka służące integral-

nemu rozwojowi osoby ludzkiej i promuje dobro wspólne w wymiarze narodowym i państwowym” (21. 03. 2002 r.).

Ojciec Święty w swoich wypowiedziach nieustannie podkreśla, iż Europa powinna się jednoczyć nie tylko gospodarczo, ale nade wszystko wokół wartości, które decydowały o jej tożsamości na przestrzeni dwóch tysięcy lat. W tej perspektywie Papież, w ostatnim czasie, raz jeszcze z całą mocą stwierdził, że nieuwzględnienie tego dziedzictwa, tej spuścizny wieków, grozi jednoczącej się Europie podwójnym niebezpieczeństwem: „ideologiczną laicyzacją, a z drugiej strony sekciarskim integryzmem” (16. 02. 2003 r.).

Biskupi polscy w swoich rozmowach z Rządem RP wskazali na konieczność zawarcia w deklaracji dołączonej do traktatu akcesyjnego następujących podstawowych wartości: ochrony życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, ochrony małżeństwa rozumianego jako trwałego związku mężczyzny i kobiety oraz ochrony rodziny, jako podstawowej komórki społecznej. Równocześnie biskupi podkreślają, że te dziedziny muszą być chronione przez polskie ustawodawstwo. Sformułowania proponowane przez Rząd Polski ze względu na swoją ogólnikowość nie stanowią zabezpieczenia wspomnianych wyżej dóbr i wartości.

3. Jako Pasterze żywo przeżywamy niepokoje społeczne, zwłaszcza rolników. Przemiany społeczne związane z restrukturyzacją i dostosowaniem do wymogów unijnych dotyczą wszystkich grup społecznych, chociaż nie jednakowo i nie mogą być oceniane z doraźnej perspektywy. Dochodzenie swoich praw powinno się dokonywać na drodze mozolnego dialogu. Troska o własne, nawet uzasadnione, interesy nie może górować nad dobrem wspólnym i destabilizować życia społecznego. Natomiast rolnicy mają prawo oczekiwać od władz należytej troski o zabezpieczenie i rentowność ich pracy.

4. Jako chrześcijanie wierzymy, że losy świata a także losy naszej Ojczyzny pozostają w rękach naszego dobrego Boga, który jest naszym Ojcem. Wyznajemy, że światło i moc Ducha Świętego, który kieruje Kościołem jest mocniejsza niż ludzkie słabości i grzechy. Zawierając przyszłość Bożej Opatrzności prosimy o pokój na świecie, ład moralny w naszej Ojczyźnie, i budowanie

jedności w Europie na trwałych i mocnych fundamentach, które stanowią niezbywalny element tożsamości europejskiej.

5. W poczuciu głębokiej wspólnoty i jedności pragniemy podziękować Bogu za dar 25. lat pontyfikatu Jana Pawła II, który w dniu 18 maja br. dokona kanonizacji bł. Urszuli Ledóchowskiej i bł. Józefa Sebastiana Pelczara. To wydarzenie jest okazją do Ogólnonarodowej Pielgrzymki do Rzymu, na którą zapraszamy wszystkich Polaków. Tych zaś którzy nie będą mogli uczestniczyć w tej pielgrzymce zapraszamy do modlitwy w intencji Ojca Świętego.

*Członkowie Rady Stałej
Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, 18 lutego 2003 roku

11.

Komunikat z 321. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski

1. Na początku Wielkiego Postu, gdy Ojciec Święty razem ze swoimi najbliższymi współpracownikami odprawia rekolekcje, a cały Kościół trwa na modlitwie rozważając Mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa, Episkopat Polski, włączając się w tę modlitwę, podjął refleksję nad najważniejszymi problemami współczesnego Kościoła i rodziny ludzkiej. Nawiązując do przeżywanego Roku Różańca oraz do próśb Ojca Świętego Jana Pawła II, biskupi polscy modlą się w intencji pokoju na świecie, szczególnie na Bliskim i Środkowym Wschodzie. O taką modlitwę proszą wszystkich wiernych w Polsce.

2. Podczas dwudniowych obrad wiele miejsca poświęcono trosce o ubogich. Przemiany zapoczątkowane przełomem 1989 roku, oprócz pozytywnych rezultatów, niosą ze sobą niestety także negatywne skutki. Poszerza się margines biedy, tragicznie wzrasta bezrobocie, narasta poczucie bezsilności i braku perspektyw w środowiskach wiejskich. Państwo powinno stworzyć odpowiednie warunki dla skutecznej ochrony i sprawiedliwego rozwoju polskiego rolnictwa i zabezpieczać je przed nieuczciwą konkurencją.

3. Wspomniane obszary biedy stawiają również przed nami wszystkimi konkretne zadania. Żaden chrześcijanin nie może przechodzić obojętnie obok człowieka będącego w potrzebie, gdyż zobowiązuje go do takiej postawy sam Chrystus. Wszak On powiedział: „...co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Biskupi polscy z uznaniem i wdzięcznością odnoszą się do wszystkich inicjatyw podejmowanych przez Caritas Polską, Caritas diecezjalne i różnego rodzaju grupy charytatywne. Dziękują wiernym za szczodrość w niesieniu pomocy ludziom biednym i dotkniętym różnego rodzaju klęskami żywiołowymi. Wyrażają radość, że Kościół w Polsce stać już dzisiaj na niesienie pomocy nie tylko u nas, ale także za granicą. Świadczy to o wprowadzaniu w czyn zasady solidarności i opcji preferencyjnej na rzecz ubogich, czyli szczególnej troski o najuboższych. Powinniśmy nadal iść tą drogą.

4. Biskupi z troską i bólem ustosunkowali się do wytworzonego w Polsce, szczególnie w ostatnim czasie, klimatu życia publicznego. Z mocą podkreślamy, że demokracja, w której nagminnie lekceważone są podstawowe wartości i łamane zasady, nie służy człowiekowi i narodowi. Wiernym przypominamy, że z katolicką moralnością nie można pogodzić żadnej formy korupcji. Wszyscy zaś sprawujący jakąkolwiek władzę, na czele z najwyższymi władzami państwowymi, niech pamiętają, że pierwszym i najważniejszym kryterium prawomocności władzy jest nie tylko demokratyczny wybór, ale także stała i autentyczna troska o dobro wspólne. Przekształcanie Państwa w oligarchiczną grę interesów grup jawnych i tajnych, formalnych i nieformalnych, jest podważeniem praworządności władzy. Cierpi na tym człowiek, cierpi naród. Polska na nowo powinna stać się Państwem prawa.

5. Polska zbliża się do ważnego momentu, jakim będzie referendum akcesyjne do Unii Europejskiej. Już przed rokiem biskupi polscy pisali w swym liście do wiernych: „Podejmujemy wielowiekową tradycję Kościoła, który w przełomowych momentach historii Narodu, kierowany światłem Ewangelii, starał się kształtować umysły i sumienia wiernych oraz wszystkich ludzi dobrej woli, aby dokonywali właściwych wyborów służących dobru i jedności narodów” (21 marca 2002 r.). Biskupi zgromadzeni na Zebraniu Plenarnym zapoznali się z aktualnym stanem przygotowań do integracji i przeprowadzili dyskusję. Episkopat Polski

wyraża wdzięczność Ojcu Świętemu za Jego nieustanną troskę o zjednoczenie Wschodu i Zachodu Europy. Popiera także wysiłki Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE) oraz Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) dotyczące wolności religijnej, tożsamości Kościołów i wspólnot religijnych. Biskupi stwierdzają, że społeczeństwo polskie musi wyrobić sobie właściwą opinię na temat wejścia Polski w struktury jednoczącej się Europy. Chodzi bowiem o bardzo ważne wydarzenie dla naszej Ojczyzny. Tu chodzi o współpracę 25 państw naszego kontynentu. Tu chodzi również o przyszłość młodego pokolenia. Tu chodzi wreszcie o doświadczenia historyczne Polski, która od ponad tysiąca lat współtworzy dzieje, kulturę i ducha Europy. Każdy jednak Polak musi w tej kwestii wypracować własny, dojrzały pogląd i podjąć osobistą decyzję. Apelujemy do władz i do wszystkich osób odpowiedzialnych za przepływ informacji o pełne ukazywanie wszystkich argumentów, pozytywnych i negatywnych, związanych z akcesją. Deklarację Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, nr 39, dotyczącą moralności publicznej, dołączoną do Traktatu akcesyjnego, Episkopat Polski rozumie jako wolę ochrony życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, ochrony małżeństwa rozumianego jako trwały związek mężczyzny i kobiety oraz wolę ochrony rodziny jako podstawowej komórki społecznej. Zawierając sprawę integracji Polski z Unią Europejską Bożej Opatrzności, Konferencja Episkopatu Polski kontynuuje refleksję nad tym ważnym tematem.

6. Zebranie Plenarne zapoznało się ze stanem przygotowań Ogólnopolskiej Pielgrzymki do Rzymu, która będzie narodowym dziękczynieniem za 25 lat posługi Jana Pawła II – naszego Rodaka – na Stolicy Piotrowej. W niedzielę 18 maja br. pielgrzymi wezmą udział w kanonizacji dwojga Polaków: błogosławionego Józefa Sebastiana Pelczara i błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej. Serdecznie zachęcamy Rodaków, by jak najliczniej wzięli udział w tej ogólnonarodowej modlitwie.

7. Przeżywamy Wielki Post, okres nawracania serc i umysłów, odnowy życia duchowego i moralnego, czas przygotowania na Święta Wielkanocy – Święta zwycięstwa życia nad śmiercią, łaski nad słabością, cnoty nad grzechem. Zwycięstwa tego dokonał nasz Zbawiciel, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. Dobrze przeżyty Wielki Post powinien przybliżyć każdego wiernego do Chrystusa,

jeszcze bardziej go w Niego wszczepić. Temu właśnie mają służyć wszystkie praktyki pokutne: modlitwa, post, jałmużna. Temu mają służyć rekolekcje, misje i dni skupienia organizowane w parafiach. Temu wreszcie ma służyć dobrze przygotowany i przeżyty sakrament pokuty i pojednania. Jest to najlepsza droga naprawy człowieka i naprawy społeczeństwa. Szczerze skorzystajmy z tej szansy.

Na wielkopostny trud nawrócenia i radosne przeżycie Świąt Wielkanocnych udzielamy wszystkim wiernym pasterskiego błogosławieństwa.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
zebrani na 321. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, 12 marca 2003 roku

12.

List otwarty

Zespołu Apostolstwa Trzeźwości do posłów i senatorów Rzeczypospolitej Polskiej

Zespół Apostolstwa Trzeźwości przy Konferencji Episkopatu Polski pod przewodnictwem biskupa Antoniego Pacyfika Dydyca, zebrany w Zakroczymiu w dniach 17-19 lutego 2003 roku, po wysłuchaniu opinii diecezjalnych duszpasterzy trzeźwości oraz ruchów i stowarzyszeń trzeźwościowych wyraża swój stanowczy sprzeciw wobec założeń i postanowień opracowywanej przez parlament nowelizacji ustawy „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”.

Nowelizacja ustawy oznacza faktycznie liberalizację promowania alkoholu – szczególnie piwa – wobec młodzieży. Koronne argumenty rzekomego wspierania rozwoju dzieci i młodzieży oraz sportu poprzez zwiększone wpływy z reklamy wskazują raczej na wyjście naprzeciw interesom biznesu alkoholowego – niż na troskę o młode pokolenie.

Przebieg publicznej debaty sejmowej, z którego zapisem Zespól zapoznał się na podstawie stenogramów posiedzenia sejmu z dnia 23 stycznia 2003 roku wykazuje większą troskę projektodawców o rozwój przemysłu piwowarskiego niż o zdrowie fizyczne i moralne narodu. Projekt nowelizacji wraz z projektem ustawy „O wykluczeniu społecznym” doprowadzi bowiem do demontażu unikalnego w skali światowej samorządowego systemu rozwiązywania problemów alkoholowych, przynoszącego coraz większe owoce pracy profilaktycznej wśród młodzieży. Nie możemy też zapominać o pomocy osobom uzależnionym.

Argumenty, które padły „za” i „przeciw” podczas debaty sejmowej wyraźnie wskazują na sprzeczność projektowanej nowelizacji z podstawowymi założeniami obecnej ustawy. Autorzy nowelizacji zdają się nie dostrzegać, że koszt społeczny częstszego sięgania po alkohol (temu przecież służy kosztowna reklama!) jest wielokrotnie większy niż proponowane ustawowe przekazanie na cele opieki społecznej 10 proc. wpływów z reklamy alkoholu. Czyżby była to „cena” kupienia aprobaty społecznej?

W każdym mieście, miasteczku czy wsi spotykamy się z rosnącym obszarem biedy ludzkiej (materialnej i moralnej), spowodowanej nadużywaniem alkoholu! Z perspektywy życia parafii bezpośrednio widać problemy ludzkie, będące skutkiem ofensywy biznesu alkoholowego. Nieodwracalne są zwłaszcza straty moralne coraz szerzej dotykające wielu rodzin.

Problemów wynikających z kryzysu gospodarczego nie rozwiążemy przy pomocy alkoholu! Polska młodzież będzie lepiej rozwijać swe zdolności i będzie konkurencyjna na europejskim rynku pracy, jeśli nie będzie miała obciążen alkoholowych zarówno w rodzinach, jak i w środowisku młodzieżowym! A ograniczanie reklamy jest jednym z najskuteczniejszych środków profilaktycznych!

Przypominamy, że dnia 22 lutego 2001 roku w Sztokholmie Dyrektor WHO podczas spotkania 40 ministrów zdrowia z całej Europy mówił, iż:

– przyczyną zgonów młodych Europejczyków w wieku 15-29 lat jest w jednej czwartej używanie alkoholu, a w Europie Wschodniej nawet – w jednej trzeciej!

– w krajach, w których przestrzegany jest całkowity zakaz reklamy, spożycie alkoholu jest o 16 proc. niższe, a liczba wypadków drogowych nawet o 23 proc. mniejsza;

– zwiększenie czasu reklamy alkoholu w telewizji o 5 minut dziennie powoduje, że młody konsument wypija 5 gramów czystego alkoholu więcej.

Dlatego jako Zespół Apostolstwa Trzeźwości przy Konferencji Episkopatu Polski nie możemy patrzeć obojętnie na przewidywane skutki nowelizacji ustawy.

Wyrażamy natomiast nadzieję na odpowiedzialność zarówno Sejmu, jak i Senatu wobec wyborców i apelujemy do parlamentarzystów o godne i odpowiedzialne reprezentowanie interesów Polski i jej młodego pokolenia, a nie bogacącego się biznesu alkoholowego.

Apelujemy do Was, parlamentarzystów: pomyślcie o Waszych własnych małoletnich dzieciach i wnukach. Czy naprawdę takiej przyszłości chcecie dla nich?

*Zespół Apostolstwa Trzeźwości
przy Konferencji Episkopatu Polski*

Przewodniczący Zespołu Bp Antoni Pacyfik Dydycz

Zakroczym, 19 lutego 2003 roku

13.

List pasterski Episkopatu Polski na uroczystość Objawienia Pańskiego 2003 roku

Dialog warunkiem pokoju

Przypadające w dniu jutrzejszym Święto Objawienia Pańskiego wspomina pierwsze spotkanie przedstawicieli ludów pogańskich z Jezusem. Droga Trzech Króli była zapowiedzią tej wielkiej wędrówki wiary, która idzie przez pokolenia, zbliżając ludzi, ludy i narody do Chrystusa, Światłości świata. Już prawie dwa tysiące lat trwa ta wędrówka, i wiele ludów i narodów w niej uczestniczy – mówił Jan Paweł II podczas uroczystości Objawienia Pańskiego w 1996 roku.

Mędrzy ze Wschodu opuścili swoje miejsce zamieszkania. Rozpoczęli daleką, długotrwałą i mozolną drogę, prowadzeni światłem owej gwiazdy, ciekawi poznania Prawdy, odnaleźli w końcu

Chrystusa i złożyli Mu hołd. Była w nich owa gotowość na szczere spotkanie z Kimś, kogo nie znali. Dzisiaj ich postawę nazwalibyśmy postawą otwartości i dialogu.

W Jerozolimie Mędrcy podjęli rozmowę z Herodem, ale jej nie kontynuowali, ponieważ nie był on człowiekiem dobrej woli, kierującym się czystymi intencjami. Z tego powodu inną drogą udali się do ojczyzny (Mt 2, 12). Rozpoczęta przez nich wędrówka narodów trwa.

1. Na początku trzeciego tysiąclecia trzeba znów wskazywać drogę dialogu światu, nękanemu przez liczne konflikty i przemoc – pisał Jan Paweł II w orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 r., jeszcze przed tragedią 11 września. Bolesne procesy, napięcia i zanik międzyludzkich relacji wołają o życzliwe spotkanie osób, wołają o pokój, którego ostatecznym źródłem jest sam Bóg. Są przedłużeniem wołania Aniołów z Betlejem: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania (Łk 2, 13).

Czym właściwie jest dialog? Samo słowo, pochodzące z języka greckiego, oznacza rozmowę osób. A więc nie są to jakieś układy czy negocjacje, gdzie się uzgadnia interesy i zawiera kompromisy, ale życzliwe spotkanie osób. To język macierzysty ludzkości. Wiele sporów i walk pomiędzy ludźmi wynika bowiem z braku wzajemnej znajomości, który rodzi uprzedzenia i lęk. Kto pragnie żyć w pokoju, ten będzie dążył do poznania prawdy o sobie i drugim człowieku. W dialogu chodzi zatem o wzajemne poznanie się, wzbogacenie się na drodze obdarowania, współpracę z innymi i wspólne poszukiwanie prawdy, tworzenie dobra i piękna w duchu pokoju, o uczenie się także od innych, korzystanie z ich przemyśleń i osiągnięć. W nim przedstawiamy nasze bogactwa – w tym to największe, jakim jest Jezus Chrystus – ale ich nie narzucamy. Nikogo nie zmuszamy do ich przyjęcia, szanując godność i wolność drugiego człowieka.

2. Dialog zaczyna się w rodzinie. Przez sakramentalne małżeństwo Bóg sam wskazuje i uświęca drogę dialogu, który współmałżonkowie winni podejmować każdego dnia na nowo. Trzeba bardziej słuchać niż mówić, bardziej dzielić się sobą niż spierać, bardziej współczuć niż oceniać, a nade wszystko przebaczać. Współczesna rodzina potrzebuje dialogu małżonków, umacniającego ich wzajemną miłość. Niezbędny jest również czas na dia-

log rodziców i dzieci. Jeśli rodzina nie stanie się szkołą dialogu i szacunku dla godności człowieka, jej rolę przejmą mniej ambitne media i ulica. To przecież w zwyczajnym życiu sprawdza się każdego dnia nasze chrześcijaństwo. Człowiek silny doświadczeniem miłości i zgody będzie zdolny do tego samego w życiu społecznym.

Również młodych ludzi zapraszamy do dialogu i działania. Nie bójcie się mieć własnego zdania, nie dajcie się zastraszać kolegom, którzy chcą stworzyć klimat przemocy i nienawiści. Już niedługo to wy przejmiecie odpowiedzialność za życie społeczeństwa i za losy Ojczyzny. Zaczynajcie już dzisiaj od szzerzenia dobra, ponieważ miłość Chrystusa przynagla nas (2 Kor 5, 14).

3. Nasza cywilizacja dotknięta jest różnymi brakami i plagami. Wzrastają zagrożenia życia, rozszerza się bezrobocie i bieda, rośnie poczucie totalitaryzmu kulturowego, służącego interesom finansowym. Wszystko to wpływa na poczucie chaosu i zagubienia człowieka, na zmniejszanie się dążenia do wyższych wartości, nasilającą się pogoń za zyskiem, nawet za cenę nieuczciwości i krzywdy drugiego człowieka.

Kult taniej, często upokarzającej godność człowieka rozrywki skrywa nieumiejętność nawiązania głębszych osobowych więzi międzyludzkich, niezdolność do przyjaźni. W rezultacie pogłębia poczucie osamotnienia, w skrajnych wypadkach popychające do prób samobójczych. Ostra konkurencja niszczy solidarność, coraz trudniej o czas na wyciszenie i kontemplację.

Postawa dialogu przeciwstawia się temu. Ona zbliża nas do wszystkich ludzi, dlatego – jako katolicy – jesteśmy gotowi na przyjazne spotkanie wyznawców Chrystusa należących do innych Kościołów i wspólnot religijnych oraz ludzi niewierzących. Nie bójmy się tych spotkań. Każdy chrześcijanin ma swoje doświadczenia religijne i może się nimi dzielić z innymi.

W kontekście nacisku, by żyć, jakby Boga nie było, lub nawet stawać na miejscu Boga, wspólny wysiłek dialogu chrześcijan, wyznawców religii Mojżeszowej, muzułmanów i wyznawców innych religii będzie skuteczniejszym świadectwem o Bogu. Gdy jako katolicy rozwijamy współpracę z innymi ludźmi, których dotknęły biedy czy nieszczęścia, wówczas czynem dajemy świadectwo naszej wierze, a zarazem przybliżamy ich do Chrystusa.

4. Nasza Ojczyzna słusznie chlubi się tradycją tolerancji. Wola Polska jest znowu krajem otwartym dla wszystkich. W duchu wspaniałego dziedzictwa Rzeczypospolitej uczynimy i dzisiaj naszą Ojczyznę bezpiecznym domem dla ludzi różnych kultur, wyznań i narodowości. Na terenie naszych parafii pojawiają się imigranci, którzy trafili do Polski podróżując – jak wielu naszych przodków – „za chlebem”. Nie odwracamy się od nich, otoczmy ich życzliwością, nie pozwólmy ranić obojętnością czy lekceważeniem.

Ze szczególną prośbą zwracamy się do katechetów, nauczycieli, dziennikarzy, ludzi kultury oraz życia gospodarczego i politycznego. Dialog Kościoła ze światem – stwierdzili biskupi polscy – nie zacieśnia się oczywiście do dialogu religijnego. Obejmuje on także inne dziedziny współpracy na płaszczyźnie humanitarnej, społecznej, ekonomicznej i politycznej (Orędzie biskupów polskich o potrzebie dialogu i tolerancji w warunkach budowy demokracji, 15-16 września 1995 roku). Wszyscy winniśmy swoim życiem uczyć szacunku względem każdego człowieka, sprawiedliwości, troski o niego i o dobro wspólne. W obliczu zaś niesprawiedliwości społecznych i radykalnych prób ich rozwiązania nie będzie szukał siłowych rozwiązań. Pamiętajmy też o kultowych i kulturowych pomnikach przeszłości, które dziś są naszym wspólnym dziedzictwem – o rozrzuconych po Polsce zaniedbanych cmentarzach żydowskich, rosyjskich, ukraińskich, niemieckich i innych, o opuszczonych synagogach i cerkwiach. Nie pozwólmy zniknąć z powierzchni ziemi tym znakom życia i wiary. Niech nie będzie naszego poparcia dla ludzi wypisujących nienawistne czy pogardliwe slogany na murach lub wykrzykujących je na stadionach.

5. Zbyt dużo jest między nami podejrzliwości, nieufności i lęków; zbyt łatwo o osąd z góry, bez wysłuchania, bez próby zrozumienia cudzych racji i motywacji. Mamy do czynienia z gorszącymi kłótniami i walkami, tymczasem osoby postronne gorszą się podziałami istniejącymi między ludźmi powołującymi się na tę samą Ewangelię.

W tych warunkach dialog jest także dobrą okazją do rachunku sumienia, do oczyszczania pamięci, wspomnień, myśli i uczuć. Inni ludzie zazwyczaj lepiej widzą nasze wady niż my sami, korzystajmy także z ich pomocy. Nie bójmy się słów krytyki, a sami starajmy się o rzetelne i życzliwe wyrażanie poglądów wobec

innych. Jest to trudne, ale możliwe – i bardzo potrzebne. Zaczynamy się tego uczyć w naszych rodzinach i wprowadzamy tę życzliwość w nasze środowiska oraz w życie publiczne.

6. W styczniu Kościoły chrześcijańskie od lat poświęcają specjalny czas na modlitwę o jedność chrześcijan (18-25 stycznia). Kościół katolicki w naszym kraju wprowadził Dzień Judaizmu (17 stycznia) oraz Dzień Islamu (26 stycznia). Niech nasze parafie – podczas nabożeństw i spotkań eucharystycznych – staną się w tych dniach miejscami intensywnej modlitwy o jedność, o powszechną wrażliwość na człowieka, o nasze i jego otwarcie się na Boga. Modlitwa bowiem jest najszczytniejszą formą dialogu.

Maryi, która najpiękniej wprowadza nas na drogi zbawczego dialogu, powierzamy nasze parafie, diecezje i cały Kościół katolicki w Polsce. Niech Ona wspiera naszych Rodaków na drogach pokoju, w przyjaznej i pełnej miłości rozmowie z Jej Synem i z wszystkimi ludźmi dobrej woli.

Łączymy się z Wami w modlitwie i z serca błogosławimy.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
zgromadzeni na 320. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski*

Jasna Góra, dnia 28 listopada 2002 roku

14.

List pasterski Prymasa Polski na Wielki Post

Kto się w opiekę oddał Panu swemu

Umiłowani, Bracia i Siostry!

1. Wchodzimy w okres Wielkiego Postu

Po długim karnawale przychodzi czas Wielkiego Postu. Prawdę mówiąc, nie znamy „małego postu”, a słowem „wielki” określamy okres przed Wielkanocą, który ma nas duchowo odrodzić i przypomnieć, że jesteśmy chrześcijanami; że chrzest, którym zostaliśmy ochrzczeni, ma swoje konsekwencje w rozwoju duchowym i w rozwoju wspólnoty ochrzczonych – Kościoła. Post jest „wielki”, bo wymaga od nas czegoś więcej niż tylko powstrzymania się od pokarmów mięsnych jak w zwykłe piątki.

Wielki Post jest uważnym spojrzeniem na busołą osobistego życia: czy kierunek do celu jest dobry; czy są sprawdzone hamulce w układzie wrażliwego sumienia; czy jest taka kontrola szybkości, by nie przekraczać granicy „mieć”, zwracając uwagę na oświetloną tablicę „być”? Wielki Post jest wezwaniem do ogólnego przeglądu swojej osoby, jej remontu, a przynajmniej odświeżenia. Można tego dokonać własnymi sposobami albo skorzystać z propozycji Kościoła, który przypomina o naprawieniu krzywd przez dobre uczynki, o rekolekcjach, o spowiedzi i Komunii św.

Ten rok jest szczególnie nabrzmiały w wydarzenia, które wpływają na postawy duchowe. Należą do nich działania wokół Iraku, ciągły lęk przed terroryzmem i narastający w kraju nieład. W takich okolicznościach rozpoczynamy budowę świątyni Opatrzności Bożej, która oznacza mądre i miłosierne czuwanie Boga nad światem.

Skoro Bóg rządzi światem, to dlaczego jest tyle nieszczęść i cierpień? Wraca stare pytanie, które zadawali sobie filozofowie, natchnieni prorocy, wybitni teologowie i politycy. Pytanie trudne, ale usiłujmy odpowiedzieć sobie na nie właśnie w czasie tego Wielkiego Postu. Ma to być odpowiedź z zakresu wiary, co nie wyklucza dociekań ludzi nie posiadających tej łaski.

2. Bóg nie rządzi jak automat

Bóg jest całkowicie wolny, ale swoją wolność mieści w prawdzie, sprawiedliwości i miłości. Swoją wolnością dzieli się z tymi stworzeniami, które powołał do godności swoich dzieci, z ludźmi. Człowiek od poczęcia wchodzi w wielki nurt życia. Nieliczone są formy życia. Obserwujemy życie kosmosu, życie atmosfery, życie przyrody, od prostych bakterii aż po „inteligentne” – jak mówimy – zwierzęta, które obok instynktu wyrabiają w sobie ciekawe zdolności. One jednak nie są zaproszone do udziału w zarządzaniu światem. Natomiast człowiek, gdy zorganizował się społecznie, odczuł smak władzy, dzięki której mógł dokonywać ulepszeń. Pojmował jednak, że jest siła wyższa od jego przemijającego życia. Adam i Ewa w Raju mieli wszystkiego pod dostatkiem i cieszyli się przyjaźnią Boga. Chcieli jednak chytrze zrównać się z Bogiem i sięgnęli po owoc zakazany, co oznaczało – stanąć o tym, co jest dobre, a co złe. Z pogańskich mitów znany jest czyn Prometeusza, który wykradł bogom ogień. Zajrzeć do nieba i wykraść coś Panu Bogu – to pragnienie

chytrze nastawionych ludzi, którzy budują swoją Wieżę Babel lub chcą sklonować stworzenia, a nawet człowieka – na swój obraz. Tymczasem na człowieku wyciśnięty jest obraz Boga. „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»” (Rdz 1, 27-28).

Wygląda to tak, że człowiek widząc dobrego Boga, chce się podstępnie przysiąść do Jego tronu. Chce przechytryć Boga i zacząć niby lepiej rządzić. Tymczasem Bóg sam zaprasza do siebie i przewiduje dla człowieka wielkie radości. Chce, aby człowiek „zasmakował” rządzenia światem i nauczył się miłosiernego czuwania. Niewielu jednak można wskazać w historii władców, którzy by się dostosowali do wskazań Boga względem poddanych. Rządzenie to trudna służba. Wspomnijmy, ile trudności miał Mojżesz, wspierany przez Boga, gdy prowadził lud z niewoli egipskiej przez pustynię do wolności. Niezaradność władzy ludzkiej musi naprawiać Bóg i to właśnie nazywamy Opatrznością.

Czowanie Opatrzności Bożej – to jakby ustawiczne litowanie się nad nieporadnością systemów władzy, poczynając od monarchii aż po setki odmian demokracji. Rządy Boga nad światem i opieka nad ludźmi mają na celu ich zbawienie. Rządy te zawsze są mądre i pełne miłosierdzia. My musimy się uczyć automatycznie czynić dobrze, jak kierowca przyzwyczajają się do czerwonych lub zielonych świateł. Bóg nie musi się uczyć ani przyzwyczajać. Niepotrzebne są Mu nasze formalności. Do sprawiedliwości dodaje dobroć i przekracza ludzkie normy, bo prowadzi do zbawienia. Tę prawdę ukazuje przypowieść o robotnikach w winnicy wynagrodzonych równo za nierówny czas pracy: „(...) rzekł do nich: «Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam»” (Mt 20, 4). Owa słuszność, jak wiemy, będąc hojnością, wywołała pomruki niezadowolenia. Rozsądniej więc jest odwoływać się do zasad wyznaczonych przez Boga. Przypomnijmy myśl z psalmu: „łaska ogarnia ufających Panu” (Ps 32, 10).

3. Świątynia czuwającego Boga

Budowana w Warszawie świątynia Opatrzności Bożej ma znaczenie szczególne. Postanowienie praojców przynosi wyzwanie dla nas i następnych pokoleń. Mamy powiedzieć tu, w Warszawie, wszystkim ludom, zwłaszcza Europy, że Opatrzność to Bóg w Trójcy Jedyny, Stworzyciel nieba i ziemi. On ma prawo do tej ziemi i do bycia między synami ludzkimi. „Bóg spogląda z nieba na synów ludzkich, badając, czy jest wśród nich rozumny, który by szukał Boga” (Ps 53, 3). Szukać Boga! Wielki Post jest właśnie stosownym czasem, aby rozumnie szukać Boga w całej naszej Ojczyźnie i wokół nas.

Opatrzność Boża jest koniecznie potrzebna bogatym i biednym: bogatym, aby wiedzieli, że są narzędziem Boga w szczodrym dawananiu; biednym, aby dobro przyjęli jako łaskę – „Przypatrzcie się liliom, jak rosną: nie pracują i nie przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich” (Łk 12, 27). Prawdziwie nędzny jest ten, kto za dobrodzieństwo nie chce podziękować. Przypomnijmy osąd Ewangelii wobec postawy niewdzięcznych pracowników: „Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy mu będą oddawali plon we właściwej porze” (Mt 21, 41).

Budowa świątyni wymaga wielu wysiłków i przypada w trudnych czasach. Podejmujemy je właśnie dlatego, że są trudne, gdy jesteśmy mało zaradni i potrzebujemy pomocy z wysoka. Mądra i miłosierna Opatrzność może uruchomić środki nadprzyrodzone i przyrodzone: nadprzyrodzone – to Służebnica Pańska, Maryja, Królowa Polski, to zastępy aniołów, to orszaki świętych; przyrodzone – to nasza jedność, pracowitość i ofiarność.

Zarząd Fundacji Świątyni upowszechnił już wiele materiałów dotyczących kształtu sanktuarium i obiektów towarzyszących działalności społecznej świątyni. Powołany „Komitet Promocji Świątyni” składa się z osób, które swym zapałem i kompetencją chcą rozszerzać znaczenie tego dzieła – za pomocą patriotycznego wołania przez publikacje i media – na obszar życia tak codziennego, jak i uroczystego. Podnieśmy dumnie narodowe czoło, odcinając się od kłótni, zawiści i dąsów. Modlitwami różańcowymi oplatajmy OKO PATRZĄCEGO BOGA, a do wielkiego Różańca prostych pacierzy włączmy Rodaków rozsianych po całej ziemi.

Bracia i Siostry! Nawróćmy się do Boga ciągle czuwającego. Śpiewajmy często: „Kto się w opiekę odda Panu Swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu, śmieie rzec może: mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga”. Zaśpiewajmy także, zwracając twarz ku Opatrzności: „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki, otaczał blaskiem potęgi i chwały”. Wielki Boże, kochający ludzi, zmiłuj się nad nami! Amen.

Wszystkim z serca błogosławie

Józef Kardynał Glemp, prymas Polski

Warszawa, 9 marca 2003 roku

15.

Przemówienie abpa Stanisława Gądeckiego podczas centralnych obchodów

VI Dnia Judaizmu 2003 roku

Dialog między dziećmi tego samego Boga

Drodzy Gospodarze i Goście.

Oto przybyliśmy do synagogi w Tykocinie, jednego z najbardziej znaczących miejsc dla kultury duchowej tutejszego regionu. Kto mógł to przewidzieć, gdy w roku 1522 właściciele Tykocina zaprosili 10 rodzin żydowskich z Grodna do osiedlenia się w tym miejscu. Kto mógł przypuszczać, że w XVII wieku powstanie tutaj jedna z najważniejszych religijnych wspólnot żydowskich tutejszego regionu. Odzwierciedleniem jej potęgi duchowej jest ta barokowa synagoga wzniesiona w 1642 roku. Znakiem tutejszej wielkości jest cały szereg znaczących rabinów, między którymi należy wymienić Menahema Dawida, syna Izaaka, który był uczniem Izarlesa, następnie Jozue ben Józefa, autora komentarza talmudycznego pt. *Penei Jehoshua* (ok. 1630); Eliasza Szapiro, przewodniczącego sądu rabinackiego w Pradze, czy Szaloma ben Eliezera Rokea'h (1756-66).

Dzisiaj, po wielu radosnych i bolesnych przejściach tutejszej wspólnoty żydowskiej, spotykamy się tutaj, by podkreślić konieczność dialogu dla tworzenia atmosfery zgody, przyjaźni

i wzajemnej troski, która winna panować między dziećmi jednego i tego samego Boga.

1. Dla osiągnięcia tego stanu, na pierwszym miejscu potrzebna jest nam „kultura dialogu”. Widząc z jednej strony postawę nastawioną tylko i wyłącznie na zysk, a z drugiej strony postawy oparte przede wszystkim na podejrzliwości, potrzebujemy ducha pojednania, wzajemnego szacunku i miłości. Taka postawa szanuje odmienność drugiego człowieka, ona też jest przygotowaniem na spotkanie z Bogiem, będącym całkowicie różnym od tego, co znamy.

2. Oprócz szacunku dla inności, potrzebny jest nam szacunek dla własnej tożsamości. Kto nie szanuje siebie, nie może prawdziwie uszanować drugiego człowieka. Sumienny dialog wzmacnia własną tożsamość. Pozwala lepiej odczytać społeczne, kulturalne i religijne swoje i innych uwarunkowania. Pozwala odróżnić świadectwo od prozelityzmu, który wykorzystuje ludzką słabość metodami nacisku, podstępów i różnego rodzaju przemocy.

3. Szacunku dla innych i własnej tożsamości religijnej nie osiągnie się bez pogłębienia własnego credo religijnego. Trzeba nie tylko kształcić się w swojej własnej tradycji religijnej, ale również we własnej tradycji historycznej. Trzeba zabiegać o eliminowanie własnej ignorancji i fałszywej informacji dotyczącej innych tradycji religijnych. Przede wszystkim zaś młodzi winni uczyć się szacunku i wzrastania w wartościach religijnych.

4. Dialog oznacza także solidarność obu religii przeciwko półprawdom i nieprawdzie przekazywanym przez środki komunikacji społecznej oraz przeciw takiej manipulacji ludzkimi pragnieniami i emocjami, które wiodą do konfliktów i przemocy. Solidarność przeciwko nadużywaniu religii dla usprawiedliwienia przemocy i wojny.

5. Zadaniem dialogu jest rozpowszechnianie postawy pokoju, sprawiedliwości i miłosierdzia. Obie religie mogą wiele uczynić dla przygotowania procesu pokojowego, jedności i poszanowania ludzkich praw, a także praw Bożych. Dla wprowadzenia harmonii międzyludzkiej, harmonii między ludźmi i światem stworzonym przez Boga. Dla zmniejszenia – na miarę możliwości – problemu głodu i biedy ludzkiej, a nade wszystko – stojącej u ich początku niesprawiedliwości.

6. Celem dialogu jest przygotowywanie lepszej przyszłości dla wszystkich. Dla świata pogrążonego w beznadziei dialog staje się widzialnym znakiem nadziei. Angażować się w dialog chrześcijańsko – żydowski, to nic innego jak głosić orędzie nadziei, której dzisiejszy świat jest tak bardzo spragniony. Gdy materializm praktyczny staje się nową religią, trzeba zwrócić uwagę na to, że prawdziwym wrogiem naszej religii nie jest inna religia, ale lekceważenie autentycznej praktyki własnej religii. Nadzieją dla przyszłości będzie zawsze autentyczne świadectwo złożone własnej wierze.

7. Żadnego autentycznego świadectwa nie można złożyć bez prawdziwej modlitwy i medytacji. W obliczu presji jaką wywiera na nas materializm, trzeba powrócić do kręgosłupa obu religii, jakim jest milczenie i modlitwa. Tylko one mogą przygotować nową świadomość duchową naszego i przyszłych pokoleń.

W duchu takiej modlitwy, z niezłomną nadzieją zwracamy dzisiaj nasze oczy ku Jerozolimie razem ze wszystkimi ludźmi, którzy widzą w niej Święte Miasto, miasto wspólnego dziedzictwa duchowego żydów, chrześcijan i muzułmanów, symbol pokoju i zgody całej rodziny ludzkiej.

Wszystkim ludziom wyrastającym z tego samego korzenia wiary Abrahama, los tego umęczonego miasta powinien leżeć na sercu, nie może pozostać obojętny. „Przez wzgląd na Syjon nie umilknę, przez wzgląd na Jerozolimę nie spocznę, dopóki jej sprawiedliwość nie błysnie jak zorza i jej zbawienie nie zapłonie jak pochodnia” (Iz 62, 1).

Obecna nieszczęsna sytuacja, jaka panuje w tym mieście jest potężnym impulsem do jeszcze intensywniejszej modlitwy o to, by Jerozolima mogła wreszcie odnaleźć bezpieczeństwo i pokój, do którego ma prawo i do którego jest powołana. Do jeszcze intensywniejszego wołania o zachowanie jej wyjątkowego charakteru. Chodzi tutaj o zachowanie charakteru religijnego i uniwersalnego tego miasta, które może i powinno się stać symbolem religijnej wolności sumienia, gdzie ludzie wierzący, należący do trzech wielkich tradycji religijnych, mogą rozwijać bez przeszkód swoją działalność religijną, edukacyjną i społeczną. Miasta, które ma zasadnicze znaczenie dla budowania pokoju na całym Bliskim Wschodzie.

Także z uwagi na to prosimy Miłosiernego Boga, by naród izraelski wybierając pokojowe metody rozwiązywania konfliktów,

mógł żyć w bezpieczeństwie i pokoju, rozwijać się jako społeczeństwo, sumiennie dbać o swoją historię, wiarę i przyszłość młodych pokoleń.

Prosimy także o pokój dla narodu palestyńskiego, który posiadając swoje historyczne korzenie w tym rejonie, ma naturalne prawo do tego, by – po wszystkich bolesnych doświadczeniach – mógł także cieszyć się upragnionym pokojem.

Niech Bóg Wszechmogący, który w swojej sprawiedliwości i miłosierdziu powołał do życia cały wszechświat, który zawarł z Noem i z Izraelem przymierze miłosierdzia, który w swoim nieskończonym miłosierdziu włączył duchowo wszystkie narody w tenże Lud Boży, niech błogosławi wszystkim, którzy w duchu miłosierdzia zwracać się będą odtąd do siebie nawzajem.

*Abp Stanisław Gądecki metropolita poznański,
Przewodniczący Rady Episkopatu Polski ds. Dialogu Religijnego*

Tykocin, 17 stycznia 2003 roku

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

16.

Słowo abp. Stanisława Gądeckiego na VI Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce (17 stycznia 2003 r.)

Bóg zawarł z Izraelem przymierze miłosierdzia

1. Dobra wola Kościoła

Już po raz szósty w Kościele katolickim w Polsce obchodzimy Dzień Judaizmu, dzień dialogu chrześcijańsko – żydowskiego. Czas poświęcony szczególnej modlitwie i refleksji nad tajemnicą związków chrześcijaństwa z judaizmem; Kościoła Chrystusowego z Izraelem, Ludem Bożym, ku któremu Bóg Ojciec całego stworzenia zwrócił się ze specjalną miłością ze względu na odkupienie całego rodzaju ludzkiego.

Minione lata potwierdzają dobrą wolę Kościoła katolickiego w Polsce. Różne diecezje opracowały specjalne wezwania Mo-

dlitwy Powszechnej, organizowano nabożeństwa Słowa Bożego, medytacje biblijne, spotkania modlitewne, spotkania z przedstawicielami gmin żydowskich, koncerty muzyki, sesje popularnonaukowe, oglądano synagogi. Raczej rzadko mieliśmy do czynienia z bezczynnością, tłumaczoną brakiem ludności żydowskiej na terenie diecezji, ponieważ dostrzeżono w tym wydarzeniu przynajmniej okazję do pogłębienia świadomości wewnątrzkościelnej. Była to sposobność do pilniejszego poznania i przyswajania sobie treści nauczania Kościoła katolickiego na temat Żydów i judaizmu. Przede wszystkim zaś popłynęła ku Bogu modlitwa, która otworzyła przed nami perspektywę budowania wspólnoty, miłości i miłosierdzia, która tak bardzo odpowiada ludzkim potrzebom i znaczeniu.

Przy tej sposobności dalecy jesteśmy od tworzenia wrażenia konstruowania religijnego synkretyzmu, swoistego supermarketu religijnego oferującego każdemu do wyboru to, co mu się bardziej podoba. Nie chodzi o żadną fuzję za cenę niwelowania różnic. A jednocześnie zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie dla dialogu rodzi duch tego świata, także z trudności kultury laickiej, która nie dopuszcza do siebie niczego, co przekracza ludzki rozum.

Idzie raczej o to, by wzorując się na dialogowej naturze Objawienia oraz Ewangelii, która winna przenikać wszelką aktywność Kościoła, wprowadzać tego samego ducha dialogu w społeczeństwo. Ducha eliminującego wzajemne wrogie wyobrażenia o sobie, zakładającego nawrócenie, uczącego szacunku, zaufania i przyjaźni, komunikowania się. Ducha poznawania, wzajemnego wzbogacania, przy całym posłuszeństwie prawdzie i w poszanowaniu wolności ludzkiego sumienia. Bez pomijania spojrzenia na wzajemną historię, nieraz pełną nieporozumień, niechęci i nieprzyjaźni, zaś innym razem budującą i jednoczącą. Inaczej mówiąc, celem wewnętrznym tego Dnia Judaizmu jest wyjaśnianie naszych wzajemnych relacji w perspektywie przykazania miłości (Łk 10, 27). Celem zewnętrznym powolne formowanie i ukierunkowanie społeczeństwa na wspólnotę (*communio*), która jest coraz bardziej świadoma wspólnych zadań, i coraz bardziej tęskni do wspólnoty (*communio*) z Bogiem.

2. Ziemia Święta

Nie wszystko pomaga nam na tej drodze. I tak np. od dwóch lat jesteśmy świadkami permanentnego braku pokoju w Izraelu,

spowodowanego przez niektórych polityków izraelskich, dla których pokój można osiągnąć jedynie przemocą. A w konsekwencji tego ponad 340 palestyńskich dzieci zabitych, a co najmniej 7 tysięcy rannych nieletnich. Aresztowania i tortury, akty przemocy, strzelanie do cywilów, niesprawiedliwe niszczenie domów, łamanie praw człowieka – oto powody dla których Caritas Internationalis mówi o „technologicznie zaawansowanej wersji apartheidu” stosowanej przez władze izraelskie na okupowanych terytoriach palestyńskich (Rzym, 21. 09. 2002 r.). Z drugiej strony to ta sama desperacka metoda, kwestionowanie prawa do istnienia państwa Izrael, wychowywanie do odwetu, zachęta do aktów terroru, samobójcze ataki bombowe na niewinnych cywilów izraelskich. Przemoc rodzi przemoc, wciągając w zasięg jej oddziaływania nowe pokolenia, które w ten sposób dziedziczą nienawiść, jaka dzieliła poprzednie generacje. Terroryzm grupowy i państwowy – używając terroru jako strategii politycznej i ekonomicznej – bazuje na pogardzie dla ludzkiego życia. Właśnie dlatego on sam stanowi prawdziwe przestępstwo przeciw ludzkości.

Nie bez powodu ci, którzy zdają sobie sprawę z niesłuszności obranej metody – żydowscy rabini, katolicy księża, ewangelicy pastory, islamscy i druzyjscy imamowie zrzeszeni w ruchu „Duchowni na rzecz pokoju” – wspólnie wezwali Izraelczyków i Palestyńczyków do wzajemnego uznania prawa obu narodów do życia w Ziemi Świętej. Proszą o „respektowanie powszechnych praw człowieka, o przestrzeganie etnicznych i religijnych różnic oraz uznanie pełni narodowych aspiracji obu narodów: żydowskiego i palestyńskiego tak, aby mogły one żyć wolne od łez”. Zdają sobie sprawę z tego, że „każda profanacja sanktuariów i miejsc świętych jest zarazem profanacją Bożej obecności na świecie, nawet jeśli przyznaje się, że od sanktuariów budowanych z kamieni ważniejsze są te, które Bóg wznosi w ludzkim sercu”. Wobec zła i przemocy, które rozprzestrzeniają się nie tylko na Bliskim Wschodzie, ale i na całym świecie, odpowiedzią nie może być dalsze zło, potrzeba raczej odpowiedzi sprawiedliwości i miłosierdzia.

Trzeba budować żywe mosty między rozpaczą a nadzieją. Jaka droga prowadzi do przywrócenia pełnego porządku moralnego i społecznego, tak barbarzyńsko pogwałconego? Pogwałcony porządek można przywrócić w pełni jedynie wtedy, gdy złączy-

my ze sobą sprawiedliwość i ten szczególnie rodzaj miłości, jakim jest przebaczenie. „Nie da się natychmiast zrozumieć ani łatwo przyjąć propozycji przebaczenia. Jest ona z różnych względów przesłaniem paradoksalnym. Przebaczenie bowiem zawsze niesie z sobą krótkotrwałą pozorną stratę, natomiast zapewnia długoterminowy realny zysk. Z przemocą jest dokładnie odwrotnie: wybiera krótkoterminowy zysk, lecz na «długą metę» powoduje realną i trwałą stratę. Wybaczenie może się wydawać słabością; w rzeczywistości jednak zarówno jego udzielenie, jak i przyjęcie zakłada wielką siłę duchową i wysokiej klasy odwagę moralną” (Jan Paweł II. *Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia*, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2002 r.).

3. Jedwabne

W Polsce rok 2001 i 2002 został zdominowany przez dyskusje o wydarzeniach z 1941 roku, jakie miały miejsce w Jedwabnem i innych miejscowościach ówczesnego pogranicza niemieckorosyjskiego.

Jaka nauka płynie z tamtych wydarzeń sprzed ponad sześćdziesięciu lat? Zapewne ta, że wydarzenia te wpisują się w historię potworności, jakie ludzie wyrządzali i wyrządzają sobie na całym świecie – od Jugosławii do Rwandy – w czas wojny i bezprawia aż po dzień dzisiejszy. Pamięć żydowska z tamtych lat przechowuje obraz własnych strat w ludziach i krzywd doznanych w najtragiczniejszych dla siebie momentach, na które świat był obojętny. Pamięć polska też przechowuje obraz własnych krzywd i cierpień. Obie pamięci, jak obie narodowości, nie płyną do przodu razem, ale obok siebie. A przecież dopóki ludzie nie zrozumieją, że wszyscy są dziećmi jednego Boga, a zatem braćmi, dopóty istnienie drugiego człowieka będzie pod znakiem zapytania. I nawet jeśli to życie znajdzie się w zagrożeniu, nie wywoła właściwego odruchu żalu, współczucia, pomocy, wprost przeciwnie – jeśli tylko spotka się z niewiedzą, przebiegłą manipulacją czy rzeczywistą krzywdą – dalej będzie rodzić obojętność, niechęć, chciwość, zwyrodniałe zadowolenie z nieszczęścia drugiego, a w najgorszym wypadku pragnienie odwetu i zemsty.

Dlatego przypominamy sobie modlitwę biskupów z kościoła pw. Wszystkich Świętych w Warszawie: „Bolejemy głęboko nad

postępowaniem tych, którzy w ciągu dziejów – szczególnie w Jedwabnem i innych miejscowościach – przysporzyli Żydom cierpień, a nawet zadali im śmierć. Odnosimy się do tej zbrodni także dlatego, abyśmy mogli owocnie podjąć odpowiedzialność za przewyzięcie wszelkiego zła występującego dzisiaj. Wyśięk „oczyszczania pamięci” staje się dla nas trudnym zadaniem „oczyszczania sumień”. Podejmujemy to zadanie i raz jeszcze potępiamy wszelkie przejawy nietolerancji, rasizmu i antysemityzmu, o których wiadomo, że są grzeszne” (Modlitwa Episkopatu Polski za pomordowanych w Jedwabnem i innych miejscowościach, Warszawa, 27 maja 2001 r.).

Siostró Julio Rodzińska, dominikanko, siostró Klemenso Staszewska, urszulanko z Rokicin Podhalańskich, księże Michale Piaszczyński z Łomży, błogostawieni męczennicy, którzy złożyliście swe życie, by ratować Żydów, „starszych braci w wierze”, uczcie nas patrzeć miłosiernymi oczyma Chrystusa na ludzi innych narodów i przekonań.

4. „Święta powinność”

Znaczącym wydarzeniem z dziedziny dialogu chrześcijańsko-żydowskiego minionego roku była deklaracja amerykańska zatytułowana „Święta powinność”. Jest ona odpowiedzią ze strony grupy chrześcijańskich teologów na wcześniejsze oświadczenie „Dabru emet”, czyli „Mówcie prawdę” (10. 09. 2000 r.), grupy rabinów amerykańskich na temat chrześcijan i chrześcijaństwa, nawołującą Żydów do nowego spojrzenia na chrześcijaństwo. Obie deklaracje wypływają z duchowo bliskich sobie środowisk, współpracujących od ponad trzydziestu lat z Instytutem Badań nad Chrześcijaństwem i Judaizmem w Baltimore. Patrząc z różnych perspektyw i nie starając się zacierać rzeczywistych różnic, szukały one nowego spojrzenia na stare problemy, spotykając się, dyskutując i pisząc wiele na ten temat. Ich punkt widzenia nie jest powszechnie akceptowany przez wszystkich – zwłaszcza ortodoksyjnych – rabinów amerykańskich, ani przez wszystkich księży katolickich.

Nie jest to także stanowisko całej Konferencji Episkopatu amerykańskiego. Zamiast określania swojej tożsamości przy pomocy postawy zorientowanej „przeciwko komuś”, starały się one określić „razem z kims”. Jest to z pewnością próba dobrej woli i dowód na to, że ludzie różnych religii mogą razem pracować, elimi-

nując stare antagonizmy. Starając się wzajemnie przedstawiać w sposób właściwy, nie tylko ze względu na sprawiedliwość wobec siebie, ale i z troską o integralność własnej wiary.

Autorzy chrześcijańskiej deklaracji prezentują dziesięć twierdzeń, proponując, aby bracia w chrześcijaństwie wzięli je pod rozwagę. Wzywają wszystkich chrześcijan do refleksji nad ich wiarą w świetle tych stwierdzeń. Uważają taką refleksję za naszą świętą powinność. Mówią o trwałym przymierzu Boga z ludem żydowskim. O tym, że Jezus z Nazaretu żył i nauczał jako wiemy Żyd. Że starożytne konflikty nie mogą rzutować na obecne relacje pomiędzy chrześcijanami a Żydami. Że judaizm jest żywą wiarą ubogaconą przez stulecia rozwoju. Że Biblia łączy, a zarazem dzieli Żydów i chrześcijan. Że nauczanie pogardy wobec judaizmu obraża Boga. Że ziemia Izraela ma swoje znaczenie dla życia ludu żydowskiego. Że chrześcijanie powinni wspólnie z Żydami pracować na rzecz uzdrowienia świata.

Jak wiele, także i ta deklaracja jest przedmiotem wielu polemik. Co w niej cenne, to ożywiające pragnienie nawiązania zerwanych więzi, zaprzestanie wzajemnego potępienia się, otwarcie się na przebaczenie, bo umiejętność wybaczenia jest podstawą każdego bardziej sprawiedliwego i solidarnego społeczeństwa.

5. Miłosierdzie

Przypominamy sobie prawdę, że Bóg zawarł z Izraelem przymierze miłosierdzia. Pan Bóg stwarzając świat, podtrzymując go w istnieniu, wybierając Izraelitów na swoją szczególną własność, włączając duchowo w tenże Lud Boży członków innych narodów, w każdym z tych poczynań kierował się przede wszystkim miłosierdziem.

Jak wiadomo, w tradycji żydowskiej samo imię Boga zwracało już na to uwagę. Wskazywało na Boże miłosierdzie i Bożą sprawiedliwość (Gen. R. 33, 3). Oba te Boże przymioty byłyby zaangażowane już w dziele stworzenia świata i człowieka: „Jeśli stworzę świat – mówi Pan Bóg do siebie – kierując się tylko miłosierdziem, grzechy będą się mnożyć ze wszystkich stron. Jeśli go stworzę bacząc tylko na sprawiedliwość, jak zdoła ten świat przetrwać? Stworzę go zatem za pomocą obydwu przymiotów, aby mógł przetrwać” (Gen. R. 12, 15). Oba przymioty Boże potrzebne są także w podtrzymaniu istnienia całego świata. Na pytanie: gdzie są Jego potężne czyny, w czasach kiedy poganie

czynią z Jego dzieci niewolników?, pada odpowiedź: „Wprost przeciwnie, to, że poskramia swój gniew i okazuje cierpliwość wobec grzeszników, jest największym przejawem Jego potęgi” (Joma 69 b). Na miłosierdziu Bożym bazuje całe nauczanie o możliwości ludzkiej skruchy: „Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył” (Ez 33, 11). Boskie współczucie jest szczególnie widoczne w Bożym sądzie nad ludzkimi czynami. „Choćby dziewięciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu aniołów zaświadczyło o winie człowieka, a jeden tylko stanął w jego obronie, Święty Jedyny (niech będzie błogosławiony!) przechyli szalę na jego korzyść” (Kid. 61 d). To właśnie ze względu na to, że „świat sądzony jest przez łaskę” (Awot 3, 9) można nazwać Boga „Miłosiernym”.

Gdyby Pan Bóg nie był miłosierny w stosunku do swego Ludu, jeden i ten sam plan Boży wobec całego stworzenia nie mógłby zostać zrealizowany. Ponieważ jednak jest On miłosierny, dlatego każde zerwanie przymierza ze strony ludzi znajdowało swój finał w odnowieniu przymierza przez Boga. W odnowieniu usynowienia, odnowieniu miłości, odnowieniu zjednoczenia. Przymierze odnawialne to jeden z przywilejów Izraela (Rz 9, 4), przywilej, w którym aż do czasów przyjścia Pana Jezusa poganie nie uczestniczyli. Wszystko to stało się możliwe jedynie dzięki przekraczającemu wszelkie pojęcie miłosierdziu Bożemu. Czegóż może oczekiwać Bóg od nas w zamian, jeśli nie miłosierdzia? „Za wierne słuchanie tych nakazów i pilne ich wykonywanie będzie ci twój Bóg, Jahwe, dochowywał przymierza i miłosierdzia, które poprzyściągł przodkom twoim” (Pwt 7, 12).

*Abp Stanisław Gądecki metropolita poznański,
Przewodniczący Rady Episkopatu Polski ds. Dialogu Religijnego*

III. Akta Metropolity Wrocławskiego

17.

Dekret

dotyczący prowadzenia ksiąg metrykalnych i składania wtóropisów w Archiwum Archidiecezjalnym z końcem każdego roku kalendarzowego

W trosce o zachowanie i zabezpieczenie wszelkich akt i dokumentów parafialnych, stosownie do kan. 491 § 1 KPK, niniejszym przypominam i zobowiązuję wszystkich Księży Proboszczów i zrównanych z nimi w prawie do starannego i systematycznego prowadzenia i przechowywania wszystkich ksiąg parafialnych, po myśli kan. 535 § 1, 4 KPK oraz zgodnie z zarządzeniem Synodu Archidiecezji Wrocławskiej, w którym stwierdza się: „Każda parafia jest zobowiązana ponadto do składania w Archiwum Archidiecezjalnym wtóropisów aktualnych ksiąg metrykalnych” (Synod Archidiecezji Wrocławskiej 1985-1991, Wrocław 1995, s. 363).

W związku z powyższym zarządzam, aby duplikaty parafialnych ksiąg chrztów, małżeństw i zmarłych danego roku kalendarzowego, sporządzone zgodnie z prawem, były każdego roku przekazywane do Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu w terminie do końca lutego roku następnego. Potwierdzenie przekazania dokumentów, wystawione przez Dyрекcję Archiwum, należy przechowywać w poszczególnych księgach metrykalnych na końcu każdego roku kalendarzowego.

Wyżej wymienione dokumenty zawierające dane z roku 2002 należy przekazać do Archiwum Archidiecezjalnego w terminie (wyjątkowo) do końca marca 2003 r. Natomiast pozostałe zaległe duplikaty należy przekazać do Archiwum do 31 maja 2003 r.

Niniejszy Dekret wchodzi w życie z dniem 15 stycznia 2003 roku.

*† Henryk Kardynał Gulbinowicz
arcybiskup metropolita wrocławski*

18. Dekret erekcyjny kościoła rektoralnego pw. Św. Macieja we Wrocławiu w dekanacie Wrocław-Katedra

Przychylając się do prośby Duszpasterza Akademickiego Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka” z dnia 6. 11. 2002 r., po wysłuchaniu zdania Rady Kapłańskiej, wydziałem z parafii pw. Św. Macieja we Wrocławiu kościół pomocniczy pw. Św. Macieja wraz z budynkiem przy pl. Nankiera 17a oraz posesję oznaczoną numerem 10/2 w obrębie Starego Miasta Wrocław i ustanawiam z dniem 17 stycznia 2003 roku kościołem rektoralnym pw. Św. Macieja we Wrocławiu przy pl. Nankiera 17a, 50-140 Wrocław, przy którym swoją siedzibę znajdzie Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka”.

Funkcjonowanie kościoła rektoralnego określa Kodeks Prawa Kanonicznego kan. 556-563.

Kierowanie kościołem rektoralnym powierza się rektorowi, mianowanemu przez Biskupa Ordynariusza Archidiecezji Wrocławskiej.

W ustanowionym kościele rektoralnym będzie można sprawować sakrament chrztu i małżeństwa po uprzednim każdorazowym uzgodnieniu z księdzem proboszczem parafii pw. Św. Macieja we Wrocławiu, na którym spoczywa odpowiedzialność prowadzenia ksiąg metrykalnych dla ośrodka parafialnego i rektoralnego.

*† Henryk Kardynał Gulbinowicz
arcybiskup metropolita wrocławski*

Wrocław, 16 stycznia 2003 roku

List Metropolity wrocławskiego na Wielki Post 2003 roku

Umiłowani w Panu Archidiecezjalne

1. Żyjemy już w atmosferze 40-dniowego przygotowania do Wielkanocy. W pierwszym dniu tego Okresu – w Środę Popielcową – poświęciliśmy popiół i dokonaliśmy wspólnie w świątyniach obrzędu posypania nim naszych głów. Obrzęd ten, na pierwszy rzut oka, może zaskakiwać człowieka, wydaje się być swoistym wyznaniem naszej klęski i naszej przegranej, bowiem słowa, które mu towarzyszą ukazują daleką od optymizmu wizję losu człowieka, mówią przecież o rozsypaniu się w proch naszego cielesnego człowieczeństwa: „Pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

A równocześnie liturgia, poczynając od Środy Popielcowej, zachęca, byśmy przeżyli Wielki Post w atmosferze radości. Chrystus, w Ewangelii czytanej w pierwszym dniu 40-dniowego przygotowania do Wielkanocy, mówi wyraźnie, że nie jest Jego zamiarem, byśmy chodzili z ponurymi twarzami, kiedy pościmy. Mimo woli może zrodzić się pytanie: jakże się cieszyć, jakże nie mieć ponurej twarzy, kiedy przed nami staje perspektywa takiej klęski i przegranej?

Otóż, Drodzy Bracia i Siostry, pokutny obrzęd ze Środy Popielcowej ma sens dopiero wtedy, kiedy może być zrównoważony czymś, co oznacza zwycięstwo, jeżeli może być zrównoważony obietnicą przechodzącą w pewność, że ten rozrzucony po świecie proch, w który zamienia się ludzkie ciało, spotka się z powrotem i uformuje nasze człowieczeństwo po raz wtóry – ku życiu. Jest nam bowiem obiecanie zmartwychwstanie. Tylko wtedy obrzęd posypania głów popiołem ma sens, jeżeli w sercu i w duszy człowieka jest żywa, gorąca wiara w zmartwychwstanie.

2. Przed kilku chwilami uczestniczyliśmy w proklamacji Ewangelii o Przemienieniu Pańskim w relacji św. Marka. Kluczem, według którego należy odczytać znaczenie tego wydarzenia, jest nauka św. Pawła Apostoła, który przypomina, że nasza prawdziwa ojczyzna jest w niebie, że Jezus Chrystus pewnego dnia przemieni również nasze śmiertelne ciało na podobieństwo Jego chwalebego ciała (por. Flp 3, 19-20). Przedstawione w dzisiejszej

Ewangelii wydarzenie Przemienienia przestaje więc być sprawą dotyczącą jedynie Jezusa Chrystusa i ewentualnie trzech Apostołów, którzy byli z Nim na górze. Przemienienie Jezusa Chrystusa jest znakiem i zapowiedzią tego, co pewnego dnia stanie się udziałem nas wszystkich w „naszej ojczyźnie”. To, co zapoczątkowała w sobie Głowa Mistycznego Ciała, musi zostać dopełnione także w jego członkach, nie tylko gdy chodzi o mękę, ale także w przypadku przemienienia. Trzeba tu jednak wyraźnie zauważyć, że – jakkolwiek przemiana naszego ciała w Chrystusie nastąpi dopiero w przyszłości, podczas zmartwychwstania ciał – to przemiana naszego serca musi się dokonać już teraz! Bez niej nie będzie przemiany ciała. Musimy upodobnić się do Chrystusa w duchu, w myślach, w życiu, aby pewnego dnia, po pokonaniu „ostatniego wroga”, wszystko mogło chodzić w świetle, również nasze ciało.

Zatrzymajmy się więc przy tym ważnym temacie, temacie naszej przemiany w Chrystusie, pozwalając by prowadził nas Apostoł św. Paweł, który o tym mówi. Jest to rozważanie przygotowujące nas do Wielkanocy, a więc jak najbardziej wielkopostne.

3. Drodzy Bracia i Siostry! Cała chrześcijańska egzystencja człowieka rozciąga się między naszym obecnym życiem a tym, czym będziemy, między „już” i „jeszcze nie”. Nasze obecne życie, nasze „już” jest życiem w Chrystusie:

„Jesteście w Chrystusie Jezusie” woła św. Paweł do wszystkich ochrzczonych (1 Kor 1, 30). W sakramencie chrztu świętego, wraz z Chrystusem dodany został do naszego życia nowy wymiar: wymiar duchowy, ale mimo to nie mniej realny od otrzymanego podczas narodzin. Nasze życie naturalne „przyoblekło się w Chrystusa” (por. Ga 3, 27). Na tę nową rzeczywistość składają się nasze kontakty z Bogiem Ojcem, z Jezusem Chrystusem i z Duchem Świętym oraz z braćmi. Nazywamy się – i rzeczywiście jesteśmy – dziećmi Ojca Niebieskiego, członkami ciała Chrystusowego, świątynią Ducha Świętego, braćmi dla siebie. Na tym polega nasze wielkie i niezbywalne „już”. Natomiast to, czym będziemy, a więc „jeszcze nie” chrześcijańskiej egzystencji zakłada przemianę w Chrystusa. Już jesteśmy w Chrystusie, ale musimy dopiero stać się Jezusem Chrystusem! Św. Paweł, który tak przejrzyście ukazał nasze bycie w Chrystusie, mówi o oczekiwaniu na ukształtowanie się Chrystusa w ochrzczonych (por. Ga 4, 19), aż do osiągnięcia

przez nich „człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13).

W tej części mojego listu do Was, Umiłowani Bracia i Siostry, pragnę mówić wyłącznie o tym drugim aspekcie chrześcijańskiego życia, o tym, czym ono winno się stać. Zapominając o tym, co za nami, wyteżamy siły ku temu, co przed nami, zmierzając ku wyznaczonej nam przez Pana mecie. A meta jest następująca: „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 30).

4. Kim jest i po czym rozpoznać człowieka przemienionego w Chrystusa? Jest to ktoś, dla kogo pełnienie woli Ojca Niebieskiego jest niemal pokarmem codziennym; ktoś pozwalający się zawsze i wszędzie prowadzić Duchowi Świętemu, niezależnie od tego czy będzie to pustynia, czy góra Tabor, czy Getsemani. Człowiek przemieniony w Chrystusa miłuje braci aż do oddania za nich życia. Człowiek przemieniony w Chrystusa pozwala się ogarnąć bez reszty trosce o sprawy Królestwa Bożego i nic nad nie nie przedkłada, jest gotów dla tego królestwa uczynić wszystko, nie domagając się za to żadnej nagrody, prócz przyjaźni Chrystusa.

Taki jest przed nami cel do osiągnięcia. Do Boga należy decyzja, kiedy go osiągniemy, czy jeszcze tu na ziemi, czy dopiero po śmierci. My pragniemy skupić się obecnie na drodze wiodącej do tego celu, ponieważ droga dotyczy nas, tu i teraz. A można na niej wyróżnić trzy stopnie lub etapy.

5. Pierwszym z nich jest poznanie Chrystusa. Najwspanialszym przykładem dążenia do poznania Chrystusa jest św. Paweł Apostoł. Nie należał on do grona powołanych przez Jezusa, nie miał z Nim bezpośredniego osobowego kontaktu, a jednak żył pragnieniem odkrycia tajemnicy Mistrza, który ukazał mu się po Zmartwychwstaniu. W jednym ze swoich listów pisze Apostoł: „To wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się z wszystkiego i uznaję to za śmieci bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3, 7-8). Św. Paweł zagłębił się w poznaniu Chrystusa nie przestając dziwić się z powodu „Jego niezgłębionych bogactw”.

I my winniśmy rozbudzić w sobie pragnienie poznania Chrystusa oraz gorącą chęć słuchania i czytania tego, co o Nim mówią

i piszą. Taka postawa winna nas doprowadzić do żywej i prawdziwej relacji osobowej z Mistrzem. Jezus jest nie tylko historycznym wspomnieniem, czy wybitną Osobą z zamierzchłych czasów, ale jest Kimś realnym dla nas, jest naszym Przyjacielem. Nasze serca powinna przepełniać dumą, że w dzisiejszym świecie jesteście uznawani za uczniów Jezusa z Nazaretu.

W jaki sposób możemy zdobyć tę żywą znajomość Jezusa. Pierwszym środkiem jest lektura i stałe słuchanie apostołskiego świadectwa rozbrzmiewającego w Kościele. Następnym jest poznawanie Pisma Świętego, o którym Sobór Watykański II pisze, że w księgach tych: „Ojciec, który jest w niebie z wielką miłością wychodzi swoim dzieciom naprzeciw i rozmawia z nimi. Tak wielka zaś w słowie Bożym zawiera się moc i potęga, że staje się ono dla Kościoła podstawą i siłą żywotną, a dla wiernych Kościoła umocnieniem wiary, pokarmem duszy, czystym i trwałym źródłem życia duchowego” (KO 21). Dlatego „jest rzeczą konieczną – kontynuuje Sobór – by wszyscy /.../ pozostawali w zażyłości z Pismem Świętym /.../ bowiem nieznaną jest Pisma Świętego jest nieznaną Chrystusa” (tamże, 25).

6. Etap drugi stanowi naśladowanie Chrystusa. Chrystusa pragniemy poznawać w tym celu, byśmy Go mogli naśladować. Sam Ojciec Niebieski, w dzisiejszej Ewangelii, nam to nakazuje: „Jego słuchajcie!”. Krzyż zajmuje szczególne miejsce w naśladowaniu Jezusa; jest kluczem do wszystkiego, jest ściśle związany z naszą przemianą w Chrystusa. „Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Dlatego teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” – pisze św. Paweł (Ga 19-20).

Naśladowanie Chrystusa musi być duchowe, a nie dosłowne; trzeba nawiązać z Nim bardzo osobisty kontakt; mieć nawet te same dążenia, które były w Chrystusie Jezusie (por. Flp 2, 5). Trzeba czuć to samo, co Jezus stojący przed Ojcem w pokorze i posłuszeństwie. Sam przecież mówił: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29).

7. Kolejny etap, to wspólnota z Chrystusem. Niekiedy może powstać pytanie: jaki jest sens wysiłku, by poznać i naśladować Jezusa Chrystusa? Czy może ten, by dzięki naszym wysiłkom osiągnąć przemianę w Chrystusa? Otóż nie! Nasz wysiłek jest konieczny, ponieważ Bóg chce budować opierając się na naszej wolności, a nie bez niej. Nie chce nas zbawić bez naszego udziału, jak stwo-

rzył nas bez nas. Tym jednak, co nas rzeczywiście zbawia, nie jest nasza chęć bycia zbawionym przez Boga, ale Boża wola zbawienia nas; innymi słowy Jego łaska. „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was lecz jest darem Boga” (Ef 2, 8). To On okrywa nas płaszczem zbawienia (por. Iz 61, 10), jak okrył syna marnotrawnego nową szatą i włożył mu pierścienie na palec oraz sandały na nogi. Sami od siebie jesteśmy i pozostaniemy nadzy i bosi. Możemy jedynie napełnić stągwie wodą, jednak tylko Jezus Chrystus, dzięki Duchowi Świętemu, może przemienić wodę w wino, to znaczy naszą próbę naśladowania Go we wspólnotę z Nim.

8. Punktem kulminacyjnym tej wspólnoty życia z Chrystusem jest Najświętsza Eucharystia. Dzięki niej właśnie dokonuje się nasza przemiana w Chrystusa. Na pozór w Eucharystii to my przyjmujemy i upodabniamy do nas Chrystusa. W rzeczywistości jednak to On upodabnia nas do siebie, zgodnie z Jego własnymi słowami: „Jak Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6, 57). Podobnie jest w życiu naturalnym. Silniejszy asymiluje słabszego, roślina przyswaja sobie minerały, a zwierzę roślinę. Na innej płaszczyźnie zaś natura duchowa asymiluje naturę zwierzęcą, to znaczy natura boska ludzką. „Eucharystia ma na celu przemienienie nas w Tego, kogo przyjmujemy” – uczył papież św. Leon Wielki.

Z Eucharystią łączy się modlitwa. Relacje ewangeliczne na temat Przemieniania Pańskiego podkreślają, że Jezus nie wchodził na górę żeby się tam przemienić, lecz aby się modlić. Taki był Jego zamysł. Przemienienie było w pewnym sensie skutkiem Jego modlitwy, oczekiwanym przez Ojca. Jezus podczas modlitwy przeżył wielkie uniesienie, ogarnęła Go radość. Jest to konkretna wskazówka dla nas, że nie ma postępu w naszym upodabnianiu się do Jezusa bez modlitwy, i to modlitwy spełnianej ze skupieniem, w ciszy i jeśli to możliwe na osobności. Są ludzie, którzy skarżą się, że bycie chrześcijaninem jest zbyt trudne, że to przeraża ich możliwości. Oczywiście, że nie jest to możliwe bez modlitwy. Nie bez powodu Jezus kładzie taki nacisk na modlitwę, wołając: módlcie się. Módlcie się nieustannie. Krótka modlitwa praktykowana w pracy, czy podczas spaceru jako akt strzelisty to za mało. Potrzeba przynajmniej raz dziennie modlitwy dłuższej, pozwalającej naszemu sercu nawiązać rzeczywisty kontakt z Bożym Sercem.

Drodzy Bracia i Siostry, oto program pracy na czas 40-dniowego przygotowania do Wielkanocy, proponowany nam przez Kościół w tekstach liturgii dzisiejszej niedzieli. Rozważcie go z uwagą, wszak idzie o najwyższe dobro każdego z nas. Jeżeli uczynimy to z głębokim przejęciem, skupieniem i miłością, to odkryjemy przy tym wiele swoich osobistych tajemnic, odczytamy lepiej obraz świata, w którym żyjemy i zrozumiemy sens naszego w tym świecie bytowania.

Na trud pracy wielkopostnej z serca wszystkim Wam błogosławie.

Henryk Kardynał Gulbinowicz
arcybiskup metropolita wrocławski

Wrocław, Środa Popielcowa 2003 roku

IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii

20.

Zaproszenie na uroczystości pogrzebowe ks. infułata Stanisława Pietraszki, kanclerza Kurii Wrocławskiej

„Ja jestem zmartwychwsta-
niem i życiem” (J 11, 25)

Po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzone sakramentami świętymi dnia 10 stycznia 2003 r. odszedł po wieczną nagrodę do Pana ks. mgr Stanisław Pietraszko, Protonotariusz Apostolski, Kanclerz Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej, Dziekan Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu.

Urodzony 22 kwietnia 1929 r. w Lipowej, diecezja bielsko – żywiecka. Świecenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1957 r. we Wrocławiu. Po ukończeniu studiów specjalistycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1960 r. został powołany na stanowisko prefekta Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W latach 1971 do 1987 pracował w Metropolitalnym Sądzie Duchownym, kolejno jako wiceficiał Sądu, sędzia oraz promotor sprawiedliwości dla wszystkich spraw archidiecezji wrocławskiej. W tym samym czasie pełnił funkcję kapelana Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi we Wrocławiu. W 1987 r. powołany zostaje na stanowisko Kanclerza Kurii Metropolitalnej, będąc jednocześnie członkiem Rady Kapłańskiej, konsultorem diecezjalnym oraz delegatem biskupim ds. stałej formacji kapłanów.

Uroczystości żałobne rozpoczną się dnia 13 stycznia 2003 r., o godz. 9.30 wprowadzeniem ciała Zmarłego do kościoła pw. Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim. Msza św. pod przewodnictwem Metropolity Wrocławskiego, przy współudziale Księży Biskupów, Kapituły oraz Kapłanów, odprawiona będzie o godz. 11.00. Po uroczystościach w kościele Świętego Krzyża, Wrocław pożegna zmarłego Kapłana, który przewieziony zostanie do rodzinnej miejscowości Lipowa k. Żywca i złożony do grobu 14 stycznia 2003 r. o godz. 12.00 na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Zmarłego Kapłana polecamy modlitwom wiernych w nadziei na zmartwychwstanie w Chrystusie Panu.

*Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Księża Biskupi pomocni

*Kuria Metropolitalna Wrocławska
Kapituła Kolegiacka Świętego Krzyża*

21.

Odnaczenia

Odnaczeni godnością kanonika honorowego kapituły świętokrzyskiej (*extra numerum*):

ks. Anton SCHILHAN, Niemcy.

Odnaczeni przywilejem RM:

ks. Jan ADAMARCZUK, dyrektor Liceum Katolickiego w Henrykowie; ks. Paweł CEMBROWICZ, ojciec duchowny Metropolitalnego wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu; ks. Stanisław CHŁOPECKI, proboszcz parafii pw. św. Faustyny w Górze; ks. Adam ŁUŻNIAK, wicerektor Metropolitalnego wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu; ks. Robert ZAPOTOCZNY, prefekt Metropolitalnego wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

22.

Nominacje

Ks. infułat Leon CZAJA, referat duszpasterski Kurii wrocławskiej – kanclerzem Kurii wrocławskiej; ks. Mirosław MALIŃSKI, Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka” – rektorem kościoła rektoralnego pw. św. Macieja we Wrocławiu; ks. Marian MALUK – kapelanem Szpitala w Ząbkowicach Śląskich; ks. Stanisław NOWAK, PWT – referentem do spraw muzyki kościelnej w Kurii wrocławskiej; o. Piotr OLEARCZYK Ocist, proboszcz parafii w Henrykowie – wicedziekanem dekanatu Ziębice; ks. Janusz PREJZNER, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu – wicedziekanem dekanatu Wrocław-Północ II (Sępólno); ks. Józef WOJDAK, proboszcz parafii w Ligocie Książęcej – ojcem duchownym dekanatu Namysłów.

23.

Zwolnieni z pełnionej funkcji

Ks. Edward PASIONEK – z funkcji proboszcza parafii w Pszennie; ks. Janusz SZWIEC – z funkcji wikariusza parafii w Lubiążu.

24.

Zmiany wśród duchowieństwa

Ustanowieni proboszczami:

ks. Jan BANIK, administrator parafii w Bąkowicach (*ad experimentum*) – proboszczem w/w parafii; ks. Bolesław STANISŁAWISZYN, wikariusz parafii w Wambierzycach – proboszczem parafii w Radzikowie.

Przeniesieni proboszczowie:

ks. Kazimierz GNIOT, z parafii w Radzikowie – do parafii w Pszennie.

Inkardynowany do archidiecezji wrocławskiej:

Ks. Jan BANIK, administrator parafii w Bąkowicach (*ad experimentum*).

Skierowany na urlop naukowy:

ks. Tadeusz FITYCH, urlop naukowy w Niemczech przedłużony do 31 grudnia 2003 r.

Skierowani na urlop zdrowotny:

Ks. Edward PASIONEK, proboszcz parafii w Pszennie; ks. Janusz SZWIEC, wikariusz parafii w Lubiążu.

25.

Zmarli księża

Ks. Grzegorz OSTROWSKI, wikariusz parafii pw. św. Mikołaja w Brzegu, ur. 2 marca 1968 r. w Namysłowie, święcenia kapłańskie 27 maja 1995 r. we Wrocławiu; zmarł 22 stycznia 2003 w Brzegu, pochowany 25 stycznia 2003 r. w Bukowiu; ks. infułat Stanisław PIETRASZKO, kanclerz Kurii wrocławskiej, ur. 22 kwietnia 1929 w Lipowej (diecezja bielsko – żywiecka), święcenia kapłańskie 23 czerwca 1957 r. we Wrocławiu, zmarł 10 stycznia 2003 r. we Wrocławiu, pochowany 14 stycznia 2003 r. w Lipowej (diecezja bielsko – żywiecka).

V. Z życia PWT i MWSD we Wrocławiu

KS. IGNACY DEC

W odpowiedzi na apel Jana Pawła II

Wprowadzenie do konferencji naukowej:

*„Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku
i Opolszczyźnie 1945 – 1989”*

(aula PWT we Wrocławiu – 6 XI 2002 r.)

Przeżywamy pierwsze dni listopada. W tradycji Kościoła są to dni poświęcone pamięci zmarłych. Odwiedzaliśmy niedawno cmentarze. Myśleliśmy o naszych bliskich, którzy odeszli od nas. Zapalaliśmy na ich mogiłach znicze i lampiony. Zanosiliśmy za nich nasze modły. Za kilka dni powrócimy do naszej narodowej historii, gdy czcić będziemy 84. rocznicę odzyskania niepodległości.

Dobrze się dzieje, że w takim oto klimacie możemy uczestniczyć w konferencji naukowej poświęconej ludziom Kościoła, którzy w latach po drugiej wojnie światowej byli poddawani represjom ze strony władz systemu totalitarnego. Jesteśmy wdzięczni pracownikom Instytutu Pamięci Narodowej za inicjatywę zorganizowania takiej konferencji. Inicjatywa ta znalazła pełne poparcie Jego Eminencji, Księdza Kardynała Metropolity Wrocławskiego. Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu otworzył dla niej swoje podwoje. Mamy świadomość, że konferencja ta jest odpowiedzią na apel Ojca Świętego Jana Pawła II, który

wielokrotnie wskazywał na potrzebę dokumentowania represji wobec Kościoła w czasach najnowszych.

Dobrze będzie, gdy na początku tej konferencji przytoczymy słowa Ojca Świętego w tej sprawie. Najpierw tekst z listu apostołskiego: *Tertio millennio adveniente*. Pod numerem 37. tego dokumentu czytamy słowa: „Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników: *Sanguis martyrum – semen christianorum*. Historyczne wydarzenia związane z postacią Konstantyna Wielkiego nigdy nie potrafiłyby zapewnić takiego rozwoju Kościoła, jakiego byliśmy świadkami w pierwszym tysiącleciu, gdyby nie ów posiew męczeński oraz wielkie dziedzictwo świętości pierwszych pokoleń chrześcijan.... U kresu drugiego tysiąclecia Kościół znowu stał się Kościołem męczenników. Prześladowania ludzi wierzących – kapłanów, zakonników i świeckich – zaowocowały wielkim posiewem męczenników w różnych częściach świata. Świadcstwo dawane Chrystusowi aż do przelania krwi, stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów i protestantów... To świadectwo nie może być zapomniane. Kościół pierwszych wieków, chociaż natrafiał na tyle trudności organizacyjnych, bardzo zabiegał o to, ażeby utrwalić świadectwo męczenników w specjalnych martyrologiach.... W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznanymi, jak gdyby «nieznani żołnierze» wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele. Zgodnie z sugestią Konsystorza trzeba, ażeby Kościoły lokalne, zbierając konieczną dokumentację, uczyniły wszystko dla zachowania pamięci tych, którzy ponieśli męczeństwo” (TMA 37).

I drugi tekst – z homilii wygłoszonej w Bydgoszczy w dniu 7 czerwca 1999 roku, w czasie siódmej pielgrzymki do Ojczyzny: „Wystarczy przypomnieć niedawną historię Polski i innych krajów, i trudności oraz prześladowania, jakim poddawany był wówczas Kościół i ludzie wierzący w Boga. Była to wielka próba ludzkich sumień, prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi. Był to czas doświadczenia niejednokrotnie bardzo bolesnego. I dlatego za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy dali życie dla Chrystusa. Nasz wiek dwudziesty, nasze stulecie ma swoje szczególne martyrologium w wielu krajach, w wielu regionach ziemi, jeszcze nie w pełni

spisane. Trzeba je zbadać, trzeba je stwierdzić, trzeba je spisać, tak jak spisały martyrologia pierwsze wieki Kościoła i to jest do dzisiaj naszą siłą – tamto świadectwo męczenników z pierwszych stuleci. Proszę wszystkie Episkopaty, ażeby do tej sprawy przywiązały należytą wagę. Trzeba, ażebyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia spełnili obowiązek, powinność¹ wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu”.

Jesteśmy pełni uznania wobec historyków Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu za podjęcie intensywnych badań historycznych nad represjami wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie w latach panowania w naszym kraju reżimu komunistycznego. Jest to właściwa odpowiedź na przytoczone wyżej wezwanie Ojca Świętego. Wyrażam nadzieję, że referaty, które wysłuchamy przybliżą nam naszych poprzedników w wierze, którzy w trudnych czasach otwartej walki z Kościołem, złożyli świadectwo o wartościach, w które wierzyli, wartościach, które się nigdy nie starzeją. Z pewnością będzie to dla nas duża zachęta i mocny bodziec do składania przez nas świadectwa o Bogu, Chrystusie i Kościele w dzisiejszej sytuacji, także trudnej do budowania i utwierdzania Królestwa Bożego na ziemi.

Kończąc tę wstępną refleksję pragnę wszystkich tu zebranych serdecznie powitać i pozdrowić. Z wielką czcią witam wśród nas Jego Eminencję Księdza Kardynała, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego. Witam pana prof. dr. hab. Włodzimierza Suleję, dyrektora Wrocławskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Witam pana ministra Jerzego Woźniaka. Witam pana prof. dr. hab. Romana Dudę, byłego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Witam pana mecenasa Mieczysława Huchlę. Witam pana dr. Józefa Drozda, dyrektora Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Witam ojca Andrzeja Tadeusza Deptucha. Witam obecnych tu bohaterów tamtych trudnych lat, którzy doznali represji i przeróżnych upokorzeń. Witam także naszych prelegentów. Witam wszystkich uczestników tej konferencji przybyłych z Uniwersytetu Wrocławskiego i z innych środowisk naukowych i społecznych. Witam profesorów i studentów Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Wszystkim życzę dobrego

¹ Jan Paweł II, *Bóg jest miłością*, Siódma wizyta duszpasterska w Polsce 5-17 czerwca 1999 roku, Libreria Editrice Vaticana 1999, s. 61.

samopoczucia. Prelegentom udanych, interesujących przedłożeń, słuchaczom dobrej, owocnej percepcji. Niech Bóg, dla którego wszystko żyje, otoczy to dzieło swoim obfitym błogosławieństwem. Szczęść Boże!

KS. IGNACY DEC

Etyka i medycyna w służbie człowiekowi

*Wprowadzenie do XVIII Forum Młodych:
„Etyka i medycyna na ratunek człowiekowi”
(czwartek, 21 listopada 2002 r.)*

Kościół katolicki zawsze przywiązywał i przywiązuje dużą uwagę do tradycji, nie tylko tej pisanej przez duże „T”, która jest elementem historii zbawienia, ale także do tradycji czysto ludzkiej, której pielęgnowanie przyczynia się do pomnażania dobra osobistego i wspólnego. Od osiemnastu już lat w naszym ośrodku teologicznym trwa tradycja listopadowego spotkania młodzieży duchownej z całej Polski w ramach sympozjum „Forum Młodych”. Tradycję tę przedłużają alumni Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, działający w Kole Teologicznym.

Każdego roku na przedmiot tego spotkania jest wybierany ciekawy temat, który kryje aktualną problematykę życia Kościoła i świata. W tym roku mamy się zastanowić nad etyką i medycyną, niosącą pomoc człowiekowi. Jest to problem dziś bardzo doniosły. Świadczą o tym liczne wypowiedzi Ojca Świętego Jana Pawła II w tej sprawie, a także różne sympozja i konferencje naukowe poświęcone tej problematyce.

Odkrycia dokonywane w ostatnim czasie na polu inżynierii genetycznej zapowiadają nową erę nauk biologicznych, a być może nawet jakiś przewrót w medycynie XXI wieku. Następują one w niewyobrażalnym tempie do tego stopnia, że wciąż dokonuje się ogromny postęp w poszczególnych dziedzinach genetyki. Rewolucja naukowa, która dokonuje się wraz z postępem nauk biologicznych, umożliwia już obecnie ingerencję w tak ważne dziedziny życia ludzkiego, jak: rozmnażanie, dziedziczność, czy funkcjonowanie układu nerwowego. Przed współczesną medycyną

ną stanęły problemy nie tylko teoretyczne, ale również praktyczne, dotyczące zastosowań zdobyczy naukowych, wkraczających w życie nie tylko indywidualnego człowieka, ale większych społeczności ludzkich. Jednakże coraz mniej mówi się tu o człowieku, a coraz częściej o genetyce, czyli o nauce zajmującej się badaniem praw, przyczyn dziedziczności i zmienności organizmów żywych.

W dziedzinie genetyki wyróżnia się dziś dwa wielkie obszary działań na genomie ludzkim: genetykę medyczną oraz inżynierię genetyczną. Obydwie te dziedziny należą dziś do wielkich naukowych wyzwań ludzkości. Jednakże, oprócz niewątpliwych dobrodziejstw, stwarzają także duże zagrożenie. Na ich terenie otwiera się bowiem pole do manipulacji ze strony naukowców, lekarzy i genetyków. Może tu dochodzić do bezkarnych działań i doświadczeń na ludziach, którzy stają się darmowymi dostawcami materiału genetycznego.

Współczesne techniki genetyczne, takie jak: badania nad genomem ludzkim, sztuczne zapłodnienie, diagnostyka prenatalna, testy genetyczne na różne choroby, wreszcie klonowanie – wszystkie te działania stwarzają problemy moralne, domagają się oceny moralnej konkretnych ingerencji i określenia ich etycznych granic.

Ojciec Święty Jan Paweł II wielokrotnie zabierał głos w sprawie moralności stosowania technik genetycznych. Czynił to zwłaszcza w przemówieniach do Papieskiej Akademii Nauk i do różnych grup naukowców, lekarzy i medyków. Tytułem przykładu przytoczę tu fragment wypowiedzi Papieża z dnia 20. listopada 1993 roku. Oto jego słowa: „Dziedzictwo genetyczne jest skarbem należącym lub mogącym należeć do określonej istoty, która ma prawo do życia i do pełnego rozwoju ludzkiego. Dowolne manipulacje dokonywane na gametach lub embrionach w celu modyfikacji określonych sekwencji genomu, które są nośnikami cech gatunkowych lub jednostkowych, stawiają ludzkość przed ogromnym ryzykiem mutacji genetycznych, prowadzących do naruszenia integralności fizycznej i duchowej nie tylko tych istot, u których dokonano takich modyfikacji, ale także u ludzi przyszłych pokoleń. Jeśli eksperymenty na człowieku, które w pierwszej chwili mogą się wydać wielkim osiągnięciem nauki, nie są podporządkowane dobru człowieka, mogą prowadzić do degradacji autentycznego sensu i wartości człowieczeństwa. Kryterium moralności badań naukowych pozostaje bowiem zawsze człowiek jako istota

zarazem cielesna i duchowa. Zmysł etyczny wymaga rezygnacji z udziału w badaniach, które uwłaczają godności człowieka i uniemożliwiają jego integralny rozwój”².

O tych i podobnych problemach będą nam mówić na tegorocznym „Forum” znani prelegenci, zarówno teologowie jak i medycy, zarówno duchowni jak i świeccy.

Zakres problematyki zasygnalizowanej w sformułowanych tematach wykładów jest szeroki i bogaty. W programie „Forum” znajduje się także dyskusja panelowa i dyskusje na konwersatoriach. Stworzy to nam niewątpliwie okazję do wymiany poglądów i doświadczeń. Jest też zapisany czas na modlitwę i chrześcijańską rozrywkę.

Wyrażam nadzieję, że tegoroczne „Forum Młodych” spodoba się nam wszystkim i ubogaci nas duchowo i teologicznie. Dołączam się do słów powitania prezesa Koła Teologicznego i życzę wszystkim dużo wewnętrznej satysfakcji, miłych spotkań, rozmów i chwil osobistej i wspólnej modlitwy. Niech Maryja, Matka Słowa Wcielonego i Matka nasza, której tajemnicę Ofiarowania dziś obchodzimy, będzie naszą współpomocielką i orędowniczką w tym dziele, do którego przystępujemy. Wszystkim uczestnikom tegorocznego „Forum” życzę „Szczęść Boże”!

² Jan Paweł II, *Aspekty prawne i etyczne badań nad genomem ludzkim*, „L'Osservatore Romano”, Citta del Vaticano 15 (1994), nr 2, s. 38.

VI. Pomoce duszpasterskie

**Deklaracja końcowa
intelektualistów i polityków europejskich
uczestniczących w kolokwium pod hasłem:
„Chrześcijanie,
a konstytuowanie się Europy”,
zorganizowanym w Krakowie 8 i 9 marca
2003 r. przez Centralny Komitet Katolików
Niemieckich, francuskie Tygodnie Społeczne
i Wydawnictwo „ZNAK”
*Przewyciężyć kryzys,
osiągnąć integrację Unii Europejskiej***

1. Poszerzenie Unii Europejskiej, które, po upadku Muru Berlińskiego przeżywamy jako historyczny akt pojednania i ponownego zjednoczenia narodów Europy, stanowi zadanie równie istotne i równie trudne jak to, którym było, pięćdziesiąt lat temu, zainicjowanie i rozpoczęcie procesu zjednoczenia.

2. Podwójny proces polegający na pogłębianiu wymiaru politycznego i na poszerzaniu geograficznym musi zostać doprowadzony do końcowego sukcesu. Marzenie ojców-założycieli, jakim była Unia pokoju i wolności w Europie, może dzisiaj stać się rzeczywistością.

3. Poszerzenie powinno przyczynić się do wzmocnienia więzi między narodami i państwami tak, aby Unia mogła realizować jeszcze ważniejsze zadania. Z tego właśnie względu opowiadamy się za Konstytucją demokratyczną, która wpisywać się będzie w perspektywę federalizmu. Wzmocnienie jedności politycznej Unii stanowi podstawowy warunek sukcesu poszerzenia geograficznego. Poszerzenie to powinno służyć ogólnym interesom Europy i odwoływać się do metod, które od samego początku realizacji projektu europejskiego przyczyniały się do jego powodzenia.

4. Jako chrześcijanie zaangażowani w życie publiczne i jako przyszli obywatele Unii Europejskiej odnowionej i rozszerzonej o państwa Europy Środkowej i Wschodniej, opowiadamy się za Konstytucją opartą na wartościach i pragniemy, aby wartości te obowiązywały wszystkich Europejczyków. Konstytucja ta powinna umożliwiać im wyrażenie zgody co do zasad moralnych i co do tożsamości ponadnarodowej wspólnoty, do której należą.

5. Pragniemy położyć silny nacisk na to, aby preambuła do Konstytucji uznała dziedzictwo religijne i kulturowe, które w znaczącym stopniu przyczyniło się do ukształtowania tożsamości będącej udziałem Europejczyków.

6. Zjednoczenie Europy jest projektem o wymiarze etycznym. Jest to kwestia przebaczenia i pojednania, pokoju i wolności, prawa i sprawiedliwości, solidarności najbogatszych z tymi, którzy są najbiedniejsi, a także solidarności najsilniejszych z najsłabszymi i to zarówno w obrębie Unii jak i wobec świata. Europejczycy winni być odpowiedzialni za poszanowanie i za propagowanie tych wartości wobec własnego sumienia, przed ludźmi, a dla tych spośród nich, którzy w Niego wierzą, przed Bogiem. Pragniemy, aby taki zapis znalazł się w Konstytucji. Ale taka propozycja nie może nikogo wykluczać i w żadnym przypadku nie może pozwalać na zawłaszczenie Imienia Boskiego dla celów politycznych. W tym kontekście, Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej proponuje rozwiązanie, które mogłoby zostać wykorzystane.

7. Stwierdzamy, iż Konwent europejski dokłada wszelkich starań, aby w sposób aktywny doprowadzić do *consensusu*, który w znacznym stopniu wykraczałby poza *status quo* i bieżące inte-

resy poszczególnych rządów; uwzględnia on główne żądania wysunięte przez Kościoły, w tym żądania organizacji zrzeszających katolików świeckich. W szczególności popieramy włączenie Europejskiej Karty Praw Podstawowych do Konstytucji: dzięki temu staje się ona zobowiązaniem prawnym. Konstytucja winna również stanowić, że jej podstawą jest poszanowanie godności ludzkiej, niepodzielnej i nienaruszalnej, oraz że jednym z jej głównych celów jest poszanowanie życia, promowanie małżeństwa jak również rodziny, uznawanej za podstawową komórkę społeczeństwa.

8. Wyrażamy nasze przywiązanie do niezależności organizacji społeczeństwa obywatelskiego i ich działalności dla właściwego funkcjonowania społeczeństwa jako całości. W podobnym duchu zdecydowanie domagamy się gwarancji instytucjonalnych w odniesieniu do praw Kościołów i wspólnot zakonnych na zasadach, jakie obowiązują w państwach członkowskich tak, aby nie mogły one zostać ograniczone lub zakwestionowane przez polityków lub w wyniku decyzji podejmowanych przez Unię.

* * *

Podział w łonie dyplomacji europejskiej, jakiego po raz kolejny jesteśmy świadkami w obliczu kryzysu międzynarodowego, skłania nas do wspólnej refleksji pozbawionej kompleksów czy złudzeń. Mamy do czynienia z kryzysem. Nie powinniśmy godzić się na sytuację rozłam, ale ten moment powinien być dla nas okazją do lepszego zrozumienia, poprzez dialog, znaczenia naszej historii i naszych różnic. Taki dialog i porozumienie są niezbędne w odniesieniu do wszystkich podstawowych kierunków naszej polityki zewnętrznej. W oparciu o te zasady będziemy mogli wypracować wspólne działania europejskie; w wielobiegunowym świecie ta tożsamość musi opierać się na zasadach konstruktywnego partnerstwa z pozostałą częścią świata. Wtedy lepiej będziemy mogli realizować naszą przynależność do Unii, przeżywać ją jako daną nam szansę wpływania na stosunki międzynarodowe, tak, aby ich celem była sprawiedliwość, solidarność i pokój.

W ten sposób przejście od dyplomacji do demokracji, pojmowane jako nadrzędna zasada polityki w Unii zakończy się sukcesem. Konstytucja, podstawa prawna dla „życia razem” jest koniecznym etapem, przez który musi przejść Europa, jeżeli ma być

ona zdolna do zapewnienia dobrobytu swym obywatelom i dania światu świadectwa społeczeństwa solidarnego. Obecnie i w przyszłości my, jako chrześcijanie, winniśmy przyczynić się do przekształcenia tego, czym była unia Państw we wspólnotę narodów i obywateli Europy.

Kraków 9 marca 2003 roku

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

KS. INFULAT STANISŁAW TURKOWSKI

**Pamięci bohaterskiej śmierci ks. Władysława
Żygła proboszcza parafii w Bieniawie,
powiat Podhajce, województwo Tarnopol,
archidiecezja lwowska, zamordowanego
przez nacjonalistów ukraińskich 10 lutego
1944 roku (Homilia wygłoszona podczas
Mszy św. w Świerczowie 10 lutego 2003 r.)**

Kapłan zawsze z ludem i dla ludu

„Między bestialstwem a heroizmem”. Tymi słowy zatytułował swoją książkę wybitny filozof, teolog i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Konstanty Michalski, charakteryzując okres drugiej wojny światowej i okupacji niemiecko-sowieckiej. Były to bowiem czasy wielkiego okrucieństwa ze strony najeźdźców, a zarazem wspaniałego bohaterstwa wielu Polek i Polaków poddawanych różnym represjom, aż do męczeńskiej śmierci za wiarę, narodowość i umiłowanie Ojczyzny.

Ludność polska zamieszkująca wschodnie tereny Rzeczypospolitej już z chwilą wybuchu II wojny stała się celem zorganizowanej i planowo prowadzonej działalności ludobójczej ze strony pewnej części, nastawionej nacjonalistycznie, Ukraińców, żyjących tam od wieków razem z Polakami. Każdego dnia, a zwłaszcza każdej nocy do wiejskich zagrod wkraczała śmierć zadawana w sposób

najbardziej wyrafinowany, bestialski. Był to dramat tym boleśniej-
szy i niełatwy do wytłumaczenia, że dotyczył osób i rodzin do-
tychczas żyjących obok siebie, i ze sobą, w zgodnym sąsiedztwie,
a często w zażyłej przyjaźni. Polacy i Ukraińcy często zawierali
małżeństwa tzw. mieszane, wspólnie obchodzili święta według
kalendarza gregoriańskiego, którym posługują się łacinnicy, jak
i juliańskiego, wedle którego świętują grekokatolicy. Ich dzieci
razem chodziły do szkoły, bawiły się; dorośli wspomagali się
wzajemnie w gospodarstwie. Nie było przejawów nienawiści, którą
zaczęli rozniecać najpierw zaborcy austriaccy, a następnie oku-
panci sowiecko-niemieccy dla „dzielenia i rządzenia”. Jest bowiem
prawdą, że „zbrodniczy system rodzi zbrodniczych obywateli”. Ale
również prawdą jest, że nienawiść nie może być nigdy i nigdzie
mocnym fundamentem żadnego systemu społecznego ani poli-
tycznego Niczego bowiem nie można w sposób trwały budować
na zacietrzewieniu i nienawiści. Trzeba o tym pamiętać także
i dziś.

„Pewnego obrazu tych tragicznych lat nikt już nie zdoła nakre-
ślić”, jak słusznie zauważył biskup wrocławski Wincenty Urban
w swojej publikacji pt.: „Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej
w latach II wojny światowej 1939-1945”¹. Wiele materiałów zostało
zniszczonych celowo lub przypadkowo, wielu świadków tych
wydarzeń odeszło, inne fakty zatarły się już w pamięci.

Jeśli idzie o kapłanów diecezjalnych i zakonnych z terenu ar-
chidiecezji lwowskiej, to istnieje niepełny pod względem ilości-
owym, ale dość dokładny wykaz 78 osób zamordowanych w latach
1939-1946, z podaniem miejscowości, daty śmierci i okoliczności
dokonanych zbrodni². Spośród moich kolegów seminaryjnych,
dwóch poniosło śmierć męczeńską za wiarę i polskość. Był to
kolega Józef Janas, kleryk trzeciego roku teologii, zamordowany
już we wrześniu 1939 r. pod Brzeżanami. Drugi – Jan Kuszyński
jako kapłan został zabity w Toporowie w 1944 r.

Uczestniczymy dziś w obrzędzie pogrzebania tutaj, na Ziemi
Śląskiej doczesnych szczątków śp. księdza Władysława Żygła,
proboszcza rzymsko-katolickiej parafii Bieniawa, w archidiecezji
lwowskiej. Władysław Żygiel, magister świętej teologii Uniwersy-
tetu Jana Kazimierza we Lwowie, urodził się w roku 1905 w Chil-

¹ Dz. cyt. Wrocław 1983, s. 139.

² „Na Rubieży” nr 38, 1998, s. 1 n.

czycach koło Złoczowa. Na kapłana został wyświęcony przez abpa Bolesława Twardowskiego w archikatedrze lwowskiej w roku 1933. W latach 1933-1935 był wikariuszem i katechetą w Glinianach koło Lwowa, a w roku 1935 został administratorem parafii w Bieniawie, liczącej wówczas 1322 wiernych narodowości polskiej. W parafii tej mieszkał również emeryt ks. Karol Ludmilski³.

Ks. Żygiel był kapłanem oddanym duszpasterstwu, sercem kochającym Boga, Kościół i Ojczyznę. Swoją postawą i zmysłem organizacyjnym zdobył wśród wiernych szacunek i autorytet. W ramach intensywnie rozwijającej się wówczas w archidiecezji lwowskiej Akcji Katolickiej⁴ prowadził w bieniawskiej parafii Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej oraz Stowarzyszenie Żywego Różańca⁵. Doprowadził do zakończenia rozpoczętą przez poprzednika budowę kościoła i prawdopodobnie z tego powodu jako bardzo młody kapłan tam został przez władzę diecezjalną skierowany. Wspominali o tym dwaj dotąd żyjący jego najbliżsi sąsiedzi w duszpasterskiej pracy: ks. abp Ignacy Tokarczuk, który wówczas był wikariuszem w Złotnikach oraz ks. prałat dr Wilhelm Dorożyński, ówczesny proboszcz parafii Złotniki, a także nieżyjący, jego młodszy kolega, ks. Józef Anczarski. Ks. W. Żygiel był człowiekiem cichym i dobrym, wielce zasłużonym dla parafii, z którą był mocno związany i której był całkowicie oddany. Został zamordowany podczas napadu banderowców 10 lutego 1944 r. strzałem z broni palnej w czoło i pierś. Miał wtedy 39 lat⁶.

Skoro wieść o zbrodni dotarła do sąsiednich miejscowości, na-
zajutrz udali się do Bieniawy trzej księża: Franciszek Klinger, proboszcz z Sokołowa oraz ze Złotnik – ks. Wilhelm Dorożyński proboszcz i wikariusz ks. Ignacy Tokarczuk, celem dokonania pochówku zamordowanego kapłana, gdyż jego zwłoki zastali na

³ Schematyzm Archidiecezji Lwowskiej. Lwów 1939, s. 78.

⁴ Mariusz Leszczyński, *Akcja katolicka w Archidiecezji Lwowskiej ob-
rządku tacińskiego*, Lubin – Pelplin 1996 – dekanat Podhajce.

⁵ Schematyzm, s. 78.

⁶ Abp Ignacy Tokarczuk „Od Zbaraża do Przemyśla”, Mihalineum 1998, s. 133 n.

miejscu zbrodni⁷. W pogrzebie oprócz licznie zgromadzonej ludności Bieniawy, uczestniczyła dość duża grupa osób z okolicy. Jak wspomina ks. prałat Dorożyński – „przyjechaliliśmy w kilkanaście sań. Ludzie bowiem bardzo cenili i kochali księdza Władysława i chcieli go pożegnać, oddać mu ostatnią tu na ziemi chrześcijańską posługę. Dokonałiśmy tego pochówku z wielkim niepokojem, bowiem bandy tylko czyhały na uroczystości pogrzebowe, by napadać na licznie zebranych Polaków. Zima była wówczas bardzo ostra”⁸.

Spełniając prośbę dawnych parafian zamordowanego Kapłana, w tej Mszy św. koncelebrowanej przez księży dekanatu namysłowskiego oraz innymi przybyłymi na czele z ks. Prałatem Aleksandrem Matyką dziekanem i ks. Krzysztofem Szczecińskim, tutejszym proboszczem, z tak licznym udziałem wspólnoty parafialnej Najświętszego Serca Jezusowego w Świerczowie, pragniemy oddać chwałę Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, wyrażając wdzięczność za duszpasterską posługę ks. Władysława Żygła tam, w dalekiej, odległej, ale zawsze bliskiej sercu, Bieniawie. Jesteśmy wdzięczni za jego wspaniałe świadectwo wiary i patriotyzmu dane Chrystusowi, Kościołowi, Polsce i nam żyjącym dzisiaj w nielatających, skomplikowanych i bardzo niebezpiecznych czasach.

Chcemy prosić Pana dziejów, aby posiew męczeńskiej śmierci tego Dobrego Pasterza i wielu Polek i Polaków na Wschodnich Kresach Rzeczypospolitej stał się zbawienny dla nas i dla całego świata. „Tylko z wysoka, z nieba może przyjść ratunek” – jak powiedział Ojciec Święty podczas Modlitwy Anioł Pański w niedzielę 9 lutego 2003 r.

Pragniemy też prosić Boga, by proces informacyjny zmierzający do wyniesienia do chwały ołtarzy ks. Władysława Żygła wraz z wieloma kapłanami pomordowanymi podczas drugiej wojny światowej w archidiecezji lwowskiej został pomyślnie zakończony⁹.

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynieśli i by owoc wasz trwał” (J 15, 16). Te słowa Chrystusa Pana oddają w pełni treść posługi kapłańskiej w Kościele.

⁷ Data pogrzebu jest w różnych źródłach różnie podawana: 12 lub 13 lutego 1944.

⁸ Abp I. Tokarczuk dz. cyt., s. 133.

⁹ List abpa I. Tokarczuka do autora z dn. 12 III 2002 r.

Służba kapłańska jest ze swej istoty służbą Bożemu ludowi w jego dążeniu do zbawienia.

Jest to posługa nauczycielska, ewangelizacyjna, gdy Słowo Boże wcieliła się niejako w ludzkie słowo głoszącego Dobrą Nowinę o zbawieniu, wedle polecenia Chrystusowego, „Idąc na cały świat nauczajcie...” (Mt 28, 19).

Jest to także posługa liturgiczna – uwielbienia Boga modlitwą, Ofiarą Eucharystyczną i udzielaniem sakramentów świętych, gdy sam Chrystus przez dłonie kapłańskie ofiaruje się swemu Ojcu Niebieskiemu, sprawując najwyższą formę kultu: „Bierzcie i jedzcie. To czyńcie na Moją pamiątkę” (Łk 22, 19).

Jest to wreszcie służba duszpastersko-społeczna zmierzająca ku czynnej miłości bliźniego dla realizacji Chrystusowego wezwania „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem” (J 13, 15).

Tę potrójną służbę pełni każdy kapłan, który – jak pisze autor Listu do Hebrajczyków – „z ludzi jest wzięty i dla ludzi ustanowiony w tym co do Boga należy” (Hbr. 5, 1). Prowadzi ludzi do Boga, choć sam jest świadom swoich ułomności i grzechów. Nie jest ponad ludem, ale zawsze z ludem i dla ludu. Stąd więź kapłana z wiernymi jest bardzo mocna we wszystkich okolicznościach i uwarunkowaniach. W sposób szczególny dała się stwierdzić w dramatycznych czasach drugiej wojny światowej i potrójnej okupacji jaką przyszło nam przeżyć na wschodnich terenach Polski: okupacji sowieckiej, niemieckiej i ponownie bolszewickiej. Ta więź duchowa przetrwała i zdołała przewyciężyć upływ czasu oraz przestrzeń dzielącą nas dziś od utraconych terenów Rzeczypospolitej. Więż ta potwierdza myśl zawartą w Piśmie św.: mocniejsza od śmierci jest miłość, gdyż ona od Boga pochodzi i do Boga prowadzi. Taka też jest wymowa dzisiejszego spotkania liturgicznego.

Trwały owoc i skuteczność pracy kapłańskiej są uwarunkowane dwoma zasadniczymi czynnikami: nadprzyrodzonym Boskim i naturalnym ludzkim. Ten Boski czynnik, to wpływ nadprzyrodzonej łaski, której dawcą jest sam Bóg, przez posługę kapłańską. „Ja was wybrałem i postanowiłem, aby wasz owoc trwał”. To są słowa Pana Jezusa. To nie ja działał, ale łaska Boża działa we mnie i przeze mnie (Kor 15, 10), pisze św. Paweł Apostoł. Sobór Watykański drugi przypomina tę prawdę w Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym: „Chrystus Zmartwychwstały, żyjący w swoim Kościele przez Ducha Świętego,

udziela tych światła i mocy nadprzyrodzonych, dzięki którym człowiek może wypełnić swoje życiowe zadanie. Ten nadprzyrodzony aspekt pracy kapłańskiej choć nie podlega kontroli naszych zmysłów, jest niedostrzegalny, to w działalności ks. Władysława Żygła okazał się trwały i nieprzemijający. Owocuje w sercach i pamięci jego dawnych parafian po upływie 59 lat. Obserwujemy dziś, że posiew ziarna Ewangelii padł, jak widać, na żyzną glebę, skoro przynosi tak piękne owoce.

Drugi element jaki w pracy kapłańskiej jest bardziej zauważalny i łatwo sprawdzalny, to cechy charakterologiczne jego osobowości, którą pociąga ludzi do Boga. A więc autorytet, wrażliwość na duchowe i materialne potrzeby ludzkie, dyspozycyjność, otwartość, dobroć i serdeczność. Być wszystkim dla wszystkich, aby wszyscy zostali zbawieni (por. Kor 9, 22), a także – co jest najtrudniejsze i graniczy z heroizmem – gotowość do ofiary z siebie, do poświęcenia najwyższego. Ks. Władysław jak mówią o tym świadkowie, posiadał te cechy w stopniu najwyższym. Świadczy o tym pamięć jaką po sobie pozostawił. I to jest niezmiernie istotne, ważne nie tylko dla nas ale dla następnych pokoleń, dla dzieci i wnuków, aby – jak pisze psalmista – przyszłe pokolenia wiedziały, co Bóg zdziałał w naszym narodzie i jak wielka była dla nas Jego łaska (Ps 76, 6).

Zbigniew Herbert, poeta ze Lwowa pochodzący, w utworze pt. *Przeżłanie pana Cogito* napisał: „Ocalałeś nie po to tylko, aby żyć, masz mało czasu. Trzeba dać świadectwo”. Ocaleliśmy z pogromów ukraińskich zbrodniarzy, z tego okropnego ludobójstwa XX wieku. Zostaliśmy wypędzeni z ojcowizny w ramach etnicznej czystki za zgodą zdradzieckich zachodnich sojuszników po to, by póki żyjemy dawać świadectwo prawdzie. I to mimo, że ta „prawda – jak pisze Antoni Gołubiew – ma często smak gorzki jak łzy”. Tę prawdę trzeba zachować w pamięci i ją głosić, mówić o niej głosem donośnym. Wzywa autor Psalmu 78 pisząc: „Tego cośmy widzieli i słyszeli, cośmy sami przeżyli, nie będziemy ukrywać przed naszymi synami, ale opowiemy przyszłemu pokoleniu”.

Nie może więc pójść w zapomnienie to, czego jesteśmy świadkami. To nie może zagaść w mrokach historii i manipulacji mediów pozostających wciąż na usługach kłamstwa i zbrodni.

Znany polski współczesny uczony, historyk prof. Janusz Tazbir, zapytany niedawno przez dziennikarza w wywiadzie telewizyjny-

mi kiedy zostanie opracowana pełna historia naszych dramatycznych dziejów ostatnich dziesięcioleci?, odpowiedział: Gdy wymrą wszyscy świadkowie tych wydarzeń, które oni sami przeżyli. Wówczas historycy będą mieli pełną swobodę pisania.

Dlatego Ojciec Święty Jan Paweł II wielokrotnie zachęcał, szczególnie dawnych kresowiaków, do zbierania dokumentacji owej martyrologii Polaków w czasie drugiej wojny światowej i przekazywania tych informacji do archiwów i bibliotek, aby coś jednak pozostało. W liście do osób w wieku podeszłym Papież napisał m. in.: „Ludzie starzy są strażnikami zbiorowej pamięci”, bo pamięć zbiorowa utrwała wydarzenia, o których poszczególni ludzie z różnych powodów boją się, nie chcą lub nie mogą mówić. Tak było przez wiele lat panowania tego samego systemu zbrodni i kłamstwa w naszej Ojczyźnie co teraz, gdy w miejsce dawnej cenzury obowiązuje tzw. „poprawność polityczna”, aby nie drażnić... „Taka wszak nasza polska mapa... Nie lizia drażnić dziś kacapa”, jak pisał przed laty Adam Ważyk w *Poemacie dla dorosłych*. Wciąż powraca zawsze aktualne retoryczne pytanie kierowane do cywilizowanego świata, pytanie pozostające wciąż bez odpowiedzi: świecie, dlaczego i w imię czego próbujesz ukryć, zatuszować te okropne zbrodnie? Jak długo jeszcze „poprawność polityczna” będzie kneblować ci usta?

Ksiądz kard. prymas Józef Glemp powiedział 5 września 1998 r. w katedrze warszawskiej: „Trzeba utrwałać ludzką pamięć. Pan Bóg dał człowiekowi rozum i wolę, ale także pamięć, która jest zachowaniem w umyśle wydarzeń przeszłości, scen i osób. To wszystko tkwi w człowieku i jest po to, by nie tylko wspominał, przypominał, ale też zachował, utrwał po to, by to co dobre naśladował, a co złe unikał i zapobiegał złu. Dlatego Kościół pielęgnuje rocznice, gdyż one są odświeżeniem pamięci”¹⁰.

Dzisiejsza uroczystość, 59. rocznica mordu dokonanego 10 lutego 1944 roku w Bieniawie – jest takim „odświeżeniem pamięci zbiorowej”. Nie dla siania nienawiści, co trzeba z całą mocą podkreślić, ale dla zapobiegania złu.

Są różne formy i sposoby utrwalania pamięci. Są to najczęściej opowiadane lub spisywane wspomnienia osób. Tak uczynili niektórzy dawni parafianie Bieniawy, jak np. autor wspomnień o śp. ks. Władysławie Żyglu, spisanych 26 stycznia 2000 r. oraz pan

¹⁰ „Na Rubieży” nr 41, 1999, s. 3.

Edward Owoc z Szamotuł ówczesny ministrant i naoczny świadek tych dramatycznych wydarzeń (do 1950 roku mieszkaniec Świerczowa)¹¹.

Ksiądz abp Ignacy Tokarczuk pisze o tych dramatycznych wydarzeniach w swoich wspomnieniach *Od Zbaraża do Przemyśla*. Wspomina o nich ks. prałat Wilhelm Dorożyński uzupełniając relacje swego kolegi ks. Józefa Anczarskiego, w jego książce pt. *Kronikarskie zapisy z lat cierpienia i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939-1946*¹². Wiele szczegółów zebrał ks. bp Wincenty Urban w publikacji *Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945*¹³. Pochodzący z Podhajec wicerektor naszego Seminarium lwowskiego ks. dr Stanisław Bizuń we wspomnieniach zatytułowanych *Historia krzyżem znaczonej*¹⁴ oraz ks. dr Wacław Szetelnicki w kilku książkach wydanych w Rzymie w latach 70-tych i 80-tych, w czasopiśmie poświęconym w sposób szczególny tym zagadnieniom „Na Rubieży – Ludobójstwo dotychczas nie ukarane i nie potępione”¹⁵.

Jedną z praktykowanych form utrwalania zbiorowej pamięci są także nagrobki, pomniki, obeliski z odpowiednimi napisami w kamieniu, by przetrwały jakiś czas, dopóki inna zbrodnicza ręka ich stamtąd nie usunie lub zniszczy, bo takie są u nas realia. Ale to nie jest wszystko, co powinniśmy uczynić. Konieczna jest nasza postawa moralna, nasze życie zdecydowanie chrześcijańskie, wierność zasadom etycznym, poczucie odpowiedzialności i narodowej tożsamości tu i teraz. Tertulian, chrześcijański pisarz II wieku, jest autorem znanego powiedzenia: „Krew męczenników – posiewem chrześcijaństwa”. Miejmy nadzieję, że ofiara męczeńska księdza Władysława Żygła stanie się dla młodego pokolenia dawnych parafian Bieniawy, gdziekolwiek będą żyli i dla nas wszystkich, którzy te zdarzenia pamiętamy lub poznaliśmy je z opowiadań świadków, zaczynem pogłębionego życia wiary i łaski, źródłem nadziei w zwycięstwo prawdy i dobra oraz po-

¹¹ Obydwa dokumenty dostarczył mi ks. mgr Krzysztof Szczeciński proboszcz Świerczowa k. Namysłowa.

¹² Wyd. Kraków 1996, s. 369-370.

¹³ Wyd. Wrocław 1983 r., dekanat Podhajce, s. 111.

¹⁴ Wyd. Lublin 1994 r., s. 196-198.

¹⁵ Wrocław nr 38-41, 1998-1999.

zwali zachować naradką tężsamieść pęśród wyzwań jakie dzień dzisiejszy i przyszłość przed nami stawia.

Tych, którzy byli świadkami dramatycznych wydarzeń łwych czasów „międy bestialstwem a hercizmem”, łrucieństwem jednych a łchaterstwem innych, którzy szli pę „drędze krzyżowej łwęskiej archidiecezji”, byli uczestnikami „lat cierpień i gręzy”, „historii krzyżem znaczonej” – wszystkie łe dę czegoś ich z łbęwiazuje. „Prawda, której jesteemy świadkami pęwinna z łstać gęłšne wypęowiedziana!”¹⁶.

Karł Węjtyła, dzień papież Jan Paweł II, w pętyckim utwórze *Mysłąc Ojczyzna* napisał: „Gędziny mijają, ale też pęwracają na wielkiej tarczy zegara historii”. Dzień pęwracają gędziny na tarczy zegara naszych czasów, gdy między „bestialstwem a hercizmem” ręzgrzywają się łesy łwiata i nasze łesy. Przykład ks. W. Żygła, kapłana i męczennika wzywa nas, byśmy pęz łstali wiernymi naszemu pęwółaniu ludzkiemu, chrześcijańskiemu i naradkowemu w warunkach tych jakie są łbecnie, pęmimę uzyskanej tzw. włnności, częstę błędnie pęjmęwanej. Chędzi ł łe, byśmy należycie ręzumieli tę włnność, byśmy wiedzieli, łe łe znaczy być chrześcijaninem, Pęłakiem, zachęwać twarz, uszanęwać zawsze i wszędzie gędnność człowieka łdkupionęgę męką, łmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa żyjącego w Kęściele, Chrystusa, który jest „wczęraj, dzień i na wieki” (Hbr 13, 8).

Starajmy się więc ł łe, byśmy naszą pęstawą religijną i patrietyczną zasłżyli na taki szacunek i pamięć jaką pę łbie pęz łstał niezapęmniany kresęwy duszpasterz, ks. Władysław Żygiel. Z dala łd swej ziemi łjczystej, którą bardzę umiłęwał, ale będąc zawsze ze łwimi i wśród łwich, niech łd pęczywa w pękęju, łczekując chwały zmartwychwstania.

¹⁶ Ks. prałat Zdzisław Peszkowski, wypowiedź na falach radiowych 9 II 2003 r.

Homilia na dzień życia konsekrowanego *(Wrocław 2 lutego 2003 r.)*

W duchu wdzięczności za dar życia konsekrowanego stajemy dzisiaj w tej świątyni. Za ten owoc działania Bożego Ducha w sercach wielu kobiet i mężczyzn chcemy dziś Bogu wyrazić wdzięczność naszych serc. Stajemy tu jako przedstawiciele wspólnot zakonnych podejmujących posługę w Kościele wrocławskim – tych ponad czterdziestu żeńskich zgromadzeń zakonnych i ponad dwudziestu męskich, które tu na tej wrocławskiej ziemi pragną służyć Bogu i ludziom.

Przychodzimy tu w święto Ofiarowania Pańskiego. Przypomina nam ono wydarzenie oczekiwanego spotkania, jakie dokonało się w świątyni jerozolimskiej. Stawia przed nami Symeona – człowieka ogarniętego Duchem Świętym, człowieka wrażliwego na natchnienia tegoż Ducha, człowieka, który całe swoje życie uczynił cierpliwym oczekiwaniem na spełnienie się Bożej obietnicy. Dzięki tej wrażliwości serca i dzięki tej wierności w oczekiwaniu, jego oczy ujrzały Boże zbawienie, przygotowane wobec wszystkich narodów, Jezusa Chrystusa – światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Bożego Izraela (por. Łk 2, 30-32).

Tak jak Symeon ze wzrokiem przenikniętym wiarą, z wrażliwością serca na działanie Bożego Ducha chcemy także i my stanąć w świątyni w postawie oczekiwania. Świadomi wielkiego daru, jakim jest powołanie zakonne, świadomi zaufania samego Boga względem każdego z nas, świadomi w końcu także związanej z tym wielkiej odpowiedzialności – stajemy tu, aby spojrzeć na Tego, na którego oczekiwał całe swoje życie sprawiedliwy Symeon, na Jezusa Chrystusa przychodzącego do nas.

Przed paroma miesiącami Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego skierowała do osób konsekrowanych instrukcję będącą przesłaniem na trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa. Nadano jej bardzo wymowny tytuł – „Rozpocząć na nowo od Chrystusa”. Także i my stajemy tutaj, aby rozpocząć na nowo od Chrystusa. Dla Symeona spotkanie z Jezusem Chrystusem było zwieńczeniem jego długiego, ofiaro-

wanego Bogu życia; dla nas jest ono zawsze początkiem, punktem wyjścia.

Rozpocząć na nowo od Chrystusa. Czym jest to wezwanie dla nas? Jak je przełożyć na konkret naszego życia?

Rozpocząć na nowo od Chrystusa oznacza powrót do pierwszej miłości, do tej pierwszej wewnętrznej iskry, od której rozpoczęło się moje pójście za Chrystusem – bez względu na to, jak dawno miało to miejsce. Rozpocząć na nowo od Chrystusa, to mieć wzrok bardziej niż kiedykolwiek wpatrujący się w oblicze Pana. Stajemy tu, aby na nowo odcisnęły się w nas rysy Wcielonego Słowa – rysy duchowe samego Jezusa Chrystusa, Jego styl myślenia i działania. Stajemy tu, aby nasze serca ukształtowały się na wzór Jego serca. To On stanowi o sensie naszego powołania, naszego miejsca w Kościele, naszego ofiarowania się Bogu.

Wobec różnorakich wyzwani, jakie przynosi dzisiejszy świat my sami – aby zachować świeżość ducha, zachować radość z otrzymanego daru i Symeonową wrażliwość serca – bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy tego wpatrywania się w oblicze Pana. Potrzebujemy tego, bo bardziej niż kiedykolwiek świat także potrzebuje dziś Jego obecności.

Wpatrując się w oblicze Pana Jezusa widzimy w nim stałą troskę o każdego człowieka, widzimy ramiona tak samo otwarte dla wszystkich, serce, które nie czyni wyjątków. Widząc takie oblicze Pana jesteśmy zaproszeni do głębokiego i owocnego przeżywania ślubu czystości. Jest to wybór miłości. Jest to całkowity, wolny i bezwarunkowy dar z siebie, prawdziwe i ciągle ponawiane ofiarowanie całego swojego życia dla Boga i dla innych ludzi. Jest to postawa pozwalająca nam trzymać ramiona stale otwarte i nigdy ich nie składać dla objęcia tylko niektórych ludzi. Takiej bezinteresownej Chrystusowej miłości potrzebuje dzisiejszy świat.

Wpatrując się w oblicze Pana Jezusa widzimy w Nim ubóstwo i prostotę, serce wolne od dóbr tego świata, niezależne od nich – serce skierowane zawsze ku Ojcu. Widząc takie oblicze Pana jesteśmy dziś zaproszeni do głębokiego i owocnego przeżywania ślubu ubóstwa; zaproszeni do wolności serca, do stawania się wolnymi od zniewolenia rzeczami i złudnymi potrzebami. Serce ubogie, to serce, które w Chrystusie odkrywa jedyny skarb, dla którego naprawdę warto żyć. Znaku wewnętrznej wolności, bezinteresowności potrzebuje zagoniony dzisiejszy świat.

Wpatrując się w oblicze Pana Jezusa widzimy w Nim stałą troskę o to, aby do końca wypełnić wolę Ojca. Całe Jego ziemskie życie było pokornym „tak” wypowiedzianym woli Ojca. Widząc takie oblicze Pana jesteśmy dziś zaproszeni do głębokiego i owocnego przeżywania ślubu posłuszeństwa; zaproszeni do szukania i podążania za tym, co jest wolą Boga – w różny sposób nam przekazywaną; zaproszeni do otwierania serca i większej dyspozycyjności w służbie Bogu. Takiej dyspozycyjności i gotowości serca w służbie Chrystusowi potrzebuje dzisiaj Kościół, potrzebuje dzisiaj świat.

Świat dzisiejszy potrzebuje Jezusa Chrystusa, nie potrafi sam siebie zrozumieć bez Niego. Jest to niejednokrotnie świat trudny, nie taki, jaki chcielibyśmy do końca. Takim jednak jest on nam dany przez Boga – by go przemieniać w duchu Ewangelii.

Tak jak świat dzisiejszy potrzebuje Jezusa Chrystusa, nie potrafi sam siebie zrozumieć bez Niego, tak Kościół posłany do świata potrzebuje, z woli samego Boga, różnorodności charyzmatów, różnorodności wspólnot zakonnych, które do życia wzbudza w Kościele Duch Święty. Słyszeliśmy przed Mszą świętą o charyzmacie bł. Marii Karłowskiej i założonego przez nią zgromadzenia zakonnego sióstr pasterek, o ich pragnieniu uobecniania w dzisiejszym świecie postawy Jezusa Chrystusa – Dobrego Pasterza, który przyszedł „szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19, 10). Świat współczesny i Kościół dzisiejszy potrzebuje i tego ich daru, i innych różnorodnych darów wzbudzanych w Kościele i niesionych przez różne wspólnoty zakonne. Każdy z nich ma w Kościele swoje własne i niezastąpione miejsce.

Świadomi tego wielkiego daru złożonego w nasze ręce, świadomi Bożego zaufania i związanej z nią odpowiedzialności dajmy się na nowo porwać Jezusowi Chrystusowi. Z zapalem serca wspominając tę pierwszą miłość, która nas zaprowadziła na tę drogę, na nowo ofiarujmy Mu całe życie swe – bez względu na to, ile czasu upłynęło od tej pierwszej Nim fascynacji, zadziwienia.

Z wdzięcznością serca wspominajmy dziś przeszłość, całym sercem przeżywajmy daną nam teraźniejszość i ufnie otwierajmy się na przyszłość. „Jezus Chrystus – nasz wzór i sens naszego ofiarowanego Bogu życia – wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8).

Wywiad z biskupem tarnowskim Wiktorem Skworcem, przewodniczącym Rady Ekonomicznej Episkopatu Polski

System finansowania Kościoła w Polsce trzeba zmienić

– Czy Kościół w Polsce robi dziś, zdaniem Księdza Biskupa, wystarczająco dużo dla najbardziej potrzebujących? Mam na myśli zarówno świadomość poszczególnych biskupów i proboszczów, od których – niezależnie od inicjatywy świeckich – zależy jednak bardzo wiele? Tysiące sal parafialnych mogłyby służyć za świetlice, czytelnie, jadalnie itp. W wielu miejscach tak się dzieje, a jednocześnie chyba w nazbyt wielu jest smutny „pustostan”...

– Nasze duszpasterstwo nie funkcjonuje w społecznej próżni. Trzeba działać w określonych realiach zewnętrznych. Stąd konieczna jest bliskość duszpasterska kapłana, biskupa jak i zaangażowanie w sprawy społeczne, zauważanie ludzkich problemów i spraw. Na jednym ze spotkań z vice-dziekanami, którzy zajmują się z urzędu sprawami charytatywnymi powiedziałem, że nawet gdybyśmy zrobili wszystko, co leży w naszych możliwościach, to i tak byłoby tego niewiele w relacji do ogromu potrzeb, jakie codziennie dostrzegamy.

Potrzeby są ogromne, a ich skala przerasta instytucjonalne możliwości Kościoła, który nie jest zresztą powołany do tego, by wyręczać państwo i rządzących w obowiązkach, które na nich spoczywają. Można jednak powiedzieć, że tak, jak był w Kościele w Polsce czas budownictwa sakralnego, inwestowania w mury, tak teraz nastał czas „inwestowania” przede wszystkim w człowieka i budowanie żywych wspólnot parafialnych, tętniących nie tylko intensywnością praktyk religijnych ale i „miłością miłosierną” oraz działaniami społecznymi.

Dziś o wiele trudniej byłoby wybudować tak wiele kościołów i domów katechetycznych jak to miało miejsce w ostatniej dekadzie XX wieku. Trzeba jednak i sporego wysiłku, by umiejętnie wykorzystać, a nawet zdobyć środki na wykorzystanie, tego co udało się zbudować również w przypadku wspomnianych przez Pana „pustostanów”. W tej dziedzinie niewątpliwie istnieją jeszcze duże możliwości, które wiążą się przede wszystkim z zaangażowaniem osób świeckich. Reaktywowane i powstające po latach

komunistycznego reżimu stowarzyszenia katolickie otrzymują w tym względzie wielką szansę. Niełatwo jednak odbudować społeczną świadomość i potrzebę zaangażowania wśród ludzi, którym przez lata zabraniano organizować się i zrzeszać. Rosną jednak i nowi społecznicy, których do przyszłych zadań w Kościele przygotowuje np. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Ruch Światło – Życie, Akcja Katolicka, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Jeżeli będziemy mieli duszpasterzy i wiemych świeccich, którzy będą dostrzegać potrzeby i problemy, znajdą się również sposoby na ich przezwyciężanie. W każdym bądź razie bez takich ludzi nie ma mowy o funkcjonowaniu świetlic, czytelnicy, czy jadłodajni, im będzie ich więcej, tym mniej będzie wspomnianych „pustostanów”. Należałoby dążyć do tego, by ich w ogóle nie było.

Myślę, że dziś potrzebne jest nam podobne przebudzenie, jak w dniach powodzi, w kwestii bezrobocia. Bezrobocie to również klęska o nieobliczalnych skutkach dla państwa i Kościoła, dla nas wszystkich. W niektórych parafiach diecezji powstały w związku z tym biura pracy. Musimy szukać nowych form wspierania bezrobotnych, powinniśmy również tworzyć pewną atmosferę nacisku na polityków, którzy dysponują narzędziami walki z bezrobociem. Może wciąż za mało mówi się również o etosie pracy, o pracownikach, dla których praca jest formą rozwoju wewnętrznego i zewnętrznego, o pracodawcach, na których spoczywa wielka odpowiedzialność za losy pracowników ich firm.

– Przewodniczącego Rady Ekonomicznej Episkopatu nie możemy nie zapytać o sposób finansowania Kościoła w Polsce. Wiadomo, że część biskupów jest przeciwna wprowadzaniu jakichkolwiek zmian. Dlaczego?

– Problem finansowania Kościoła w Polsce jest złożony i krótkie komentarze zawsze będą obarczone uproszczeniami. Zagadnienie to trzeba widzieć przede wszystkim szeroko, w perspektywie rozdziału Kościoła od państwa, jego autonomii, jak i w perspektywie kulturowej roli Kościoła, jego funkcji społecznej, budującej tożsamość nie tylko kraju, ale i Europy.

Otóż w Konkordacie zawartym w 1993 r. jasno zostały określone relacje państwa i Kościoła w naszej Ojczyźnie. Wyjątek stanowiły sprawy ekonomiczne i dlatego w artykule 22. Konkordatu p. 2. umieszczono zapis, że obie zainteresowane strony utworzą

komisję, która się zajmie „koniecznymi zmianami”. Tak więc obie strony podpisujące Konkordat uznały, że zmiany są konieczne, ale delegowały ich przygotowanie do specjalnej komisji. Ewentualne zmiany systemu finansowego Kościoła leżą zatem w kompetencji Komisji Konkordatowej. Obawy jakie wypowiedziano w kontekście zmian dotyczą przede wszystkim zasady dobrowolności składania ofiar, którą zdaniem wielu należy bezwzględnie zachować, a więc szerokiego poparcia z pewnością nie zyska jakaś forma „podatku kościelnego”, tzn. obowiązkowych świadczeń finansowych na rzecz Kościoła.

Jak wiadomo, Kościół w Polsce po dziś dzień korzysta z uregulowań z okresu PRL, a konkretnie z tzw. Funduszu Kościelnego, który jest co roku uchwalany w budżecie państwa. Praktycznie oznacza to, że parlament udziela pewnej subwencji z podatków od obywateli na ściśle określone cele kościelne, m.in. na opłacenia części ubezpieczeń społecznych osób duchownych, zabytki sztuki sakralnej i wspieranie dzieł charytatywnych Kościoła. I ta anachroniczna już dziś forma powinna być zmieniona.

– Część Episkopatu – w tym Ksiądz Biskup – opowiada się za wprowadzeniem jakiegoś systemowego rozwiązania, podobnie jak dzieje się to już w innych krajach. Dlaczego obecny sposób gromadzenia i rozdzielania funduszy uważa Ksiądz Biskup za niewystarczający?

– W krajach rozwiniętej i stabilnej demokracji, gdzie doszło do rzeczywistej, a nie tylko deklarowanej decentralizacji państwa, łącznie z przekazaniem władzom samorządowym obowiązków, dano im proporcjonalny do nich dostęp do funduszy z podatków obywateli. Analogicznie, władze np. Włoch, Hiszpanii, a ostatnio i Węgier, umożliwiły swoim obywatelom wspieranie ułamkiem procenta lub całym procentem odliczanym od podatku dochodowego także Kościoła w którym obywatele się identyfikują.

Takie rozwiązanie wprowadzono niedawno na Węgrzech i jak się ostatnio przekonałem zaczyna funkcjonować. Polega ono na tym, że podatnik może zadeklarować chęć zapłacenia 1% podatku na Kościół, a jednocześnie istnieje drugi taki podatek, też 1%, na rzecz organizacji pozarządowych. Dzięki temu wierni nie muszą wybierać np. między wsparciem Kościoła a organizacji dobroczynnej. Rozwiązanie węgierskie może być nam bliższe, bo zostało wprowadzone w kraju – jak i nasz – postkomunistycznym.

Właśnie system węgierski zachował to, co moim zdaniem istotne – swobodę wierzącego obywatela w decydowaniu o wspieraniu danym mu przez państwo instrumentem finansowym – Kościoła. Ten z kolei przeznacza zebrane fundusze na cele opiekuńczo – społeczne i restaurowanie kościelnych dóbr kultury, a więc na cele które były kiedyś finansowane z budżetu państwa.

W innym przypadku, jeżeli obywatel nie przynależy do żadnego związku wyznaniowego lub nie chce go wesprzeć musi zadeklarować wspomniany 1 procent „ofiary” z osobistego podatku na jedną ze wskazanych przez ustawodawcę organizacji charytatywno-społecznych.

To rozwiązanie łączy z sobą tradycję i nowoczesność, z jednej strony zachowana jest zasada dobrowolności ofiary na Kościół, z drugiej strony uproszczeniu ulega przepływ zebranych ofiar, ostatecznie wzmocniona zostaje autonomia Kościoła. Rola państwa ogranicza się bowiem do roli pośrednika (udostępnia ono państwowy system podatkowy) między wierzącymi obywatelami a Kościołami, do których przynależą. Nie muszą chyba dodawać, że w przypadku przyjęcia takiego uregulowania wszystkie dane dotyczące spraw finansowych są publikowane, dostępne ofiarodawcom i kontrolnym organom państwa.

Dlaczego zmiana. Wydaje się, że obecny system jest ogromnie niesprawiedliwy, bo „geografia” ofiarności wiernych na rzecz Kościoła wygląda mniej więcej tak jako mapa bezrobocia w Polsce. Trudno oczekiwać, by ludzie bezrobotni składali ofiary na budowę lub remonty kościołów, restaurację zabytków sztuki sakralnej, czy na utrzymanie ośrodków opiekuńczo-społecznych, prowadzonych przez instytucje Kościoła.

Trzeba też odnotować nierówności w sytuacji ekonomicznej poszczególnych diecezji. Zachodzą pod tym względem pomiędzy diecezjami poważne różnice, by nie powiedzieć dysproporcje. Nowy system byłby bardziej sprawiedliwy w zakresie dysponowania środkami materialnymi Kościoła w Polsce. Poza tym nowy system dałby też przynajmniej hipotetyczną okazję wspierania działań Kościoła także osobom ochrzczonym, a praktykującym nieregularnie albo wcale. Zauważmy, że dziś cały ciężar utrzymania instytucji Kościoła od parafii poczynając po struktury diecezjalne i ogólnopolskie, ponoszą bardzo ofiarni uczestnicy niedzielnej Mszy św.

– *Dotychczas wśród ewentualnych modeli finansowania Kościoła w Polsce wymieniało się system niemiecki lub – najczęściej – włoski. Jakie rozwiązanie (i dlaczego) byłoby najbardziej adekwatne dla zastosowania w naszych realiach?*

– Uważam, że trzeba zdecydowanie odrzucić w warunkach polskich sięgający jeszcze czasów Bismarcka system finansowania instytucji Kościoła w Niemczech. A to dlatego, że jest to obligatoryjny podatek i musi go uiszczać każdy pracujący, przynależący przez chrzest do Kościoła katolickiego.

System włoski, bazuje na wolnej decyzji podatnika, który w ramach systemu ustanowionego przez państwo chce wspomagać działalność Kościoła, z którym się identyfikuje. Podobnie jak włoski działa system ustanowiony na Węgrzech. Osobiście opowiedziałbym się za modelem węgierskim, który zbudowano po roku 1989 w analogicznej do naszej sytuacji.

– *Czy sądzi Ksiądz Biskup, że proponowane rozwiązanie zyska przychyłność większości Episkopatu?*

– Jestem przekonany, że KEP przyjmie rozwiązanie wypracowane w Komisji Konkordatowej, bo będzie to rozwiązanie racjonalne, oparte o zasady już funkcjonujące w innych krajach, gdzie znalazły szeroką akceptację społeczną ujawniającą się m.in. w odpisach podatkowych „na Kościół”.

– *Kiedy można spodziewać się wejścia w życie nowego modelu finansowania Kościoła? Czy tej kwestii nie należało rozwiązać już wcześniej?*

– To sprawa rozmów Komisji Konkordatowej z rządem, potem pewnie i decyzji parlamentu itd. Potrzeba woli politycznej. Nie wydaje się jednak, że rozwiązanie jest bliskie. Trzeba będzie pewnie poczekać na gruntowną reformę finansów naszego państwa, której drobnym wycinkiem mogą być sprawy, o których mówimy.

– *Jak odbiera Ksiądz Biskup wypowiedane niekiedy – publicznie lub nie – zarzuty o bogactwie polskiego Kościoła, o życiu księży „ponad stan”?*

– Odczuwam je zawsze bardzo boleśnie, gdyż są zazwyczaj oparte na jednostkowym doświadczeniu i uogólnione. Kościół

w Polsce powinien posiadać stabilną bazę materialną, gdyż ona warunkuje pracę duszpasterską i zaangażowanie społeczne. Kościół służy tym, co posiada. Kolejne pokolenia księży i świeckich wypracowują również dobra materialne, dzięki którym nowej dynamiki nabiera życie parafialne czy diecezjalne.

W przypadku kierowanej pod adresem duchownych krytyki mamy niejednokrotnie do czynienia z przesadą. Duchowni nie są wyłączeni z uniwersalnej perspektywy, w której praca wiąże się z prawem do wynagrodzenia. Spełniając swoje obowiązki również duchowny nabywa zatem prawo do takiego wynagrodzenia za pracę, które umożliwiałoby uzyskanie, zgodnie z wytycznymi Konstytucji duszpasterskiej o Kościele: „godnego stanu materialnego, społecznego, kulturalnego i duchowego stosownie do wykonywanych przez każdego zajęć, wydajności pracy, a także zależnie od warunków zakładu pracy i z uwzględnieniem dobra wspólnego” (KDK 67).

Z drugiej jednak strony czynniki takie jak bezżeństwo, utrzymywanie się z ofiar składanych przez wiernych oraz utożsamienie się poprzez swoją posługę z wizją ludzkiej egzystencji, której wzorem pozostaje Jezus Chrystus, w jasny sposób wskazują potencjalne zagrożenia pojawiające się przed pozyskującymi dobra materialne duchownymi. Dlatego Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. zachęca, by duchowni prowadzili „życie proste” i powstrzymywali się „od wszystkiego, co trąci próżnością” oraz przeznaczali wszystko co pozostaje po zapewnieniu godnego utrzymania „na dobro Kościoła i dzieła miłości” (kan. 282). Ponadto Jan Paweł II wielokrotnie, m. in. w 1987 r. w Tarnowie przestrzegał duchowieństwo w Polsce, by materialnie nie odstawiało od reszty społeczeństwa. Wszystkim duchownym trzeba i pamięci o tych słowach, i autokontroli, bo i nam może zagrażać praktyczny materializm.

– *Co to znaczy być dziś biskupem? Czy dokładnie to samo co np. 20 lat temu? Czy może dzisiejsza posługa wymaga jakiegoś szczególnego „dostosowania”?*

– Jako bliski współpracownik śp. biskupa Herberta Bednorza, miałem możliwość przypatrywania się posłudze biskupiej od 1975 r. Inny był kontekst społeczny biskupiej posługi, ograniczany sytuacją zewnętrzną do posługi duszpasterskiej, religijnej. Choć i wtedy Kościół pełnił wiele ról społecznych, w konsekwencji

biskup musiał mieć odwagę przemawiania w imieniu tych, którzy byli pozbawieni głosu, możliwości formułowania postulatów politycznych i społecznych. Na szczęście w okresie PRL-u Kościół w Polsce miał takich pasterzy, dzięki którym był m.in. strażnikiem ludzkich i obywatelskich wolności. Dziś wiele z tych ról się zdezaktualizowało. W ich miejsce pojawiły się nowe, a zakres oddziaływania biskupiej posługi bardzo się rozszerzył, powstały nowe pola ewangelizacji jak choćby szkolnictwo, samorządy, świat mediów i polityki rozumianej, jako troska o dobro wspólne. W tym ostatnim zakresie potrzebna jest krytyczna funkcja Kościoła, który w oparciu o katolicką naukę społeczną potrafi wskazywać zasady etyczno-społeczne bez precyzowania konkretnych rozwiązań. System, w którym Kościół dziś funkcjonuje przynosi właściwe sobie zagrożenia, jak choćby nadużywanie wolności, destrukcja rodziny, demoralizacja dzieci i młodzieży przez media, klęska bezrobocia, korupcja, naruszenie fundamentalnego odczucia sprawiedliwości społecznej itd. Wszystkie te sprawy, a może lepiej ludzie uwikłani, czy przeżywający te problemy powinni być blisko w optyce biskupiego posługiwania. Trzeba być blisko tych, których dziś system marginalizuje. Biskup winien być „człowiekiem dla drugich”, także dla duchowieństwa i osób konsekrowanych, aby mógł intensywniej formować swoich najbliższych współpracowników, a poprzez ich pracę i posługę nieść nadzieję, formować na świadków Ewangelii wszystkich ochrzczonych. Trzeba również, by biskup był człowiekiem myślenia katolickiego tzn. powszechnego, ogarniającego przynajmniej modlitwą problemy całego świata i Kościoła.

W dobie atomizacji społeczeństwa potrzeba, aby biskup był człowiekiem pokoju i budowania jedności. Trzeba, aby Kościół poprzez posługę biskupa był płaszczyzną spotkania dla osób różnych poglądów. Trzeba być także promotorem dialogu w Kościele i społeczeństwie. Ostatecznie znakiem miłości Chrystusa i Kościoła do człowieka.

– Ewentualność wejścia Polski do Unii Europejskiej budzi w Księdzu Biskupie radość, nadzieję czy może obawy. Jaki będzie polski katolicyzm w Unii? Czy poza nią byłby inny?

– Dokonujące się w świecie zmiany, niezależnie od struktur politycznych, będą ukazywały mocne i słabe strony katolicyzmu Polaków, przede wszystkim w kontekście społecznych uwarun-

kowań. Ideałem jest kształtowanie mocnej wiary opierającej się wszelkim zagrożeniom. Są to przede wszystkim zagrożenia zewnętrzne, kreowane w szczególny sposób przez media, które nie ponosząc żadnych konsekwencji lansują bez przeszkód postawy społecznie szkodliwe.

Uważam, że Unia Europejska jest szansą na zbudowanie bardziej ludzkiej Europy, świata bez podziałów, który ciągle potrzebuje ewangelizacji, tak jak jej potrzebuje każdy człowiek. I w tym znaczeniu UE jest dla Kościoła w Polsce wyzwaniem i szansą razem.

– Księżę Biskupie, diecezja tarnowska uchodzi za szczególnie prężną i zaangażowaną religijnie, dającą Kościołowi w Polsce i świecie najliczniejszą grupę misjonarzy. Z czego wynika ten fenomen?

– W roku Wielkiego Jubileuszu zespół z Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC kierowany przez ks. prof. Witolda Zdaniewicza przeprowadził badania socjologiczne dotyczące religijności mieszkańców diecezji tarnowskiej. Podjęcie tych badań pozostawało w związku z przygotowaniami do V Synodu Diecezji Tarnowskiej, zakładano bowiem, że ich wyniki w dużym stopniu wskażą na to, co jest siłą, a co słabością Kościoła tarnowskiego. Efektem przeprowadzonych analiz, w których uwzględniono informacje uzyskane od blisko tysiąca ankietowanych osób, jest książka pt. „Postawy społeczno-religijne diecezjan tarnowskich” (Biblos, Tarnów 2002).

Wyniki badań ukazują diecezję tarnowską jako Kościół intensywnych praktyk religijnych. Trzeba jednak pamiętać, iż badania opisują i oceniają religijność jedynie zjawiskowo. Zdajmy sobie sprawę, że poszukując istoty fenomenu religijności, z którą mamy do czynienia w diecezji, trzeba wykraczać także poza różne dane i statystyki oraz starać się dzięki osobistym kontaktom z duchowieństwem i wiernymi dotykać rzeczywistości wiary. Wydaje się, że jest ona rzeczywistością żywą, odznaczającą się głęboką samoświadomością przynależności i odpowiedzialności za Kościół zarówno w skali rodziny, diecezji jak i świata.

Szczególnym miejscem formowania takiej właśnie świadomości jest rodzina, często wielopokoleniowa, pielęgnująca wartości ewangeliczne i patriotyczne. Ogromne znaczenie ma także ofiarna praca duchowieństwa, jego dostępność zagwarantowana, dzięki

dobrze zorganizowanej sieci parafialnej, jak i gotowość do służby oraz podejmowania problemów i spraw parafian.

Odnosnie do fenomenu powołań misyjnych, których nie brak wśród księży diecezjalnych, przedstawicieli zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich oraz świeckich można mówić o pewnej tradycji, którą ukształtowały pokolenia duszpasterzy i samych misjonarzy, którzy głosząc Chrystusa na misjach stają się bardzo autentycznymi Jego świadkami również wśród swoich. W duchu tej tradycji podejmowane są w diecezji coraz nowe formy animacji misyjnej, polegające np. na tworzeniu parafialnych grup misyjnych, rekolekcjach w diecezjalnym ośrodku misyjnym na Kozieńcu, czy akcjach takich jak „kolędnicy misyjni”. Wszystkie te działania bardzo otwierają oczy na świat i mobilizują do wspierania dzieła misyjnego Kościoła.

Badania socjologiczne ukazały też, że religijność jest i musi być osadzona w konkretnym kontekście społeczno – duszpasterskim i kulturowym wyznaczanym m.in. przez rodzinę, lokalne więzi społeczne, katechizację i np. animację misyjną.

– Jakie są największe wyzwania duszpasterskie przed jakimi staje dziś Ksiądz Biskup jako pasterz tej szczególnej diecezji?

– Te wezwania nie są diametralnie inne niż w pozostałych diecezjach naszego kraju. Z racji szczególnej roli rodziny, co już wcześniej podkreśliłem, trzeba nadal duszpastersko wzmacniać rodzinę, jako środowisko życia i wiary. Problemem, który bacznie należy obserwować i podejmować środki zaradcze, jest nasilające się zjawisko pozostawania młodzieży poza duszpasterskim oddziaływaniem parafii. Potrzeba więc coraz skuteczniejszego wiązania młodzieży z parafiami m.in. poprzez Ruch Światło – Życie, który w Diecezji Tarnowskiej ma swoją stolicę w Krościenku, gdzie od 1999 r. znajduje się grób założyciela Ruchu Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Poważne zagrożenia wiążą się z migracją do ośrodków miejskich i emigracją za ocean i do krajów Unii Europejskiej. Wyjazdy zarobkowe mężczyzn i kobiet, którzy pozostawiają swoich współmałżonków i dzieci, a także młodzieży łączą się z wielkimi wyrzeczeniami, niejednokrotnie prowadzą do rozbitcia rodzin, a w dalszej konsekwencji powodują, iż następuje wyludnianie wsi z jej tradycyjną kulturą i obrzędowością religijną. Niewątpliwym

zagrożeniem jest materializm praktyczny i łączący się z nim relatywizm moralny.

– *Znany jest Ksiądz Biskup z prospołecznego nastawienia i wyuczulenia na tych, którym w dobie przemian jest najtrudniej. Na przykład tworzy Ksiądz Biskup kolejne ogniska KANA, w których stawia się na edukację: zarówno bezrobotnych, którzy mogą zyskać kwalifikacje umożliwiające zdobycie pracy, jak i uczącej się młodzieży, która chętnie korzysta z kursów języków obcych.*

– Bardzo ważne jest, by pomoc, którą świadczymy poprzez działania czy struktury kościelne takie jak np. Caritas, nie miała wyłącznie charakteru biernego. Szczególnie ludzie młodzi, którzy mają trudniejszy start życiowy od swoich rówieśników, dzięki tej pomocy powinni zdobyć coś, co pomoże im śmiałej i pewniej wkraczać w dorosłe życie. Stąd m.in. akcent położony na wspieranie edukacji. I tak odnowione statuty Fundacji im. Abpa Jerzego Ablewicza koncentrują jej działalność od roku 1998 na fundowaniu m.in. stypendiów dla młodzieży z ośrodków wiejskich, pragnącej uczyć się w szkołach ponad gimnazjalnych, a którą nie stać np. na zakup biletów. W zeszłym roku przyznaliśmy 130 takich stypendiów w wysokości tysiąca zł każde. W tym roku podań o takie stypendia wpłynęło trzykrotnie więcej, pokazuje to jak głębokie są procesy ubożenia szczególnie ludności poza większymi ośrodkami miejskimi.

W Nowym Sączu powstaje natomiast trzecia w diecezji, po Tarnowie i Mielcu, KANA – Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży. W ośrodkach tych młodzież uczestniczy w nieodpłatnych kursach komputerowych i językowych oraz kursach przygotowujących do egzaminów przedmiotowych. Cieszą się one dużym powodzeniem, chociaż coraz trudniej znaleźć partnerów społecznych gotowych wspierać te ośrodki. Mam nadzieję, że przy wsparciu samorządów oraz darczyńców będziemy mogli nadal pomagać młodzieży, która pragnie podnosić swoje kwalifikacje. Ogromnie cieszy rezonans jaki wśród duchowieństwa i zaangażowanego laikatu znajduje inicjatywa przyparafialnych świetlic dla dzieci i młodzieży.

Rozmawiał Tomasz Królak

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

Św. Josemaria Escrivá de Balaguer, założyciel Opus Dei

Ks. Josemaria Escrivá de Balaguer, którego 6 października 2002 Jan Paweł II ogłosił świętym, był jedną z najwybitniejszych postaci Kościoła katolickiego XX wieku, a jeśli spojrzeć na trwałość i rozkwit stworzonego przez niego dzieła – Opus Dei, okaże się, że jego oddziaływanie duchowe i społeczne sięga daleko poza granice stulecia. Kim był ten hiszpański kapłan, który na długo przed Soborem Watykańskim II potrafił bezbłędnie odczytać znaki czasu i powołać do życia organizację prowadzącą do świętości w zwykłym, codziennym życiu zarówno osoby duchowne jak świeckie?

Hiszpania – pogodne środowisko rodzinne

Przyszły święty urodził się prawie dokładnie sto lat temu – 9 stycznia 1902 r. w hiszpańskim mieście Barbastro jako drugi z sześciorga dzieci José Escrivá i Marii Dolores Albás. Pierwsze nauki i podstawy wiary otrzymał od rodziców, gorliwych katolików, którzy dali dzieciom żywy przykład częstej spowiedzi i Komunii św., modlitwy, pobożności maryjnej oraz pomocy dla potrzebujących. Pierwsze lata życia Józefa Marii upłynęły w spokojnej atmosferze domu rodzinnego, chłopiec był dobrym uczniem, odznaczał się bystrością umysłu i zdolnością obserwacji. Dość szybko jednak pojawiły się także chmury: między rokiem 1910 a 1913 zmarły trzy najmłodsze siostry, a w 1914 rodzina przeżyła poważny kryzys materialny. W rok później przeniosła się do miasta Logrono, gdzie ojciec znalazł pracę, która pozwalała na skromne utrzymanie.

Narodziny powołania

Zimą 1917-18 młody chłopak przeżył zdarzenie, które miało wpłynąć na całe jego późniejsze życie. W dniu jego 16. urodzin nad miastem przeszła burza śnieżna; w pewnej chwili Józef Maria zauważył przez okno idącego boso karmelitę. Wzbudziło to w nim pytanie: „Jeśli inni zdobywają się na takie ofiary dla Boga i bliźniego, czy i ja będę zdolny do ofiarowania czegoś z siebie?”.

Tak zrodził się w nim Boży niepokój, który uświadomił mu, że powinien dokonać czegoś wielkiego. Nie wiedząc jeszcze, co by to miało być, postanowił zostać księdzem, aby być gotowym do całkowitego pełnienia woli Bożej.

Po ukończeniu szkoły średniej w 1920 wstąpił na Uniwersytet Papieski w Saragossie, gdzie uzupełnił formację poprzedzającą przyjęcie kapłaństwa. Za radą ojca i zezwoleniem przełożonych kościelnych ukończył także studia prawnicze. Szlachetny i pogodny, a przy tym prosty i szczerzy charakter zyskiwał mu sympatię i przyjaźń kolegów. Jeśli dodać do tego głęboką wiarę i dobre wyniki w nauce, nie można się dziwić, że arcybiskup Saragossy mianował go w 1922, gdy Józef Maria miał zaledwie 20 lat, inspektorem seminarium.

Spędzał wówczas wiele godzin na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, wyrabiając w sobie podstawy głębokiego życia eucharystycznego i codziennie prosił w modlitwie Maryję, aby pokazała mu swoje życzenia wobec niego. Był zdecydowany uczynić wszystko, czego będzie od niego wymagał Bóg.

Młody kapłan

28 marca 1925 młody kleryk przyjął święcenia kapłańskie w kościele seminaryjnym św. Karola w Saragossie, a w dwa dni później odprawił Mszę prymicyjną w kaplicy miejscowej bazyliki Matki Bożej ze Słupa (Maria del Pilar) – jednego z największych hiszpańskich sanktuariów maryjnych. Do kwietnia 1927 pracował jako wikary w parafii w wiosce Perdiguera, po czym z błogosławieństwa swego arcybiskupa przeniósł się do Madrytu, aby na tamtejszym uniwersytecie napisać doktorat z prawa cywilnego. Jego gorliwość apostolska i zalety charakteru ujawniły się także w nowym miejscu i szybko nawiązał kontakty z licznymi środowiskami stolicy – z duchownymi i świeckimi, zajmował się też dziećmi, chorymi i ubogimi na peryferiach.

Ponieważ jego ojciec zmarł pod koniec 1924 r., młody kapłan w znacznym stopniu utrzymywał rodzinę, m.in. udzielając korepetycji z zakresu prawa. Wtedy też zaczął się zastanawiać nad utworzeniem organizacji, która ewangelizowałaby różne środowiska, ale nie w tradycyjny sposób, lecz tkwiąc mocno w realiach świata pozakościelnego.

Narodziny i rozwój Dzieła Bożego

Podczas rekolekcji 2 października 1928 r., gdy ks. Josemaria rozważał znaki otrzymane od Boga w ostatnich latach, nagle „zauważył”, jak sam to później opisze, misję, którą Pan chciał mu powierzyć: rozpocząć w Kościele nową drogę powołania ku świętości i apostołatu przez uświęcanie zwykłej pracy w świecie, nie zmieniając przy tym swego stanu. Tak zrodziło się Opus Dei, czyli Dzieło Boże. Jeśli początkowo miało ono obejmować tylko mężczyzn, to w niespełna półtora roku później – 14 lutego 1930 ks. Josemaria otrzymał od Boga wskazówkę, że Dzieło powinno ogarnąć także kobiety.

Od tej chwili przyszedł święty poświęcił się już całą duszą i ciałem tej idei, która jeszcze za jego życia przybrała kształt wielotysięcznej rozbudowanej organizacji, wywierającej wielki wpływ na Kościół, a w niemałym stopniu także na bieg wydarzeń w świecie. On sam nie uważał się ani za nowatora, ani za reformatora życia kościelnego, gdyż był przekonany, że sam Chrystus jest nieustanną nowością, a Duch Święty nieprzerwanie odmładza Kościół, któremu Opus Dei ma z woli Bożej służyć. Aby jak najlepiej wywiązać się z powierzonego przez Pana zadania, a zarazem świadom swej słabości, ks. Escrivá de Balaguer oparł swe działanie na modlitwie, umartwieniach i na ciągłej pracy nad sobą.

Wkrótce zaczęły zgłaszać się doń osoby różnych środowisk i stanów, szczególnie zaś ludzie nauki, ogarnięci szczerym pragnieniem służenia innym, którym udzielał się jego zapał i gorliwość apostołska. Wszystko zaś było podporządkowane celowi nadrzędnemu – odnoszeniu do Boga wszelkiej codziennej rzeczywistości, uświęcania w ten sposób siebie i innych. W 1933 r. założyciel Dzieła, zdając sobie sprawę, że świat nauki i kultury stanowi sam rdzeń działań na rzecz ewangelizacji całego społeczeństwa, otworzył Akademię Uniwersytecką. W rok później ukazały się po raz pierwszy jego „Consideraciones Espirituales”, znane jako „Droga”, które stały się przewodnikiem duchowym dla członków Opus Dei. Od tamtego czasu do dzisiaj książka ta wyszła w ponad 4,5 mln. egzemplarzy w 372 wydaniach w 44 językach.

Wojna domowa w Hiszpanii i II wojna światowa

W 1936 r. w Hiszpanii wybuchła wojna domowa, mająca – niezależnie od innych swych wyznaczników – od początku charakter jawnie antykatolicki. W całym kraju dochodziło codziennie przez prawie 3 lata do burzenia i bezczeszczenia kościołów i kaplic oraz do różnych aktów przemocy wobec duchowieństwa i zaangażowanych świeckich katolików, których mordowano, torturowano i wypędzano z domostw. Mimo codziennego zagrożenia ks. Escrivá de Balaguer pozostał w Madrycie, spędzając nadal wiele godzin na modlitwie, prowadząc swoją działalność apostołską i wzmacniając duchowo tych, którzy pozostali przy Kościele. Gdy na wiosnę 1939 krwawa wojna się skończyła, założyciel Opus Dei mógł podjąć na nowo i z jeszcze większym zaangażowaniem swoje posłannictwo. Dzieło rozszerzyło się na cały kraj, a szczególnie zainteresowaniem cieszyło się wśród młodych, zwłaszcza studentów, którzy nierzadko w ten sposób odkrywali własne powołanie chrześcijańskie. Jednocześnie rosła sława świętości ks. Józefa Marii; biskupi często zapraszali go do głoszenia rekolekcji i ćwiczeń duchowych dla duchowieństwa i świeckich. W 1941, gdy głosił rekolekcje dla księży w Leridzie, zmarła jego matka, która bardzo pomagała Dziełu. W tym też czasie biskup Madrytu udziela szczerego poparcia i pierwszej aprobaty kanonicznej Dziełu Bożemu. Ale pojawiły się też trudności i brak zrozumienia, także ze strony hierarchii, które przysły święty stara się przezwyciężać modlitwą, a także pogodą ducha i dobrym humorem, pamiętając słowa św. Pawła, że „wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Panu, spotkają prześladowania” (2 Tm 3, 12). Swym towarzyszom duchowym zaleca, aby umieli przebaczać i zapominać doznane przykrości.

Powstaje Stowarzyszenie Świętego Krzyża

W 1943 podczas Mszy św., którą odprawiał, doznał nowego natchnienia: w ramach Opus Dei powstało Stowarzyszenie Kapłańskie Świętego Krzyża, do którego będą odtąd należeć księża, którzy swe powołanie znaleźli i spełnili już w ramach Dzieła. Stworzyło to z ruchu całkowicie nową organizację, w której współdziałają ze sobą na zasadach pełnej harmonii duchowni i świeccy, zgodnie z właściwym sobie charyzmatem. Przypieczątowaniem tej specyfiki Dzieła będzie nadanie mu w 1982 r., już

po śmierci założyciela, statusu prałatury personalnej – jedynej, jak na razie, tego rodzaju struktury organizacyjnej w Kościele katolickim. W ramach Stowarzyszenia Kapłańskiego 25 czerwca 1944 święcenia przyjął trzech inżynierów, członków ruchu, wśród nich ks. Alvaro del Portillo, późniejszy pierwszy następca założyciela, po jego śmierci, na stanowisku przełożonego Opus Dei. Do chwili zgonu ks. Escrivá w 1975 r. kapłanami zostało prawie tysiąc świeckich członków Dzieła.

Ekspansja Opus Dei

Niemal nazajutrz po zakończeniu w 1945 r. II wojny światowej niezmordowany założyciel podjął kolejne wyzwanie – rozszerzenia ruchu na inne kraje. Uważał bowiem, że od samego początku wolą Jezusa było, aby miał on charakter powszechny i by objął cały świat. W 1946 r. ks. Józef Maria przeniósł się do Rzymu, aby przyspieszyć zatwierdzenie Dzieła przez Papieża i ułatwić jego międzynarodową ekspansję. Pierwszy cel udaje się osiągnąć bardzo szybko – 24 lutego 1947 r. Pius XII udziela mu dekretu *laudis* (pochwalnego), a 16 czerwca 1950 r. – ostatecznego zatwierdzenia. Od tej chwili współpracownikami Opus Dei mogą być mężczyźni i kobiety, nie należący do Kościoła katolickiego, a nawet niechrześcijanie, jeśli tylko ich praca, jałmużna i modlitwy będą wspierać działalność apostolską Dzieła.

Rzym – powszechność i współpraca z hierarchią

Dla większego podkreślenia powszechności Opus Dei i jego ścisłego współdziałania z całym Kościołem, siedziba zostaje przeniesiona, w ślad za założycielem, do Rzymu. Wszyscy kolejni papieże: Pius XII, Jan XXIII i Paweł VI okazują wielkie zainteresowanie i sympatię Dziełu, a ten ostatni określił je w 1964 r. jako „żywy wyraz nieustannej młodości Kościoła”. Wkrótce po przybyciu do Wiecznego Miasta stan zdrowia ks. Józefa Marii pogorszył się, m.in. zapadł on na ciężką odmianę cukrzycy, z której w r. 1954 w sposób cudowny został uleczony. Do problemów zdrowotnych doszły w tym czasie trudności materialne i „kryzys wzrostu” w związku z rozszerzaniem się Dzieła na inne kraje. Ale wrodzony optymizm i wiara w pomoc Bożą pozwalały założycielowi prowadzić ruch dalej.

Ks. Escrivá de Balaguer i jego Dzieło włączył się aktywnie, przede wszystkim modlitewnie, w przygotowania i przebieg Soboru Watykańskiego II, rozpoczętego z inicjatywy Jana XXIII w 1962 r. Sam założyciel dostrzegł w nim zresztą bardzo szybko spełnienie wielu swych myśli i działań, realizowanych już w znacznym stopniu w Opus Dei. Chodziło zwłaszcza o powszechne powołanie do świętości, pracę zawodową jako drogę uświęcenia i duszpasterstwa, wartość i prawne ograniczenia wolności chrześcijanina w sprawach doczesnych, rolę Mszy św. jako ośrodka i podstawy życia wewnętrznego itp. Liczni ojcowie soborowi widzieli w przyszłym świętym prekursora wielu tematów, podjętych po raz pierwszy w szerszym wymiarze dopiero na Soborze. Sprzyjało to później szerzeniu się Dzieła na całym świecie.

W obliczu kryzysu, jaki ujawnił się w Kościele w czasie, a jeszcze bardziej po zakończeniu Vaticanum II, ks. Józef Maria zawsze głosił w swym nauczaniu pierwszeństwo życia wewnętrznego i duchowego przed wszelką działalnością organizacyjną. Jak napisał w swej „Drodze”: kryzysy świata są kryzysami świętych, świętość zaś zawsze musi być przeniknięta modlitwą, pracą i apostołstwem.

Ostatnie lata życia

Pod koniec życia założyciel Dzieła wiele podróżował do krajów Europy i Ameryki Łacińskiej, wszędzie uczestnicząc w spotkaniach formacyjnych często z udziałem tysięcy ludzi. 28 marca 1975 r. obchodził półwiecze kapłaństwa. W wygłoszonym wówczas kazaniu podsumował swoje życie słowami: „Po tych 50. latach czuję się jak małe dziecko, które dopiero uczy się mówić. Ciągle na nowo zaczynam swoją codzienną walkę wewnętrzną i tak aż do końca moich dni: stale na nowo rozpoczynam”. 26 czerwca 1975 roku zmarł z powodu zawału serca w swym pokoju, u stóp obrazu Matki Bożej, ku której skierował ostatnie spojrzenie. W chwili jego śmierci Opus Dei liczyło ponad 60 tys. członków 80 narodowości na pięciu kontynentach. Jego pisma („Droga”, „Różaniec”, „Rozmowy z prał. Escrivá”, „To Jezus przechodzi”, „Przyjaciele Boga”, „Kościół nasza Matka”, „Droga Krzyżowa”, „Bruzda”, „Kuźnia”) rozeszły się w milionach egzemplarzy i w wielu językach.

Wyniesienie na ołtarze

Opinia świętości, jaką cieszył się jeszcze za życia, sprawiła, że bardzo szybko podjęto starania o wyniesienie ks. Józefa Marii na ołtarze. Ostatecznie ogłosił go błogosławionym Jan Paweł II podczas Mszy św. z udziałem setek tysięcy wiernych 17 maja 1992 r. 10 lat wcześniej, 28 listopada 1982 r. ten sam Papież nadał ruchowi status prałatury apostolskiej – jedynej, jak na razie, w Kościele katolickim, a w 10 lat po beatyfikacji, 6 października 2002 r. ogłosił twórcę Opus Dei świętym. Było to w pewnym stopniu kościelne potwierdzenie i przypieczętowanie świętości nie tylko człowieka, ale także stworzonego przezeń Dzieła, liczącego dziś ponad 80 tys. członków świeckich i przeszło 1,8 tys. kapłanów.

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

Spis treści

I. Akta Stolicy Apostolskiej

1. Homilia kard. Alfonso Lopeza Trujillo podczas IV Światowego Spotkania Rodzin 2003 roku, *Wielkie jest powołanie małżeńskie i rodzinne* 1
2. Orędzie na XI Światowy Dzień Chorego, *Ujrzyć w cierpiących Oblicze Pana* 5
3. Orędzie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2003 roku, *Przeciw przejawom rasizmu, ksenofobii i skrajnego nacjonalizmu* 9
4. Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2003 roku, *Maryja i misja Kościoła w Roku Różańca* 12
5. Orędzie na XVIII Światowy Dzień Młodzieży, „*Oto Matka twoja*” (J 19, 27) 13 kwietnia 2003 roku 17
6. Orędzie na XL Światowy Dzień Modlitw o Powołania, *Powołam do służenia na wzór Chrystusa* 21
7. Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2003 roku, *Środki społecznego przekazu w służbie prawdziwego pokoju w świetle encykliki „Pacem in terris”* 26
8. Orędzie na Wielki Post 2003 roku, *Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* 30
9. Przemówienie Jana Pawła II podczas Światowego Spotkania Rodzin 2003 roku, *Uczyńcie z waszej rodziny kartę Ewangelii* .. 34

II. Akta Episkopatu Polski

10. Komunikat Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, *Słowo przed unijnym referendum* 38
11. Komunikat z 321. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski 40
12. List otwarty Zespołu Apostolstwa Trzeźwości do posłów i senatorów Rzeczypospolitej Polskiej 43
13. List pasterski Episkopatu Polski na uroczystość Objawienia Pańskiego 2003 roku, *Dialog warunkiem pokoju* 45
14. List pasterski Prymasa Polski na Wielki Post, *Kto się w opiekę oddał Panu swemu* 49
15. Przemówienie abpa Stanisława Gądeckiego podczas centralnych obchodów VI Dnia Judaizmu 2003 roku, *Dialog między dziećmi tego samego Boga* 53

16. Słowo abp. Stanisława Gądeckiego na VI Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce (17 stycznia 2003 r.), <i>Bóg zawarł z Izraelem przymierze miłosierdzia</i>	56
--	----

III. Akta Metropolity Wrocławskiego

17. Dekret dotyczący prowadzenia ksiąg metrykalnych i składania wtóropisów w Archiwum Archidiecezjalnym z końcem każdego roku kalendarzowego	63
18. Dekret erekcyjny kościoła rektoralnego pw. Św. Macieja we Wrocławiu w dekanacie Wrocław-Katedra	64
19. List Metropolity wrocławskiego na Wielki Post 2003 roku	65

IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii

20. Zaproszenie na uroczystości pogrzebowe ks. infułata Stanisława Pietraszki, kanclerza Kurii Wrocławskiej	71
21. Odznaczenia	72
22. Nominacje	73
23. Zwolnieni z pełnionej funkcji	73
24. Zmiany wśród duchowieństwa	73
25. Zmarli księża	74

V. Z życia PWT i MWSD we Wrocławiu

Ks. Ignacy Dec, <i>W odpowiedzi na apel Jana Pawła II</i> , Wprowadzenie do konferencji naukowej: „Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945 – 1989” (aula PWT we Wrocławiu – 6 XI 2002 r.)	75
Ks. Ignacy Dec, <i>Etyka i medycyna w służbie człowiekowi</i> , Wprowadzenie do XVIII Forum Młodych: „Etyka i medycyna na ratunek człowiekowi” (czwartek, 21 listopada 2002 r.)	78

VI. Pomoce duszpasterskie

Deklaracja końcowa intelektualistów i polityków europejskich uczestniczących w kolokwium pod hasłem: „Chrześcijananie, a konstituowanie się Europy”, zorganizowanym w Krakowie 8 i 9 marca 2003 r. przez Centralny Komitet Katolików Niemieckich, francuskie Tygodnie Społeczne i Wydawnictwo „ZNAK”, <i>Przez zwyciężyć kryzys, osiągnąć integrację Unii Europejskiej</i>	81
--	----

Ks. infułat Stanisław Turkowski, Pamięci bohaterskiej śmierci ks. Władysława Żygła proboszcza parafii w Bieniawie, powiat Podhajce, województwo Tarnopol, archidiecezja lwowska, zamordowanego przez nacjonalistów ukraińskich 10 lutego 1944 roku (Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w Świerczowie 10 lutego 2003 r.), <i>Kapłan zawsze z ludem i dla ludu</i>	84
Ks. Roman Słupek SDS, Homilia na dzień życia konsekrowanego, (Wrocław 2 lutego 2003 r.)	93
Wywiad z biskupem tarnowskim Wiktorem Skworcem, przewodniczącym Rady Ekonomicznej Episkopatu Polski, <i>System finansowania Kościoła w Polsce trzeba zmienić</i>	96
Krzysztof Gołębiowski, <i>Św. Josemaría Escrivá de Balaguer, założyciel Opus Dei</i>	106